Dziś 20 stron i dodatek — Opł. uiszczona rycz. z góry. — Cena egz. 20 gr

GONIEC NADWIŚLAŃSKI
GŁOS POMORSKI

Jedyne pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Sredniego.
Redakcja i administracja w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 8. Telefon 80. — Telefon redakcji w nocy nr. 811 i 812. — Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 200 420
Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Sw. Ducha nr. 13. Telefon 56.

Nr. 179. | GRUDZIĄDZ — TORUŃ, niedziela, dnia 5 sierpnia 1928 r. | Rok IV

Śladem czynu.

Wolna, Niepodległa Polska — Rząd polski — Wojsko polskie, — oto słowa, które głośno i mocno wypowiedzieli ci, którzy w pamiętnym dniu 6 sierpnia 1914 wyruszyli z Krakowa i pierwsi przekroczyli granice Królestwa Polskiego. Odtąd coraz częściej podczas wojny światowej padać miały słowa te z ust przedstawicieli innych narodów, z ust przedstawicieli armji wielkich państw.

Pierwsze owe kadrówki dały podwalinę pod naszą świetną dziś już armję.

Spełniły się najśmielsze marzenia każdego prawdziwego polaka, dopełnił się temsamem cud Niepodległości, za który ongiś umierali na polach bitew nasi ojcowie i dziadowie..

Wola Piłsudskiego stworzyła czyn — a ten Polskę.

I w tem leży może najgłębsze znaczenie pamiętnego owego dnia, że czyn wyrósł poprzez polskie gadulstwo, poprzez bezduszność i niedołęstwo poprzez kalectwo sumienia.

I jakolwiek patrzeć chcemy na fakty te, czy przez pryzmat orjentacji i zapatrywań partyjnych, czy też przez pryzmat osobistych dociekań, kto większe położył zasługi dookoła powstania naszej wolnej, niepodległej Ojczyzny, to pamiętać winniśmy o tem, że czyn był i jest podstawą naszego bytu — ale i naszego istnienia.

To też ustać winny raz swary i kłótnie na tem tle, kto był lepszym, a kto był gorszym — lepszym jest ten, który Polsce daje pracę, uczciwość sumienia, a przedewszystkiem jeszcze raz pracę. — Czyn rodzi się z pracy!

Zapomnieć winniśmy wreszcie o wszystkiem, co nas dzieli, zaprzestać mierzyć czyny in[illegible] miara własnej miłości, win[illegible] mieć serce i wdzięczność [illegible]każdego, który chciał Polskę, chciał pracować dla niej jak umiał, i cenić i uznawać każdego, który chce Polskę wielką, potężną i silną i dla niej pracuje według sił i zdolności. To daje dopiero legitymację dobrego polaka, godnego owych wielkich dni, które się stały z łaski Boga.

Odrobina dobrej woli i sumienia wystarczy, aby stał się nowy cud zespolenia wszystkich serc i dusz w jedno wielkie serce i duszę, której na imię jest — Polska!

Niechaj czyn odpowie czynom z owych dni, z dnia 6 sierpnia 1914 r.

Gryf.

„Marszałek Piłsudski“ szybuje nad Atlantykiem.

Majorowie Idzikowski i Kubala wystartowali przy sprzyjającej pogodzie. — Ostatnie wiadomości o locie lotników.

Le Bourget, 3. 8. (Pat.) Dziś o godz. 5.48 rano lotnicy polscy majorowie Idzikowski i Kubala, rozpoczęli swój lot transatlantycki do Nowego Jorku.

Droga, jaką obrali lotnicy, wiedzie przez Rochefort, wyspy Azorskie i Halifax. Zabrali oni ze sobą butelkę szampana, butelkę koniaku, dwa kurczęta, rewolwer, przyrząd do rzucania rakiet i łodzie pneumatyczne.

Start był wspaniały. Nad Atlantykiem utrzymuje się dobra pogoda.

Lorjent, 3. 8. (Pat.) „Havas“ podaje, że jeden ze statków rybackich, znajdujący się w odległośic mniejwięcej 60 mil od Lorjent, dostrzegł dziś o godz. 9.10 biały samolot, lecący na wysokości 200 m w kierunku zachodnim wśród burzliwej pogody.

*

GODZINA 0,30 W NOCY.

Lorjent, 3. 8. (Pat.) Tutejsza prefektura morska otrzymała depeszę radjową, według której załoga żaglowca „Saint Pingomin“ dostrzegła dziś o godz. 8.10 rano biały samolot, lecący na wysokości 200 metrów. „Saint Pingomin“ znajdwał się wówczas pod 47° szerokości północnej i 4,30 min. długości zachodniej.

Samolot leciał w kierunku zachodnim. O ile był to samolot lotników polskich, to w każdym razie musiał on opuścić kontynent p[illegible] między zatoką Morbichan i miejscowością Lorjent. Mgła i chmury nie pozwalają dostrzec biegu aparatu. Pogoda jest burzliwa.

*

GODZINA 2.20 W NOCY.

Nowy Jork, 3. 8. (Pat.) Kilka krótkofalowych stacji amerykańskich donosi, że wiele okrętów widziało przelot „Marszałka Piłsudskiego“ w pobliżu Azorów.

*

Paryż, 33. 8. (Pat.) Samolot polski majorów Idzikowskiego i Kubali jest to wielki dwupłatowiec metalowy. Na aparacie tego typu w r. ub. lotnik Pelletier d'Oisy dokonał lotu dookoła morza Śródziemnego. „Marszałek Piłsudski“ zaopatrzony jest w motor o sile 650 koni, przyczem waży 7800 kg. Zdolny jest do dokonania lotu w odległości 7800 kilmetrów.

Lotnicy zabrali z sobą 6250 litrów benzyny i w razie pomyślnych warunków atmosferycznych powinni oni przybyć do Nowego Jorku w nocy z soboty na niedzielę. Aparatu radjowego „Marszałek Piłsudski“ nie ma. Oprócz tego na aparacie są dwa małe czołenka pneumatyczne. Majorowie Idzikowski i Kubala nie zabrali żadnych środków ratunkowych. Jednak w razie przymosowego opuszczenia się na wodę, opróżnione zbiorniki pozwolą lotnikom utrzymać się dłuższy czas na powierzchni morza.

Dzisiejsza francuska prasa poranna zamieszcza fotografje lotników polskich, podając drobnostkowy ich opis lotu. „Journal“ podaje wywiad z inż Amiot, który budował dwupłatowiec „Marszałek Piłsudski“. Oświadcza on, że lotnicy polscy przygotowali się do lotu w sposób godny podziwu, wykazując wiedzą fachową, o którą nie posądzali ich lotnicy francuscy.

Amiot zaznaczył, że majorowie Idzikowski i Kubala byli boleśnie dotknięci zachowaniem się części prasy polskiej. Natomiast ze wzruszeniem podkreślili życzliwość prasy francuskiej i prosili o wyrażenie w ich imieniu podziękowania.

Konstruktor samolotu „Marszałka Piłsudskiego“ ma nadzieję, że lot uda się, gdyż majorowie Idzikowski i Kubala zabezpieczyli się od wszelkich niespodzianek, przypuszcza on, że lotnicy w razie napotkania pomiędzy wyspami Azorskiemi i N. Szkocją, przeciwnych wiatrów, będą zmuszeni wylądować na Nowej Ziemi lub w Halifaksie, w celu nabrania benzyny.

W drodze będą oni pozostawać prawdopodobnie 45 godzin. Start „Marszałka Piłsudskiego“ odbył się łatwo. Wzniósł się on w powietrze po przebyciu 600 metrów, wywołując entuzjazm licznie zgromadzonej publiczności, wśród której znajdował się brat majora Kubali, przedstawiciele lotnictwa francuskiego i inni.

Lotnicy francuscy po odlocie oświadczyli, że sposób prowadzenia aparatu wskazuje na wielkie doświadczenie i przygotowanie fachowe lotników polskich.

Nieudany lot pilota angielskiego z Europy do Ameryki.

Londyn, 3. 8. Angielski lotnik Courtney, który dziś rozpoczął lot do Stanów Zjednocz., musiał w odległości 500 mil na zachód od wysp Azorskich wylądować na pełnem morzu. Lotnik został uratowany przez parowiec transatlantycki „Berengaria“.

*

Londyn, 33. 8. (Pat.) Otrzymano tu dziś wieczorem radjo-depeszę od lotnika angielsk. Courtneya, w której lotnik opisuje w krótkich słowach przebieg wypadku opuszczenia się na wodę, a następnie przybyice parowca „M. W.“. Courtney donosi: „M. W.“ wyciągnął nas z wody wkrótce po katastrofie wodnopłatawca. Aparat zapalił się o północy w chwili, gdy byliśmy na wysokości 1500 stóp nad Oceanem. Musieliśmy się opuścić na wzburzone fale oceanu w chwili, gdy aparat był w płomieniach.

Otrzymano drugą radjową z parowca „M. W.“ wiadomość, według której wodnopłatowiec wskutek zniszczenia go przez pożar musiał być porzpucony i że zarówno Courtney jak i jego dwaj towarzysze wyszli z groźnego wypadku bez szwanku.

Dziś nastąpi podpisanie trzech umów, regulujących stosunki polsko-gdańskie.

Gdańsk, 3. 8. (PAT). Dnia 4 sierpnia br. podpisane zostaną przez generalnego komisarza Rzplitej polskiej, min. Strassburgera i wiceprezydenta senatu gdańskiego Gölla trzy umowy, regulujące stosunki polsko-gdańskie.

Wedle pierwszej z tych umów, w dn. 1 listopada br. **następuje całkowita unifikacja taryf i przepisów kolejowych w Gdańsku z taryfami polskiemi.**

W przyszłości zmiana przepisów u-skuteczniona być może tylko przez Polskę. Taryfy i przepisy wykonawcze ogłoszone będą przez Dyrekcję P. K. P. w Gdańsku specjalnie w tym celu wychodzącym dzienniku rozporządzeń. Ujednostajnienie taryf oznacza zaprzestanie stosowania taryf łamanych na granicy polsko-gdańskiej, co obniży koszty polskiego i zagranicznego importu i eksportu przez Gdańsk.

W drugiej umowie Polska wyraża zgodę na używanie basenu na Westerplatte w czasie gdy nie przychodzi amunicja na ogólne cele handlowe Rady portu. W razie przeładunku a-municji, **Rada portu zobowiązana jest ewakuować w ciągu 2 do 7 dni po za-wezwaniu przez Rząd polski części, względnie całego basenu.**

Cała umowa może być wypowiedziana w każdym czasie z terminem 6-cio tygodniowym. Jednocześnie w umowie tej uregulowane zostały sporne kwestje dotyczące przepisów celnych i bezpieczeństwa na Westerplatte, które były dotychczas przedmiotem sporu w Genewie.

W trzeciej umowie Gdańsk cofa swój protest przeciwko przebywaniu statków polskich w porcie gdańskim. Co do pobytu tych statków pozostaje w mocy dotychczasowa umowa, w której rewizja w każdym razie nie może nastąpić przed upływem 3 lat.

Bezpodstawne pogłoski o rzekomej koncentracji wojsk polskich,

stwierdza „Danziger Allgem. Zeitung".

Berlin, 3. 8. (PAT). „Danz. Allg. Zeg." stwierdza w depeszy z Królewca, że ostatnie pogłoski o rzekomej koncentracji wojsk polskich na granicy korytarza Prus Wschodnich są przesadzone. Ludność pograniczna nie uważa tych alarmów za niepokojące. Polska nie wydała żadnych specjalnych zarządzeń ani w sprawie całego ruchu granicznego, ani też w sprawie wydawania wiz wjazdowych. Komunikacja na pograniczu jest zupełnie naruszalna. Niemieckie władze pograniczne nie wiedzą nic o jakichkolwiek przygotowaniach polskich. — Osoby, przejeżdżające granice Polski stwierdzają, że wprawdzie widziały w Poznaniu i w okolicach Grudziądza transporty wojska, uważają jednak, że chodzi tu o zwykłe ćwiczenia wojskowe. Podróżni ci nie wiedzą również nic o rzekomym zakazie polskim, nie pozwalającym ludności cywilnej wychodzić po godz. 10 wieczorem na ulicę.

Rząd sowiecki o konflikcie polsko-litewskim.

Berlin, 3. 8. (PAT). „Agencja Ostexpress" ogłasza w powołaniu się na źródła sowieckie obszerną informację w sprawie stanowiska rządu litewskiego w konflikcie polsko-litewskim. Sowiety podkreślają, że ani Litwa ani polityka litewska nie stwarza niebezpieczeństwa zbrojnego konfliktu w Europie wschodniej. Niebezpieczeństwa tego pokoju, zdaniem rządu sowieckiego, tkwi w tem, że Polska z wielu powodów jest niezadowolona z obecnego stanu rzeczy na granicy polsko-litewskiej i że wskutek tego dąży ona do zmiany za wszelką cenę tego stanu. Rząd sowiecki jest zdania, że zmiana obecnych stosunków polsko-litewskich byłaby możliwa i właśnie z tego powodu kilkakrotnie zwracał się on do Litwy, radząc, aby zawarła z Polską umowę techniczną, któraby nie naruszała zasadniczych problemów w stosunkach polsko-litewskich.

Rząd sowiecki doradzał swego czasu Litwie, aby położyła kres stanowi wojennemu, zwracając się jednak jednocześnie do opinji publicznej całego świata z zastrzeżeniem przed niebezpieczeństwem, wynikającym z możliwości agresywnego stanowiska Polski.

Rząd sowiecki uważa, że Litwa popełniła w toku rokowań polsko-litewskich cały szereg błędów natury technicznej, nie uważa jednak, że Waldemaras uchyla się od jakiegokolwiek porozumienia z Polską i gdyby sytuacja miała pozostać nadal jaką była od lat 8 — wówczas by Polska nie miała prawa do chwilowej zmiany obecnych stosunków.

Nie w Królewcu lecz w Genewie odbędzie się konferencja polsko-litewska.

Berlin, 3. 8. (Pat.) „Berliner Tageblatt" w depeszy z Warszawy zapowiada, że odpowiedź polska na propozycję litewską w sprawie terminu konferencji w Królewcu wyrazi zasadniczą zgodę co do terminu i miejsca, równocześnie jednak wyjawi ona życzenie, aby ta konferencja przeniesiona została do Genewy i odbyła się w okresie przed sesją Ligi Narodów z tego powodu, ponieważ min. Zaleski nie mógłby około 15-go sierpnia wziąść udziału w konferencji królewieckiej.

W razie gdyby Litwa nie zgodziła się na kontr-propozycję Polski, prawdopodobne jest, że min. Zaleski wyśle do Królewca swego zastępcę. Jest rzeczą oczywistą — zdaniem korespondenta „Berliner Tageblatt'u" — że Polska stara się wzmocnić swą pozycję wobec Litwy, dążąc do przeniesienia konferencji porozumiewawczej przed forum genewskie. Zachodzi jednak pytanie, czy Litwa zechce się na to zgodzić.

Wyrazy hołdu i czci składają Marszałkowi Piłsudskiemu.

Warszawa, 3. 8. (Pat.) P. Marszałek Piłsudski przyjął dziś na **audjencji prezesa stowarzyszenia weteranów armji polskiej w Ameryce, redaktora Kazimierza Bałdyge, który złożył p. Marszałkowi wyrazy hołdu i czci w imieniu Stowarzyszenia.**

„Izwiestja" o „wojowniczym" nastroju Polski.

Moskwa, 3. 8. (PAT). „Izwiestja" zaznaczają, że wskazania prasy sowieckiej na niebezpieczeństwo grożące Europie wschodniej w następstwie wzrastającej agresywności polskiej, zaczynają być rozumiane przez szerokie koła europejskie opinji publicznej. Fakt koncentracji w rejonie Wileńszczyzny licznych oddziałów armji polskiej i strzelców, jak również informacje, dotyczące bliższych wystąpień Marszałka Piłsudskiego, zwracają na siebie specjalną uwagę. Doniesienie „Chicago Tribune" w sprawie zamiarów Marszałka Piłsudskiego wyruszenia we wrześniu na Kowno, świadczy o tem, że sprawa możliwości utworzenia na Litwie przy poparciu bagnetów rządu, którybyza-pewnił przyjęcie wszystkich aspiracji Marszałka Piłsudskiego, jest już w Polsce omawiana.

Podobne de marche Polski byłoby takiem samem aktem gwałtu na narodzie litewskim, jak jawna okupacja wojskowa Litwy.

„Izwiestja" zaznaczają, że niebezpieczeństwo pogwałcenia pokoju wychodzi z Polski a nie z Litwy. W końcu dziennik oświadcza, że opinja publiczna Europy powinna uzyskać od Polski odwołanie nadzwyczajnych zarządzeń w rejonie Wileńszczyzny i stworzenie bardziej pokojowej atmosfery na granicy polsko-litewskiej w celu pokojowego zlikwidowania konfliktu polsko-litewskiego.

Brednie niemieckie w związku z wizytą oficerów rumuńskich w Polsce.

Berlin, 3. 8. (Pat.) **Nacjonalistyczna Ag Tel.-Union donosi w depeszy z Warszawy o przybyciu delegacji wyższych oficerów rumuńskiego sztabu generalnego do Warszawy, że według krążących tam domysłów, obecna wizyta rumuńska ma być niejako dalszym etapem tajnych narad, które odbywały się poprzednio w Bukareszcie, w Warszawie i Paryżu między sztabem generalnym polskim a rumuńskim, a których celem — jak zaznacza depesza — do tej pory są niewiadome.**

Polsko-gdański układ w sprawie zatrudniania robotników portowych.

Gdańsk, 3. 8. (Pat.) W dniu 17 lipca nastąpiło pomiędzy Polską i Gdańskiem podpisanie układu **w przedmiocie zatrudniania robotników przez Radę Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku**, celem wykonania umowy z dn. 1 września 1923. Układ ten podpisał w imieniu Rzeczpospolitej Polskiej Komisarz Generalny Rzplitej w Gdańsku, p. dr. **Henryk Strassburger, ze strony** Gdańska dr. Strunk.

Lekarz obłąkanych.

207 (Ciąg dalszy.)

— Nie... nie.. To ty wszystko zrobiłeś przy pomocy Bożej... kochane dziecię — odrzekł stary uczony.

— Ach! — wykrzyknął pan Delariviere, bądźże błogosławiony doktorze... jakże ja będę ci mógł okazać nieskończoną wdzięczność moją... Jak?

Grzegorza serce zabiło nadzieją.

— Panie — odezwał się — zdziwienie moje i panny Baltus uderzyło panią zapewne... Zaraz pan się dowie przyczyny... Nie mogliśmy pana oczekiwać, ani go się spodziewać.. Obecność pańska wydaje nam się cudowną.

— Myśleliście, żem umarł, nieprawda? — zapytał Maurycy.

— Mieliśmy akt zajścia przed oczami...

—Myśleliście o cudzie... To istotnie prawdziwy cud, że ja żyję... Zostałem rzucony w morze i to konającym, podczas okropnej burzy, ze sztyletem wepchniętym w piersi... Fabrycjusz Leclerc — szepnął Grzegorz.

Pan Delariviere opuścił z boleścią głowę, a po chwili się odezwał:

— Niespodziewana kąpiel zimna, jak się okazało później, dobrze zrobiła, bo zatamowała krew, płynącą obficie z głębokiej rany. Machinalnie uczepiłem się jakiegoś kawałka okrętu rozbitego przez burzę a lubo straciłem przytomność, zesztywniałe ręce nie puszczały swojej podpory. Nazajutrz dniem, postać ludzka, porzucona na łaskę bałwanów, zwróciła uwagę sternika statku pocztowego, powracającego do Angjii. Spuszczono szalupę, zabrano mnie na pokład i zajęto się mną troskliwie, chociaż ocalenie wydawało się niepodobieństwem... Przywrócony do przytomności, zacząłem bredzić w malignie i nie można było wydobyć ze mnie ani jednego rozsądnego słowa... Podróż skończyła się. Żyłem... Oddano mnie więc do szpitala w Dowrze i niespodziewanie przyszedłem do zdrowia... Ordynujący doktór zapewniał mnie. że gdyby nie pchnięcie nożem, które zastąpiło puszczenie krwi i obfity jej odpływ, oczyszczający płuca, byłbym człowiekiem straconym. Mój morderca mnie ocalił... Siły zaczęły mi powracać, ale byłem bez ubrania i bez pieniędzy... — Dzięki temu samemu doktorowi zdobyłem możność dostania się do Londynu, a tam jeden z moich korespondentów dał mi pieniędzy... Napisałem zaraz do doktora Rittnera z zawiadomieniem, że wracam...

— Do doktora Rittnera! — wykrzyknął Grzegorz. — Aha!... więc to dlatego nic się nie dowiedzieliśmy... Mój poprzednik opuścił Francję.

— Dowiedziałem się o tem później... — odrzekł pan Delariviere. — Pojechałem do Dieppe.. Z jakiegoś dziennika, który wpadł mi przypadkiem w ręce, dowiedziałem się o zbrodniach i skazaniu na śmierć Fabrycjusza. Kochałem bardzo tego nędznika... Był to cios dla mnie straszny... Zrozumiałem wiedy, że i ja także stałem się jego ofiarą... Przybywszy do Paryża wczoraj wieczorem. już bardzo późno, udałem się do Auteuil... Pański zastępca opowiedział mi o wszystkiem co zaszło, poinformował mnie, że i pan jesteś w Melun, w willi Baltus... Dziś rano pierwszym pociągiem przybyłem i pospieszyłem do panny Pauli!.. Odesłano mnie znowu tutaj... Teraz wiecie już wszystko... Ale Edma jest cierpiąca, jak mi mówiono... Obawiam się, żeby moje zjawienie się nagle, nie zrobiło na niej szkodliwego wrażenia. Mów mi o niej, doktorze... Czy życie jej nie jest w niebezpieczeństwie?... Nie potrzebuję wszak obawiać się o moję ukochaną córkę?

— Ocalimy ją! — odpowiedział Grzegorz. — Córka pańska będzie zdrowa, przysięgam panu na to!... Mój sławny profesor i ja, odtąd nią się tylko zajmiemy.

— Doktorze — odezwała się Paula do starego uczonego — zadanie nasze nie skończone jeszcze. Kiedy pan zbadasz panią Delariviere?

— Wkrótce, przyrzekam to pani.

— Czy nastąpi to dziś jeszcze, czy jutro?...

„Drang nach Osten“.

Atak świata germańskiego. — Kolonizacja niemiecka w Polsce. — Spowiedź Hindenburga. — Drapieżność i łakomstwo germańskich zbójów na polską ziemię, polski trud ipolską krew.

III.

I wobec tego wszystkiego dziś, aby obałamucić świat i uśpić czujność w kłótliwem i niefrasobliwem plemieniu polskiem, zbóje niemieccy, którzy niegdyś dali impuls do rozszarpania Polski, a następnie obłowili się na nas, zabierając najcenniejsze nasze zachodnie ziemie i dążyli zawsze jawnie do zniszczenia naszego narodu, mają czelność głosić, że oni właściwie w ubiegłej wojnie światowej dokonali dzieła wyzwolenia Polski, gdyż pobili jej głównego zaborcę, Rosję.

Pismaki niemieckie jeśli nie napadają w bezwstydny sposób na Polskę, to lubią wmawiać w nas z powyższego tytułu obowiązek wdzięczności, obowiązek nieistniejący, o którym oczywiście, ani się nam nie śni, gdyż poznawszy, jak nikt inny, na własnej skórze, do czego są zdolni niemcy-prusacy, wiemy, że plemię to jest poprostu organizacją międzynarodowego bandytyzmu, któremu na szczęście traktat wersalski na długo koniec położył.

Mimo to hunnowie ci nowocześui, których rycerscy oficerowie ściągali damom polskim złote pierścienie z rąk i ordynarnie okradali polskie dwory, mają bezwstyd bredzić, że oni właściwie Polskę zbawili i biadać nad niewdzięcznością polaków, którzy ani rusz nie chcą swej ustalonej opinji o niemcach zmienić.

Znakomitą odpowiedź na te prowokacyjne pretensje niemieckie dał w interesującej książce swej pod tytułem „Z za kulis sprawy polskiej w czasie wielkiej wojny“, prof. Kutrzeba, sięgając do pamiętników różnych niemieckich wielkości wojennych, oświetlających na podstawie własnych przeżyć i własnego współudziału w wypadkach i na podstawie tych źródeł oświetlił wartość legendy o oswobodzicielskiej roli niemców wobec Polski. Sięgnął prof. Kutrzeba do takich źródeł, jak zapiski Hindenburga „Aus meinem Leben“, Ludendorffa „Meine Kriegserinnerungen“, niemca austrjackiego Czernina „Im Weltkriege“, a następnie do pamiętników Helfericha, d-ra Pawła Rotha, wreszcie do dwuch nie - niemców: głośnego dziennikarza amerykańskiego Dillona: „Konferencja pokojowa w Paryżu“ i do byłego gubernatora cywilnego w Lublinie Jerzego Madeyskiego: „Z przełomowych dni“.

Wszystkie te publikacje pisane tuż po ukończeniu wojny, przed rokiem 1920, za świeżej pamięci, a wiarygodność ich daje się z łatwością skonstatować przez porównanie każdego z tych źródeł pomiędzy sobą.

Autor objaśnia różne koncepcje i próby rozwiązania kwestji polskiej, ze strony państw centralnych. Jedyną koncepcją, która w danej chwili mogła mieć jakąś wartość i jakiś sens dla polaków, była t. zw. koncepcja tryalistyczna, dopuszczająca do związku austro-węgierskiego, jako trzeciego równouprawnionego wspólnika Polskę utworzoną z Kongresówki i Galicji. Niemcy zostawały tu na uboczu, nie zwracając nic z polskiego łupu.

Koncepcji tej atoli oparli się całą siłą „bracia“ Węgrzy z ministrem Tiszą na czele, bojąc się, aby przez dopuszczenie do związku polaków żywioł madziarski nie stracił swej roli od r. 1867 trwającej hegemonji nad uciskanymi narodami „korony św. Szczepana“ słowakami, rusinami, rumunami i chorwatami, której przeciwnikami byli niegdyś, przed wielu już laty, nasi politycy Fr. Smolka i Agenor Gołuchowski.

Niemcy — jak się szczerze spowiadają w swych zapiskach pamiętnikowskich Hindenburg i Helferich — aż do r. 1916 byli przeciwni poruszaniu kwestji polskiej, nie chcąc drażnić Rosji, z którą przez cudowne iście zrządzenie Boże byli w wojnie, ale w której pomimo to czuli bratnie dusze i nie chcieli sobie zagradzać drogi do ponownej jeszcze kiedyś przyjaźni, a także zapewne dlatego, ponieważ rozumieli, że nieda się obliczyć, czy sprawa polska, raz poruszona, da się zatrzymać tam, gdzieby tego chciał ten lub ów sprytny makler polityczny.

Legenda, jakoby niemcy przynieśli Polsce wolność, legenda, którą publicystyka niemiecka powtarza do znudzenia płaczliwym tonem, narzekając na polską niewdzięczność powstała dokoła Beselerowskiego aktu 5 listopada 1916 r., którym to momentem zajmuje się prof. Kutrzeba najobszerniej w swej publikacji.

Była chwila, w której germański „żer armatni“ począł się w sposób coraz bardziej niepokojący wyczerpywać. Wówczas to klika militarystyczna niemiecka — a w szczególności „zdobywca Antwerpji“, generał-gubernator warszawski Beseler — wpadła na myśl utworzenia armji posiłkowej z polaków z Kongrèsówki, której ustępująca Rosja nie zdążyła była militarnie wyeksploatować i gdzie materjał ludzki zachował się był jeszcze w obfitości.

Naturalnie prusacy nie mogli jakoś strąbywać polaków do apelu, trzeba było, żeby to zrobiło ‚własne państwo‘, a więc wypadło dać cząsteczce Polski, pookrawywanej ze wszystkich stron, „państwowość“ własną, oczywiście odpowiednio skrępowaną i uzależnioną od Niemiec we wszystkich dziedzinach życia, a przedewszystkiem pod względem wojskowym.

Za to mieliśmy do niemieckiego schlachtuza wojennego wydać naszego rekruta i pod komendą Wilhelma, solidarnie z niemieckim Michlem, zaatakować ententę. Były to czasy, kiedy jeszcze nie było mowy o rozstrzygającej pomocy Ameryki, zaś Anglja kompromitowała się raz po raz swemi nieudolnemi pociągnięciami militarnemi w rodzaju osławionego zdobywania Dardanelów, i od Polski zawisło było, aby szalę wojny przeważyć na jedną, lub na drugą stronę, co też uczyniła, nie dając niemcom upragnionego rekruta.

Trzeba przyznać, że Beseler wykombinował całą rzecz sprytnie. Obliczono, ile „własna państwowość“ mogłaby jeszcze wycisnąć z Polski żołnierza i pokazało się, że starczyłoby na blisko **miljonową** armję. A ponieważ byłyby to pułki, któreby się na linji bojowej nie bawiły w „foot-ball“, lecz biłyby się ze starą sarmacką zaciętością, moglibyśmy byli potężnie zaważyć na szali wypadków. Zaważyliśmy, ale w sensie ujemnym dla niemców.

I wtedy to, w oczekiwaniu, że się będziemy rozumieli na rzeczy, dwaj germańscy imperatorowie wydali osławiony akt 5 listopada, tworząc parodję „państwa“, jakiej jeszcze oko ludzkie nie oglądało.

Do jakiego stopnia wilkom niemieckim, przebranym w baranią skórę, ani w głowie nie było tworzenie Polski naprawdę, świadczy fakt systematycznego celowego niszczenia przemysłu polskiego, świadczy fakt tak nieprawdopodobny, a w **przewrotnej i chamskiej** naturze niemieckiej doskonale się mieszczący, jak to, że w Beselerowskiem „państwie polskiem“ poczta nie przyjmowała listów, pisanych po polsku przez polaków do polaków i jako pamiątkowe curioza z tych czasów pozostała dotąd korespondencja, prowadzona przez redakcje pism warszawskich z literatami polskimi po — niemiecku.

Pomimo to prusacy spodziewali się polskiego rekruta, a jak gorąco pożądali, świadczą wszystkie przytoczone przez prof. Kutrzebę, pamiętniki niemieckie z tych czasów.

„Bohater“ Ludendorff pisał: „Niezwykle napięte położenie wojenne wymaga więcej, niż natarczywie, wyrównania sił po stronie czwórprzymierza. Każda zwłoka byłaby tu błędem, szło przecież zawsze o zwycięstwo, lub klęskę, o **śmierć**, lub o **życie** niemieckiego narodu. Co później nastąpić mogło to późniejsza troska — dodaje nieodrodny potomek oszustów krzyżackich. Położenie wojenne, w którem znajdowaliśmy się w początku października, aż nadto jasno przywodziło nam przed oczy niebezpieczeństyo, które nam groziło.“

„Co potem — to późniejsza troska“..

Potem — stopniowe **wchłanianie, kolonizacja, prawo osadnicze, paragrafy kagańcowe, Września**...

Tak wyglądają „oswobodziciele germańscy“.

I oto dlaczego musimy dać się nauczyć dziejom i wypadkom, o naszem nieskończenie ważnem prawie i obowiązku, o tem, co winniśmy względem „Polskiej Riviery“ i w rozprawach o tem, co stanowi jeden z niewygasłych postulatów niemieckich w walce o Nowe Niemcy i wreszcie o tem, że drogą podstępną, niemcy pragną uśpić czujność świata i Polski przed ich drapieżnością i łakomstwem na polską ziemię, polski trud i polską krew!...

Stanisław Jasiński.

Trzeba wypowiedzieć bezwzględną walkę przemytnictwu.

Wrzód toczący organizm gospodarczy Polski ma być wycięty.

Coraz częściej nadchodzą wieści o przychwyceniu względnie wykryciu afer przemytniczych. Przed paru zaledwie dniami donosiliśmy o dwóch wielkich aferach przemytniczych w Krakowie, a oto znowu mamy do zanotowania fakt wielkiego szmuglu brylantów przez pewnych jubilerów warszawskich. Drogą żmudnych obserwacji straż graniczna zdemaskowała szajkę szmuglerów brylantowych, którzy okradali systematycznie skarb państwa, przyczyniając mu straty na kilka miljonów złotych. Uwage władz zwrócił od dawna fakt, że na rynku pojawiła się olbrzymia ilość brylantów i innych drogocennych kamieni. Tymczasem kwity urzędu celnego wykazywały znacz nie mniejszą ilość wwiezionych do Polski szlachetnych kamieni.

W dniu wczorajszym dokonano szeregu rewizji w składach jubilerskich w Warszawie, gdzie znaleziono duże ilości drogocennych kamieni.

Kto głównie zajmuje się tego rodzaju interesami? Na to chyba specjalnie wskazywać nie potrzeba.

Faktem jest tylko, że wzdłuż całej granicy polskiej działają zorganizowane bandy przemytników, wyposażone w znaczne środki materjalne i dezorganizujące obronę gospodarczą Państwa.

W jaki sposób przemyca się do Polski różne towary? Pomysłowość szmuglerów jest ogromna.

Brylanty przewożono zaszyte w paski rupturowe. Kobiety miały je schowane we włosach, wprawiają kamienie w obcasy obuwia, kładą w bułki, zaszywają w bieliznę, krawaty i inne części ubrania.

Również i do innych uciekają się sposobów. Znane są wypadki, że jeden z jubilerów wyrabiał sobie pozwolenie na wwóz kilkunastu kawałów drogich kamieni. Korzystając z tego pozwolenia, brał od kolegów zamienienia na większe partje i zamiast 40 czy 50 kawałów przewoził 200 i więcej, krytych w pomysłowy sposób.

Przewożono również drogie kamienie w szufladach biurek o podwójnem dnie itd.

Dwa są szczególnie przez przemytnictwo opanowane tereny. Gdańsk i Górny Śląsk. Pozatem wielkie ilości towarów niemieckich przedostają się do Polski za fałszywemi świadectwami pochodzenia przez inne państwa.

Władze nasze zabrały się energicznie do tępienia tej plagi, ale to nie wystarcza. Trzeba, aby do walki z przemytnictwem podcinającem naszą żywotność gospodarczą, stanęło całe społeczeństwo. Zbrodnicza działalność przemytników musi być wytępiona. Wrzód, toczący organizm gospodarczy Polski musi być wycięty. (m.)

Straszliwy orkan na wybrzeżach Japonji.

100 domów pod wodą.

Tokio, 3. 8. Na wybrzeżach Japonji szaleje od trzech dni niezwykłej siły tajfun, któremu towarzyszą ulewne deszcze.

Takiego orkanu nie pamiętają mieszkańcy Japonji od lat 18.

Rzeki wystąpiły z brzegów, zalewając olbrzymie przestrzenie. Gwałtowny tajfun pędzi z morza potwornej wielkości bałwany na kilka kilometrów w głąb lądu, pustoszy sady wiśniowe i łamie słupy telegraficzne.

W niektórych miejscowościach poziom wody podniósł się tak wysoko, że nad powierzchnią sterczą tylko dachy domów.

Komunikacja telegraficzna i kolejowa uległa przerwie, to też wiadomości o rozmiarach katastrofy nadchodzą bardzo skąpo. Narazie stwierdzono 20 śmiertelnych ofiar, rzeczywista cyfra jest jednak znacznie większa.

W samem Tokjo stoi pod woda 1.000 domów. W portach zatonęło wiele barek rybackich.

Szkody, wyrządzone dotychczas obliczono bardzo prowizorycznie, ponad 100 miljonów zł.

29 ZABUDOWAŃ STRAWIŁ OGIEŃ W POW. BIELSKIM.

Nocy ubiegłej we wsi Rosota, pow. bielskiego wskutek przyczyn dotychczas nieustalonych wybuchł pożar, w czasie którego spłonęło 12 domów mieszkalnych, 27 budynków gospodarczych. Pastwą ognia padł także budynek Urzędu Gminnego, z którego zdołano uratować akta i kasę. Straty wynoszą 150 tys. złotych.

Z odczytu gen. dra Góreckiego w Poznaniu.

III.

Tyle o ogólnej sytuacji gospodarczej. A teraz kilka słów o drugiem zagadnieniu, które stanowiło przedmiot odczytu gen. Góreckiego: o ustosunkowaniu się państwa i jego organów do życia gospodarczego narodu.

Tak jak ułożyły się stosunki w świecie powojennym, państwo nie może zrezygnować z ingerencji w życiu gospodarczem i nie może stawiać na uboczu tych zagadnień, zajmując pozycję biernego obserwatora.

Państwo musi ingerować w życiu gospodarczem narodu z trzech przyczyn:

1) Zagadnienia gospodarcze wywołują organizacje, obejmujące granice poszczególnych państw, co nie może być dla państwa obojętne.

2) Zagadnienia te stanowią istotną intergralną część życia społecznego i stanowią niezmiernie doniosły czynnik wydobywania z narodu hartu i siły.

3) Państwo jest bardzo poważnym producentem i konsumentem i w tym charakterze musi brać udział w życiu gospodarczem.

Państwo wywiera swój wpływ na życie gospodarcze przez zarządzenia prawodawcze, administracyjne, a także przez bezpośredni udział w życiu gospodarczem w charakterze przedsiębiorcy. Otóż chcąc w tym charakterze ingerować, państwo musi mieć swoje aparaty gospodarczo-finansowe, a więc swoje banki. Takim bankiem jest właśnie Bank Gospodarstwa Krajowego, na którego czele stoi prelegent.

Przystępując do omówienia roli i działalności Banku Gospodarstwa Krajowego, zajął się gen. Górecki dwoma bankami, które historycznie odegrały na ziemiach polskich podobną rolę, tj. **Banku Polskiego** na terenie b. Królestwa, stworzonego w początkach XIX stulecia i Banku Krajowego w Małopolsce (ówczesnej Galicji).

Działalność Banku Polskiego b. Kongresówki była zarówno normalną działalnością banku biletowego, jak działalnością banku depozytowego oraz instytucją kredytu hipotecznego. Był to bank, który odgrywał rolę wykonawcy zamierzeń rządu w dziedzinie polityki gospodarczej.

Gen. Górecki przypomina finansowanie przez Bank Polski budowy dróg, pomoc dla rolnictwa przez udzielanie kredytów zbożowych, kredytów na spławianie zboża do Gdańska i przez podjęcie się komisowej sprzedaży zboża zagranicą, wreszcie przez budowę kosztem Banku Polskiego magazynów zbożowych. W dziedzinie przemysłu wskazuje gen. Górecki na pomoc kredytową dla przemysłu włókienniczego, na zorganizowanie górnictwa itd., itd., przyczem wszystko to było wykonywane wedle ogólnego planu gospodarczego, który chciał poprowadzić ówczesny rząd dla podniesienia gospodarczego kraju.

W b. Galicji rząd krajowy widząc upadek gospodarczy kraju, szukał środków zaradczych. Sejm galicyjski w roku 1879 powziął uchwałę, by Wydział Krajowy zbadał przyczyny położenia i zgłosił odpowiednie wnioski. W wyniku tych badań wyłoniła się myśl utworzenia Banku Krajowego, co też stało się przy wydatnej współpracy ówczesnego marszałka krajowego Zyblikiewicza w roku 1881.

Za pośrednictwem tej instytucji poczęły też realizować swe zamierzenia gospodarcze krajowe czynniki miarodajne b. zaboru austrjackiego. Działalność banku poszła w kierunku kredytu długoterminowego tak hipotecznego na dobra ziemskie i miejskie, jak komunalnego oraz kredytu na rozbudowę sieci kolejowej. „Rozwój miast galicyjskich — mówił gen. Górecki — rozległa sieć kolei lokalnych są szczytnemi dowodami twórczej pracy, tej, jeśli mi wolno użyć tego terminu — „rządowej“ instytucji kredytowej.

Pod koniec tego stulecia działalność Banku Krajowego jeszcze bardziej się rozszerzyła przez współdziałanie przy zakładaniu przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, przez współdziałanie przy układaniu przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, przez przystępowanie do istniejących przedsiębiorstw itd.

W ten sposób czynniki miarodajne w b. zaborze austrjackim przeprowadzały przy pomocy Banku Krajowego swą politykę gospodarczą, zmierzającą do podniesienia kraju.

Na terenie **b. zaboru pruskiego** sytuacja polityczna nie pozwoliła na ujawnienie się podobnej inicjatywy autonomicznych czynników rządowych. Społeczeństwo wielkopolskie zastąpiło ją inną formą zbiorowej emanacji: spółdzielniami kredytowemi. Oprócz tych organizacyj spółdzielczych, instytucjami kredytowemi, w których element publiczno-prawny występuje w Wielkopolsce jawnie i decyduje o kierunku ich działalności — to komunalne kasy oszczędności.

Tak więc prelegent stwierdził, że we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej bezpośrednia działalność czynników rządowych, względnie samorządowych w dziedzinie gospodarczej przy pomocy odpowiednich instytucyj finansowych — oddała społeczeństwu wielkie usługi.

W dalszym ciągu przedstawił gen. Górecki **genezę Banku Gosp. Krajowego**, który, jak wiadomo, powstał z połączenia galicyjskiego Banku Krajowego, Zakładu Kredytowego Miast Małopolskich i Banku Odbudowy, poczem na szeregu grafikonów zilustrował rozwój B. G. K. w ciągu czterech lat ostatnich oraz działalność kredytową dla przedsiębiorstw państwowych, samorządów, Kas Oszczędności, spółdzielni, ruchu budowlanego, rolnictwa, przemysłu, handlu i banków prywatnych.

Bardzo ciekawie przedstawiają się cyfry, dotyczące popierania ruchu budowlanego. I tak gdy w r. **1926** suma kredytów wynosiła **26 miljonów**, w r. **1927** suma ta doszła do cyfry **106 miljonów złotych.**

W podobnym stosunku przedstawia się pomoc dla spółdzielni itd.

(Koniec.)

Rząd przychodzi z prawdziwą realną pomocą mieszczaństwu polskiemu.

Nowy kredyt 11 i pół miljona złotych B. G. K. dla rzemiosła.

Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, p. generał Górecki, przedstawiając w odczycie swoim w Poznaniu dnia 28 lipca rb. działalność B. G. K. na tle całokształtu stosunków gospodarczych Państwa, zapowiedział udzielenie nowego kredytu dla rzemiosła w sumie 11 i pół miljona złotych. Dotychczasowe więc kredyty udzielone przez B. G. K. Stanowi Średniemu w sumie 13,5 milj. zł. do końca roku bieżącego będą zwiększone do łącznej sumy 25 miljonów złotych.

Wynika z tego, iż Bank Gospodarstwa Krajowego jeszcze w roku bieżącym uruchomi dalszy kontyngent kredytów rzemieślniczych w wysokości 11,5 milj. zł.

Postanowienie to władz B. G. K. należy powitać z tem większą radością, iż z dotychczasowego kredytu można było zaspokoić część niewielką stosunkowo do zgłoszonych zapotrzebowań.

Potrzeby kredytowe rzemiosła są rzeczywiście ogromne. To też wielokrotne wystąpienie w tej sprawie Rady Naczelnej Zjednoczenia Stanu Średniego, wtajemniczające Pana Prezesa B. G. K. w istotny stan rzeczy wymagający radykalnej ze strony Rządu pomocy dla rzemiosła, zostały niewątpliwie przez pana Generała Góreckiego wzięte pod uwagę i całkowicie wysłuchane. Pan generał Górecki poruszając w Poznaniu sprawę kredytów rzemieślniczych zaznaczył słusznie, iż „rzemieślnik polski pozbawiony dotychczas wszelkiej pomocy realnej ze strony Państwa, któremu po ciężkich okresach niedoli gospodarczej nie pozostało literalnie nic prócz własnych 10 palców, więcej niż ktokolwiek zasługiwał na tę pomoc!

Nie są to słowa czcze i frazesy, jeno, gdyż za niemi idą czyny realne. I to takie, które naprawdę Stan Średni w Polsce wydobyć mogą z dotychczasowego upadku gospodarczego.

To też Zjednoczenie Stanu Średniego, które niezmordowanie i wytrwale prowadzi akcję skierowania szerokich rzesz rzemieślniczych — kupieckich, — drobno-przemysłowych i wolnych zawodów — słowem całego Stanu Średniego na drogę jak najściślejszej współpracy z Rządem, dumnym być może, iż metoda ta przynosi tak wspaniale doniosłe dla Stanu Średniego wyniki.

Sytuacja finansowa na G. Śląsku.

Mimo pory letniej, która zazwyczaj jest okresem pewnego zastoju, na Górnym Śląsku panuje w dziedzinie finansów i bankowości znaczne ożywienie. Przyczynia się do tego zwłaszcza wzmożenie ruchu budowlanego, co w znacznej mierze przypisać należy realizacji pożyczki amerykańskiej i związanych z nią widoków kredytowych.

Ożywienie ruchu budowlanego odbija się dodatnio na przemyśle zainteresowanym, skąd przy dużych tranzakcjach, robionych przeważnie na kredyt, napływa bardzo dużo materjału wekslowego. Odcinki są przeważnie grubsze i z dłuższymi terminami płatności, co jednak nie utrudnia ich dyskonta. Banki bowiem, dysponując dostateczną ilością płynnej gotówki, chętnie przyjmują ten materjał.

Pod wpływem zagranicy, stopa procentowa jest dosyć wysoka i waha się od 10,5 do 12 procent p. a. Protestów stosunkowo bardzo niewiele.

Ultimo naogół przeszło spokojnie i tylko w ostatnim dniu dał się w niektórych wypadkach odczuć brak gotówki.

Obroty dewizami utrzymują się na poziomie normalnym. W okresie ultimowym podaż dewiz nieco się zwiększyła, z powodu zapotrzebowania złotych na regulacje zobowiązań, związanych z końcem miesiąca.

Zainteresowanie akcjami nieznaczne. Przeważają drobne zlecenia giełdwe, oraz tranzakcje lokalne, nie mające jednak charakteru gry lub spekulacji akcjami. Większem zainteresowaniem jeszcze się dolarówka, oraz ostatnia pożyczka inwestycyjna.

Kryzys gospodarczy krajów nadbałtyckich.

Ostatnie wylewy na Łotwie wyrządziły poważne straty w zasiewach, z których większa część uległa zamuleniu. Wynikłe stąd straty obliczają na około 200 miljonów łatów. Już dzisiaj przewidują, iż zbiory będą deficytowe. Brak furażu zmusza rolników do zużytkowania jeszcze napół dojrzałego owsa dla dokarmiania zwierząt. Produkcja mleka zmniejszyła się poważnie, co w konsekwencji odbija się na ograniczeniu eksportu masła. Przemysł lniany znajduje się również w poważnych trudnościach, gdyż zbiór tegoroczny lnu będzie bardzo słaby. Eksport drzewa ucierpiał z powodu wylewów, gdyż ekspedycje nie mogły być dokonane w właściwym terminie. Rząd łotewski bada wszystkie możliwości, zmierzające do osłabienia kryzysu i zdecydował się na zakupno zagranicą poważnych partji ziarna. W konsekwencji istniejącego stanu rzeczy przedsiębiorstwa gospodarcze otrzymały zlecenia dokonywania zakupów zagranicą tylko w granicach absolutnej potrzeby, gdyż zapotrzebowanie na dewizy w związku z importem państwowym osiągnęły już poważne cyfry.

Na Litwie sytuacja nie jest o wiele lepszą, aniżeli na Łotwie. Zbiory owsa zapowiadają się bardzo źle. Wylewy wyrządziły poważne szkody w przemyśle mleczarskim.

Natomiast sytuacja ekonomiczna Estonji jest obecnie o wiele pomyślniejsza.

Wieści z mniej znanych stron...

Tam, skąd wywodzą się... wspaniałe, wonne cygara. — Hawanna, stolica Kuby. — Europejski wygląd. — Wzór czystości. Typy mieszkańców.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Hawanna, lipiec 1928.

Hawanna, — Hawanna... — Napróżno — kochany mój przyjacielu z Polski — starasz sobie przypomnieć, co kiedykolwiek słyszałeś o podobnym „dziwolągu“. Nieprawdaż?... Hawanna?!... — Gdzieś... daleko... jakiś kraj nieznany... Nie! Więcej napewno nie pamiętasz! Aha! jest jedno, co Wam jednak Hawannę przypomnie... Cygara hawańskie! Wspaniałe, wonne, lecz drogie... To jedno każdy chyba dobrze pamięta...

Pozwólcie zatem, że w ramach dzisiejszej korespondencji postaram się te „szczegółowe“ wiadomości nieco pogłębić...

Hawanna, stolica wyspy południowo-amerykańskiej Kuby, jest n[illegible]stem, które stolicom europejs[illegible]m w zupełności nie ustępuje. — A więc: żywy ruch uliczny, — liczne, wspaniałe budowle, — wszystkie najbardziej nowoczesne zdobycze techniki, znaczą się w Hawannie, tak jak w każdej stolicy europejskiej. Jest nawet „coś“, czego Hawannie zazdrościć może większość miast polskich. Jest tem wzorowa wprost czystość i porządek!! Ulice Hawanny błyszczą wprost od czystości! Kurz, rozrzucone papiery, czy śmiecie należą tu do „wynalazków“ najzupełniej nieznanych! Czyż nie można tego naprawdę Hawannie zazdrościć. — Ponadto w godzinach wieczornych jest miasto tak dokładnie oświetlone, — wszędzie ponadto czuwa tak troskliwie oko policjanta, — że o każdej porze nocy można najspokojniej udać się w najdalsze zakątki bez narażenia się na napad, czy na inne „przyjemności“ miast polskich. — A zatem nie jakieś „zakazane, nieznane miasto“, — lecz najbardziej solidna i wytworna stolica to — Hawanna.

Przeważną część ludności Hawanny, oraz całej Kuby, stanowia Kreolczycy, pochodzenia hiszpańskiego. — Hiszpani mają tu też decydujące wpływy, — a język hiszpański jest językiem najbardziej używanym. — Poza tymi „potomkami Hiszpanji“ spotkać można na Kubie nieliczne grupy wszystkich prawie narodowości. — Nie brak oczywiście i polaków, którzy tworzą małe, rozrzucone kolonje na całym obszarze.

Dość silnie reprezentowani są natomiast Chińczycy, — którzy tworzą w Hawannie zupełnie odrębną dzielnicę. — Narodowe zwyczaje Chin są tu pilnie przestrzegane. Nawet własny teatr mają Chińczycy, — a w nich grają specjalnie sprowadzeni z Chin aktorzy. — Jakby miasto w mieście! — W ostatnich latach imigracja Chińczyków została jednak silnie utrudniona, — a to celem zapobieżenia „żółtemu niebezpieczeństwu“.

Specjalną sympatją cieszy się Hawanna wśród Amerykanów ze Stanów Zjednoczonych. A. P. — Stanowi ona rodzaj „Monte Carla“ Ameryki. Amerykanie ze Stanów Północnych zjeżdżają tu na gry, zabawy i na... whisky, którą w Hawannie pod dostatkiem pić można. Wobec niedalekiego sąsiedztwa z Florydą (cóż znaczy odległość 200 kilometrów dla amerykańskich środków lokomocji), zjeżdżają tu też często przedstawiciele miljarderów amerykańskich. Mimo podwrotnikowego położenia ma Hawanna klimat „względnie“ umiarkowany. Temperatura dochodzi tu w lecie do 35 stopni C. i to równo w dzień, jak i w nocy. Porą „zimową“ spada ciepłota do... 25 stopni. Dla tych więc, którzy chętnie poddaja się działaniu słońca temperatura bardzo przyjemna. — Synowie północy z Europy są jednak „podobno“ mniej tę temperaturę zachwyceni....

Na jeden jeszcze moment należy zwrócić uwagę. Hawanna — to również miasto mody, — źródło elegancji, szyku i wytwórności w całej Ameryce środkowej oraz południowej. „Coś“ z europejskiego Paryża... Tradycje te pielęgnuja mieszkańcy bardzo pilnie i staraja się zawsze i wszędzie o szyk i wytworność. Przepisy bon tonu są też bardzo respektowane...

Oto zatem poznaliśmy Hawannę. — Jak na „zakazane, tam gdzieś“ miasto, — obraz wcale miły i dość europejski. Nieprawdaż....

Józef Bakoń.

Wspaniała oaza nad morzem.

Z wycieczką dziennikarzy do nowego Trypolisu. — Na dawnym terenie pustynnym powstało nowe, wspaniałe miasto. — Wielka Kolonizacja Włoch. — Miasto wiszących ogrodów.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Trypolis, lipiec 1928.

Trypolis, stolica kolonji włoskiej na północnem wybrzeżu Afryki, — należy do najwspanialszych oaz, położonych między pustynnymi terenami północnej Afryki a morzem śródziemnem. — Zwłaszcza w ostatnich latach pod troskliwem okiem Włoch, które szukają tu terenów ekspansji dla ludności włoskiej, — rozrósł się Trypolisw silny sposób, wdzięcząc się mile na wybrzeżu afrykańskiem, jako jedno z największych i najprzyjemniejszych miast w tym kącie Afryki. Z dawnych nieuporządkowanych, dzikich terenów, wyrosły dzięki intensywnej pracy Włochów, uważających Trypolis za „szlachetny kamień w swej koronie“, nowe, wspaniałe ulice, powstały duże, czysto utrzymane aleje, których nie powstydziłaby się żadna stolica europejska. — Czystość i porządek znaczą się na każdym kroku, dając chlubne świadectwo gospodarce Włoch na tym terenie. Słowem mamy przed sobą miasto, ciągnące się wśród rozkosznych alei cienistych palm i tworzące na tym odcinku Afryki niezwykle miłą przystań, przystań, do której chętnie przybija każdy Europejczyk, szukający wrażeń, czy odpoczynku pod niebem afrykańskiem.

Ta łączność pomiędzy Europą a Afryką, której symbolem jest Trypolis, znaczy się też w tem mieście na każdym kroku. — Doznaje się wrażenia, że starodawny, czarowny wschód podał tu rękę kulturze zachodu Europy i wzajemnie wspomagają się dla upiększenia i rozwoju miasta. — Obok więc dzielnicy, która zabudowana jest na wzór europejski z lekką przymieszką stylu wschodniego, — ciągną się liczne uliczki, przypominające żywo dzielnice wschodnio-arabskie, — obok wspaniałych nowoczesnych gmachów, stoją niedaleko małe, równe, na kształt kostek zbudowane domki arabskie, — tworzące ciasne, wązkie uliczki, wśród których trudno niekiedy swobodnie się poruszać. — Stara dzielnica arabska i nowa dzielnica europejsko-arabska to dwa główne punkty Trypolisu. Obydwa jednak zachowały niektóre punkty styczne. — Są niemi czystość i spokój, oraz ogrody i terasy, rozłożone na dachach kamienic.

O czystość i spokój dbają bardzo usilnie władze włoskie, — toteż zarówno w dzielnicy europejskiej, jak i w labiryncie ciasnych, starych uliczek arabskich, poruszać można się zupełnie swobodnie.

Ogrody i terasy, położone na dachach kamienic — to cecha charakterystyczna całego Trypolisu, cecha, która zjednała mu miano „miasta wiszących ogrodów“. — Każdy dom budowany jest w Trypolisie w ten sposób, że dach stanowi jedno z głównych pomieszczeń. — Tu bowiem na dachu, pośród palm i kwiecia koncertuje się wieczorem całe życie Trypolisu. Czy to w dzielnicy arabskiej wśród domów, zbudowanych tak równomiernie, że przypominają kostki do gry w domino, — czy też w dzielnicy nowoczesnej, wszędzie szukają mieszkańcy po upalnym dniu odpoczynku w ogrodzie na dachu domu. — U Arabów są oczywiście terasy na dachach przybrane w dywany i makaty i na nich też odpoczywają Arabowie, patrząc na rozrastające się miasto. — U Europejczyków miejsce dywanów zajmują altany i wygodne, plecione fotele.

Wraz z rozrostem miasta rozciąga się oaza trypolitańska coraz szerzej. Liczni przybywający ustawicznie z Włoch koloniści zakładają coraz nowe plantacje palm, uprawiają coraz szersze tereny, tak że zieleń oazy zaczyna się coraz głębiej wdzierać w dotychczasowe pustynne tereny. — Toteż, gdy wraz z wycieczką dziennikarzy zwiedzałem Trypolis, wyrazić musiałem dla tej pracy władz włoskich, które budują nowe, wspaniałe siedlisko na wybrzeżu afrykańskim, — pełny podziw i uznanie.

Kazimierz Miroszewski.

Święto śpiewacze w Wiedniu zawiodło oczekiwania.

Praskie „Narodni Oswobożeni“ w korespondencji z Salzburga dają wyraz rozczarowaniu z powodu rezultatów finansowych święta śpiewaczego w Wiedniu. Najwięcej rozczarowali się kupcy wiedeńscy, bowiem 180.000 przybyłych śpiewaków zostawiło w kraju nie więcej ponad 20 miljonów szylingów, t. zn. o wiele mniej, niż liczono. Jedynie konsumcja piwa, która wyniosła 2 i pół miljona litrów, była zadawalającą według opinji właścicieli browarów. Rezultaty święta śpiewaczego z punktu widzenia turystyki okazały się również bardzo małe, bowiem napływ cudzoziemców do Austrji daje rocznie około 200 miljonów szylingów wpływu. Suma powyższa wpływa na równowagę finansów. Ogólnie i zarówno ekonomiczne, jak i polityczne rezultaty święta śpiewaczego, są obecnie oceniane bez zbytniego entuzjazmu.

Ciekawe przygotowania zapobiegliwego ministra.

Dr. Benesz najruchliwszym politykiem europejskim. — Plany czeskiego ministra spraw zagranicznych. — Polityczny zjazd w Karlsbadzie. — Rola dr. Benesza.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Praga, lipiec 1928.

Czeskosłowacki minister spraw zagranicznych dr. Benesz należy do niezmordowanych i najbardziej bezsprzecznie czynnych polityków europejskich. Jego akcje, przeprowadzone na terenie międzynarodowym budziły zawsze żywą uwagę wszystkich prawie światowych kół politycznych, — cechowała je bowiem zawsze sprytnie obmyślona inicjatywa, poprzedzona ponadto żywą, celową reklamą, która sprawiała, że o Czechosłowacji i jej ministrze spraw zagranicznych zawsze wiele mówiono. — W roku bieżącym przypomniał się minister Benesz już parokrotnie europejskim kołom politycznym. — Raz stało się to na skutek podróży dr. Benesza do Paryża, Londynu, a zwłaszcza do Berlina, gdzie dr. Benesz przeprowadzał liczne dyplomatyczne konferencje. — O celach tych obrad, — prowadzonych zwłaszcza żywo w Berlinie, — bardzo wiele mówiono, — a w prasie europejskiej pojawiały się liczne półoficjalne wiadomości, donoszące o nowych „ciekawych“ projektach dr. Benesza w sprawie organizacji „Europy środkowej“. — Po raz drugi przypomniał się dr. Benesz w czasie tegorocznej konferencji państw małej entetny, której zwołanie nastąpiło przy nie mniej żywem współdziałaniu czeskiego ministra spraw zagranicznych. Również i w czasie obrad, — które — jak wiadomo — doprowadziły do silniejszego zacieśnienia węzłów pomiędzy poszczególnemi państwami małej ententy, — rola dr. Benesza była nie mniej wybitna i dzięki niemu głównie wyszła ze strony państw małej ententy. — Inicjatywa ta, — choć do tej pory jest bez rezultatu, wywołała jednak dość żywą dyskusję w zainteresowanych kołach politycznych.

Obecnie w okresie wakacyjnym. gdy na światowych „giełdach politycznych panuje naogół względny spokój, — nie zamierza dr. Benesz bynajmniej odpoczywać i o jego planach mówi się znowu w świecie politycznym dość szeroko. W znanej, o światowej sławie miejscowości kuracyjnej, Karlsbadzie (Karlovy Vary) w Czechosłowacji bawią w tej chwili na wywczasach wakacyjnych następujące osobistości: Dr. Stresemann, niemiecki minister spraw zagranicznych, — Titulescu, minister spraw zagranicznych Rumunji, — dr. Marek, poseł austrjacki w Czechosłowacji. — oraz prezydent Czechosłowacji dr. Masaryk. — Ze zjazdu tak wybitnych osobistości postanowił dr. Benesz skorzystać dla omówienia swych planów i dla dokończenia tegorocznej inicjatywy w sprawie organizacji Europy środkowej. — Czyni to dr. Benesz tem chętniej, że w czasie swego niedawnego pobytu w Berlinie, nie miał możności do osobistego zetknięcia się z dr. Stresemannem, ponieważ ten z powodu choroby trzymał się zdala od życia politycznego. A plany dr. Benesza opierają się tym razem dość silnie o Niemcy i wymagają aprobaty niemieckiego ministra spraw zagranicznych. Wedle bowiem najbardziej rozpowszechnionych poglądów dąży dr. Benesz do ściślejszego współdziałania Niemiec i Czechosłowacji w pierwszym rzędzie, a następnie do zorganizowania z Czechosłowacji, Rumunji, Jugosławji i Austrji silnego bloku w Europie środkowej, któryby w oparciu o Niemcy stanowił współpracujący ze sobą obszar gospodarczy i wybitny czynnik polityczny w Europie. Plany dr. Benesza w tym kierunku zaznaczają się coraz wyraziściej z następujących powodów: Na skutek pewnego zbliżenia. jakie ostatnio dokonało się pomiędzy Francją a Niemcami zauważyć dało się nieznaczne osłabienie zainteresowania francuskich kół politycznych dla interesów małej ententy. — Nie oznacza to bynajmniej, jakoby nastąpiło zupełne desinteresement Francji dla celów i znaczenie bloku małej ententy, — jednakże porozumienie niemiecko-francuskie stało się w Paryżu zagadnieniem bardziej ważnem i więcej wartościowem, niż sprawy państw małej entetny. — W tym stanie rzeczy wobec tego, że i obecni kierownicy Austrji, w odpowiedzi na ostatnią ofertę dr. Benesza, oświadczyli, iż Austrja nie pójdzie na żadne umowy z państwami małej ententy, jeśli współudział Niemiec w tych umowach nie będzie równoczesny, — akcja dr. Benesza w sprawie jego projektów odnośnie Europy środkowej, — stała się bardziej aktualną. —

Czyż dziwić się wobec tego należy, że dr. Benesz chce wykorzystać pobyt na terenie czechosłowackim ministra Stresemanna i dąży do skonkretyzowania swych projektów. Czyż wobec tego nie wyda się rzeczą ciekawą, iż równocześnie bawią w Karlsbadzie rumuński minister spraw zagranicznych oraz poseł austrjacki w Czechosłowacji, a więc czynniki, najbardziej w planach dr. Benesza zainteresowane. Oficjalne koła czeskie zaprzeczają wprawdzie wszelkim wiadomościom o obecnych przygotowaniach dr. Benesza, — przytoczone jednak fakty mówią silniej, niż wszelkie urzędowe „wyjaśnienia“. Tak, zatem rozegra się w Karlsbadzie ważny zakulisowy akt polityczny, — którego głównym aranżerem jest dr. Benesz. — Czy i jakie będą istotne rezultaty tej akcji, czy plany dr. Benesza zyskają poparcie i zostaną urzeczywistnione, — pokażą już niedalekie oficjalne wystąpienia wszystkich „odpoczywających“ obecnie w Karlsbadzie polityków na terenie międzynarodowym.

Franciszek Borkowski.

„Waldemarsjada“.

Koncetrancja wojsk litewskich na naszej granicy.

Wilno, 2. 8. Z pogranicza polsko-litewskiego donoszą: Litwini w dalszym ciągu przeprowadzają koncentrację oddziałów wojskowych na pograniczu Polski. Przesunięcia te dokonywane są w nocy i trzymane w ścisłej tajemnicy. Według dotychczas otrzymanych wiadomości w pasie granicznym od Lejbun do Giedrojć i Malat litwini zdołali skoncentrować 4 pułki piechoty, jeden pułk artylerji, której główne siły znajdują się w Olidze i Bołotach oraz oddziały kawalerji 1 pułku ułanów, dwie eskadry samolotów w Olidze, nie stanowią odrębnej jednostki. lecz wchodzą w skład pułku artylerji. Oddziały szaulisów znajdują się w Lejbunach, Serejach, Daugach, Nowym Dworze, Szumiliszkach, Żozlach, Żyźmorach, Muśniku, Szyrwintach, Giedrojciach i Manatach. Ogólna ilość szaulisów nie da się bliżej określić, gdyż oddziały te są przegrupowywane w krótkich okresach czasu z miejsca na miejsce dla zdezorjentowania ludności miejscowej i wytworzenia przekonania o sile i potędze organizacji Żelaznego Wilka. Sztab oddziałów szaulisów stacjonowanych przy pograniczu, znajduje się obecnie w Marjampolu, gdzie również mieści się wywiad litewski, tzw. Żwalgiba.

List z Moskwy.

Wzrost mordów politycznych w ZSSR. — Recydywa napadów na korespondentów wiejskich i robotniczych.

Moskwa. (Ceps.) — W Rosji sowieckiej znów jest aktualną kwestja walki z napadami na korespondentów wiejsko - robotniczych. O wzroście liczby napadów na korespondentów wiejskich i robotniczych i o charakterze politycznym tych prześladowań mówią dane, znajdujące się w posiadaniu redakcji centralnego kierowniczego organu korespondentów wiejskich i robotniczych ZSSR. („Korespondent robotniczo - włościański“). Wybitnie polityczny charakter prześladowań ujawnia się również w faktach, opisanych przez „Krestjańską Gazetę“ w jednym z jej ostatnich numerów. W roku 1927 redakcja tego pisma zanotowała 14 wypadków napadu na wiejskich korespondentów, dokonanych przez organy władz miejscowych (w większości wypadków wskutek wykrycia przez korespondentów wiejskich nadużyć, popełnionych przez przedstawicieli władz miejscowych), dalej 7 wypadków napadu przez bandytów. Nie zanotowano natomiast wówczas ani jednego wypadku napadu ze strony „kułaków“, t. j .zamożnych chłopów. W. ciągu roku bieżącego „Krestjanskaja Gazeta“ zanotowała 4 wypadki napadu na korespondentów wiejskich, dokonane przez władze miejscowe, 1 wypadek — przez bandytów (żywioły kryminalne) i 17 wypadków napadu ze strony „kułaków“, niezadowolonych z politycznego kierunku działalności korespondentów wiejskich.

Miejscowa prasa sowiecka wskazuje, że napady na korespondentów wiejskich są w czasach ostatnich przejawem walki z partją komunistyczną i jej zwolennikami, prowadzonej przez żywioły antybolszewickie na wsi. „Permskaja Zwiezda“ donosi np., że zamordowanie korespondenta wiejskiego Alinkina jest przejawem nienawiści, jaką pałają „kułackie żywioły“ na wsi rosyjskiej wobec rządzącej partji komunistycznej. Z powodu zamordowania korespondenta Szoriukowa pismo kałuskie „Komuna“ pisze: „Zamordowanie Szoriukowa dokonane zostało na tle walki klasowej na wsi. Jest to mord polityczny.“

W ten sposób fala mordów poltiycznych w Rosji ostatniemi czasy, — według danych prasy sowieckiej, wzrosła w znacznym stopniu. Moskiewska „Prawda“ stwierdza, że „w sowieckiej prasie prowincjonalnej, na podstawie niepełnych danych, zanotowano w ciągu ostatniego miesiąca 45 wypadków napadu na korespondentów robotniczych.“

Wszystko to, — pisze „Prawda“, — wysuwa, jako najbliższe doniosłe zadanie władz sowieckich, prawidłowe ujęcie sprawy ochrony korespondentów robotniczych i wiejskich.

Jako środki obrony korespondentów robotniczych i wiejskich, — tych eksponatów i dobrowolnych ajentów władzy na prowincji, — „Prawda“ wysuwa następujące zarządzenia:

1.) odpowiedzialność sądowa za napady na korespondentów robotniczych i wiejskich spadać winna nietylko na bezpośrednich sprawców napadu, lecz i na te osoby, które z niemi współdziałały, lub też nie przedsięwzięły w odpowiedniej chwili środków w celu okazania ochrony zaatakowanemu korespondentowi.

2. decyzje pierwszej instancji sądowej, potępiające sprawcę napadu na korespondenta, winny być natychmiast wprowadzone w życie, nawet jeżeli zgłoszono kasację;

3.) szkoda materjalna, wyrządzona korespondentowi, winna być wynagrodzona kosztem napastnika.

Oprócz tego projektowany jest szereg innych środków, ogłaszania w prasie spraw, pozostających w związku z napadami na korespondentów wiejskich i robotniczych.

Zaznaczyć tu jednak wypada, iż niezadowolenie z powodu działalności korespondentów wiejskich i robotniczych jest — szczególnie wśród ludności wiejskiej — tak wielkie, że realizacja planu sktecznej ich obrony przez władze sowieckie natrafia w całym szeregu miejscowości na bierny opór ludności.

Odkrycie grobowca.

z czasów epoki kamiennej na wyspach Aleuckich.

Mr. Cracken, przywódca amerykańskiej wyprawy naukowej na wyspy Aleuckie, donosi o sensacyjnem odkryciu grobowca z czasów epoki kamiennej.

Wyspy Aleuckie uchodzą za przejście, którem człowiek przedhistoryczny ze swej ojczystej Azji przedostał się do Ameryki. Odnaleziony grobowiec znajduje się na szczycie niedostępnej prawie wyspy, najwidoczniej wybranej swego czasu, jako miejsce bezpieczne zarówno przed napaścią wrogów, jak i przed ręką świętokradzką.

W grobie znaleziono cztery doskonale zachowane ciała, trzy osoby dorosłe i jedno dziecko, w odzieży, z bronią i sprzętem myśliwskim i domowym, podobnym jaki się znajduje we wszystkich prawie odwiecznych grobach starożytnych ludów ówczesnej cywilizacji.

Oddalony o 600 mil angielskich od najbliższej zadrzewionej okolicy, grobowiec zbudowany jest z kłód spławnego drzewa, zbitych kościanemi gwoździami. Ściany są wyścielone skórą wydry i tkaniną z trawy. W jednej przegrodzie grobowca znajduje się ciało, najwidoczniej osoby wielkiego znaczenia — „króla lodowego“, przybranego w koszulę ze skór ptasich i płaszcz ze skór zwierzęcych, a wszystko razem uścielone we wnętrznościach morsa, zeszytych ścięgnami zwierzęcemi. W innych przegrodach mumje kobiety, mężczyzny i dziecka każą przypuszczać, że jest to zapewne służba i może najukochańsze z dzieci.

Mumje te, czy szczątki ludów zamierzchłej epoki cywilizowanej, nie zdradzają żadnej łączności z rasą białą. O ile bliższe badanie okaże, że nie są to ciała Eskimosów z kamiennej epoki, ale mumje indjańskie, odkrycie będzie jeszcze bardziej zajmujące, ze względu na ustalone mniemanie, iż Indjanie byli w Ameryce przed Eskimosami, bo rozsiani są po całym amerykańskim kontynencie, podczas gdy Eskimosi znajdują się tylko na krańcach Ameryki, u jej wrót północnych.

Statut Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu.

W No. 176 „Monitora Polskiego“ z dnia 2 sierpnia ogłoszona została I-a część statutu Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu, a mianowicie regulamin wyborczy. Równocześnie zostało ogłoszone rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu o zarządzeniu wyborów do Izby oraz nominacja inż. Celichowskiego, naczelnika wydziału przemysłu i handlu, komisarzem wyborczym.

Kiedy zatem odbędą się wybory?

Na mocy regulaminu wyborczego najdalej w dniu 2-go października muszą być ukończone listy uprawnionych do głosowania i wyłożone do przeglądu. Ponieważ dzień wyborów powinien wypaść przed upływem sześciu tygodni od dnia wyłożenia listy uprawnionych do głosowania, a zatem wybory muszą się odbyć najdalej do 16 listopada. Jest to jednak dzień powszedni, wybory zatem zapewne zostaną wyznaczone na **niedzielę 11 listopada.**

Grudziądzka Izba Przemysłowo-Handlowa liczyć będzie ogółem 48 radców i to po 24 w sekcji przemysłowej i handlowej.

Rozdział mandatów ustala statut następująco:

Z wyborów bezpośrednich: I-sza kurja (I, II, III i IV, kategorja patentu) sekcja przemysłowa 4, — sekcja handlowa —.

II kurja (V—VIII, kategorja patentu): sekcja przemysłowa 4, — sekcja handlowa —.

I kurja (I—II. kat. patentu): sekcja przemysłowa —; sekcja handlowa 6.

II kurja (III i IV. kat. patentu) sekcja przemysłowa —; sekcja handlowa 2.

Z wyborów przez zrzeszenia: sekcja przemysłowa 12. sekcja handlowa 12.

Z kooptacji: sekcja przemysłowa 2; sekcja handlowa 2.

Z nominacji przez Ministra Przemysłu i Handlu: sekcja przemysłowa 2: sekcja handlowa 2.

Upoważniona do głosowania jest każda osoba fizyczna, opłacająca świadectwo przemysłowe od posiadanych na Pomorzu przedsiębiorstw przemysłowych lub handlowych, osoby prawne i spółki, przedsiębiorstwa państwowe i komunalne, względnie filje przedsiębiorstw.

Nie głosują natomiast do Izby rzemieślniczej tj. właściciele przedsiębiorstw wymienionych w art. 142 i 143 ustawy o prawie przemysłowem.

Każdy uprawniony posiada w zasadzie jeden głos. Jeżeli jednak firma handlowa zatrudnia od 16 do 200 pracowników, to ma dodatkowo dwa głosy, a gdy ponad 200 do 600 — trzy głosy, od 600 do 1000 — cztery głosy, a gdy ponad 1000 zatrudnionych — pięć głosów. Firma przemysłowa, jeżeli zatrudnia od 50 do 200 robotników, ma dwa głosy, a jeżeli więcej, to w tym samym stosunku otrzymuje dodatkowo głos, jak przy firmach handlowych. Ilość pracowników przyjęta będzie według stanu liczebnego ubezpieczonych w Kasie Chorych.

Radcą Izby Przemysłowo-Handlowej może być tylko osoba, która ukończyła 30 rok życia i mająca czynne prawo głosowania do Izby.

Główna komisja wybrana ustali ilość miejscowych komisji wyborczych, które składać się będą z 5 przedstawicieli kół przemysłowo-handlowych. Termin reklamacji wyborczych trwać będzie miesiąc, a głosowanie kartkami od godziny 9 rano do 8 wieczór bez przerwy.

Radcami Izby zostaną wybrani ci, którzy otrzymają względną ilość głosów.

Po wyborach bezpośrednich nastąpią wybory przez zrzeszenia. Listę zrzeszeń, które będą delegować do Izby, ustali Minister Przemysłu i Handlu, przyczem równocześnie wyznaczy ile radców dane zrzeszenie ma wybrać. Prawo to przysługiwać będzie tylko tym zrzeszeniom, które istniały przed dniem 2-go sierpnia 1925, a które mają za zadanie działalność, związaną z reprezentacją zawodowych interesów przemysłu i handlu. Odnośne zrzeszenia do komisji wyborów na specjalnie w tym celu zwołanem walnem zebraniu, odbytem pod przewodnictwem komisarza wyborczego lub wyznaczonego przez niego członka głównej komisji wyborczej.

Po wyborach bezpośrednich i przez zrzeszenia zwoła komisarz twem zgromadzenie radców, które zadecyduje i ewentualnie uchwali kooptację 2 radców do sekcji przemysłowej i tyleż do sekcji przemysłowej. Następnie Minister Przemysłu i Handlu zamianuje 3 radców i to po 2 do każdej sekcji. Wszyscy radcowie są wybierani na lat sześć, po 3 latach jednak ustąpi połowa, poczem nastąpią wybory uzupełniające.

Z początkiem stycznia 1929 r. odbędzie się pierwsze zebranie Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, na którem nastąpi w tajnem głosowaniu wybór prezesa Izby oraz po 2 wiceprezesów sekcji handlowej i przemysłowej, przyczem prezesa wybiera całe plenum, a wiceprezesa tylko członkowie danej sekcji.

Dr. T. Rzepecki.

STANISŁAW JASIŃSKI.

Do towarzyszy broni...

Kapelanowi O. Konnie Leszczowskiemu; Pułkownikom sztabu generalnego: Dr. Wojciechowi Pietrasowi i Jenemu Muszyńskiemu; Majorowi Wojsk Amerykańskich i Wojsk Polskich Michałowi Fibichowi; majorom: Stanisławowi Kucielowi i Stefanowi Felsztyńskiemu; Kapitanom: Henrykowi Graffowi, Janowi Brodzie i Janowi Mikickiemu; Podporucznikowi Tadeuszowi Orlińskiemu; Sierżantom: Inż. Edmundowi Jankowskiemu i Gustawowi Cybulce-Cybulskiemu; Plutonowemu Janowi Tyszkiewiczowi; Kapralom: Edmundowi Platerowi i Karolowi Boisse'mu.

Kiedyś... gdy w dom mój przyjdziecie ludny, wesoły —
za wzór was postawię obywateli,
w najlepsze wina przystroję stoły
i w izbie święto uczynię niedzieli —

sproszę sąsiadów z sąsiednich wsi i chat,
ziela pachnące w dniu tym poświęcę w kościele —
zapowiem w rodzinie radość — i w domu ład —
umiotę izby, jak na wesele...

Ogród przed domem w nowe kwiaty ustroję —
poznoszę co najpiękniejsze ziela —
i wskrzeszę święta tego przypomnę wam boje
i życie żołnierza-obywatela!...

Tak w straży, żołnierskiej naszej wierze,
powstaną widma — hetmany kochane —
pieśni dawne o Brygadjerze
Twórcy Legjonów — nie wyśpiewane...

I duma bitew... pochodów... pożogi...
pieśń przeradosna zmartwychwstania i tęsknoty,
Józefa Piłsudskiego nowe drogi
słońca rycerskie — bohaterów cnoty.

Wszystko to razem w Polski błękicie,
wieńcem wspomnień serca nam opasze
na jakieś inne... nowe życie...
pod to samo hasło nasze:

Ojczyzna!... Komendant niech żyje!...
Niechaj śnią się bitwy z promienną wiosną...
— Czy to moskali pułk piąty bije?!
Nie — to żołnierz sprawia ucztę radosną;

bo w dom ludny zeszli się towarzysze pancerni —
wiec zdrowie wodzów i wspomnień ucztują ochoczo...
Imiona ich Polska unieśmiertelni;
duchy ich przez Karpaty, Wisłę, Bug i Styr kroczą!...

Przeto gdy w dom mój przyjdziecie ludny, wesoły —
za wzór was postawię obywateli,
w najlepsze wina przystroję stoły
i w izbie święto uczynię niedzieli!...

Rozbudowa dróg komunikacyjnych na wybrzeżu morskie m

W drugiej połowie sierpnia rozpocznie się budowa drogi nadmorskiej na przestrzeni od Wielkiej Wsi (Hallerowo) do Jastrzębiej Góry — a więc na przestrzeni 8 klm. Droga będzie dla ruchu kołowego jak i pieszego urządzona b. wygodnie i posiadać będzie 17 mtr. szerokości z czego przypada na szerokość jezdni 8 mtr., zaś na dwa chodniki po obu stronach drogi po 4 i pół mtr. Droga ta wykończona będzie do końca b. roku. W przyszłym zaś roku droga ta otrzyma nawierzchnię asfaltową względnie betonową.

Ponadto obok tej drogi projektowane jest położenie toru, na którym uruchomiony zostanie dwutorowy ruch tramwajowy. W tym celu odbywa się już obecnie wykupno gruntów pod ten właśnie tor. Niewątpliwie droga ta w bardzo znacznej mierze przyczyni się do rozwoju wybrzeża morskiego w kierunku przez Chłapowo i Rozewie do Jastrzębiej góry.

Również w najbliższej przyszłości przewidziane jest dalsze przeprowadzenie tej drogi z Jastrzębiej Góry do Karwi, a która to miejscowość już w roku 1927 otrzymała połączenie drogami bitemi od strony Sławoszyna. — Kiedy drogi te zostaną ukończone, wybrzeże polskie od strony wielkiego morza otrzyma piękne drogi, umożliwiające komunikację nad wybrzeże.

W projekcie jest również budowa drogi asfaltowej wzdłuż półwyspu Helu i drogi nad zatoką pucką, od Pucka przez Rzucewo do Oksywji i Gdyni. Droga ta przyczyni się znowu do racjonalnego rozwoju całego półwyspu Helu.

Budowa kolei leśnych w Karpatach.

rozpocznie się na wiosnę 1929 r.

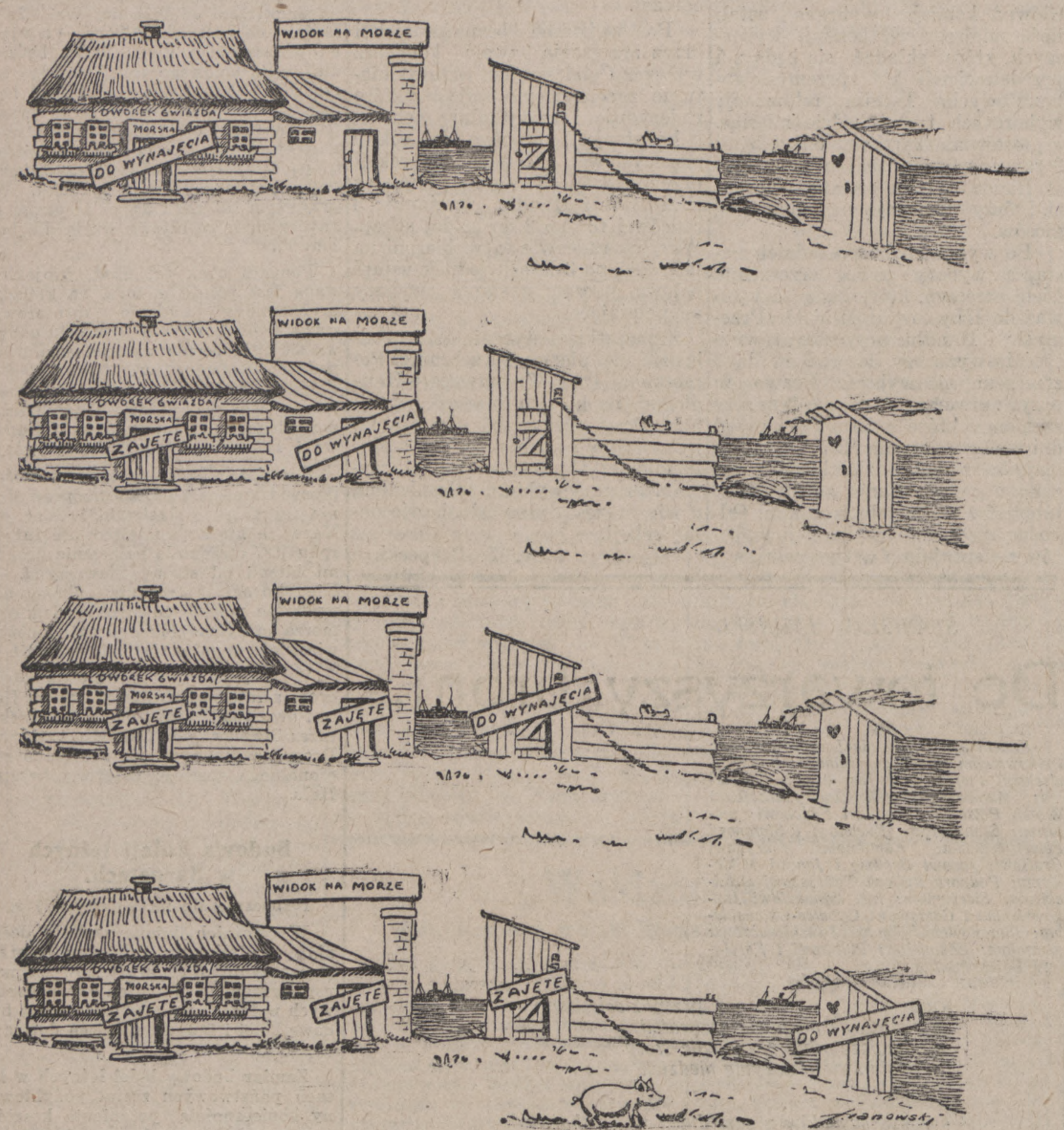
W ostatnich dniach zapadła decyzja pana ministra rolnictwa o przeprowadzeniu studjów fachowych nad usprawnieniem urządzeń transportowych w lasach państwowych przez budowę kolei i innych urządzeń do transportu drzewa.

Zamiar budowy kolei leśnych w lasach państwowych został podyktowany koniecznością potanienia kosztów transportu drzewa i przewiduje na pierwszym planie budowę około 100 klm. kolei o trakcji parowej w ciężkim, górskim terenie w dolinie Czeremoszu, na granicy Polski i Rumunji, prowadzonej na wysokości 320 do 900 metrów nad poziom morza, oraz budowę urządzeń do transportu drzewa kolejami linowemi o popędzie elektrycznym przez dział górski pomiędzy obydwiema dolinami Białego i Czarnego Czeremoszu, dochodzący do wysokości 1300 m. nad poziom morza.

Budowa grupy kolei leśnych będzie rozpoczęta wczesną wiosną 1929 r., tak, aby jesienią tegoż roku przynajmniej część tej linji mogła być oddana do użytku organów leśnictwa państwowego.

Za tym początkiem pójdą dalsze prace tego rodzaju w lasach państwowych, przedewszystkiem w terenach topograficznie najtrudniejszych, to jest w wysokich stosunkowo górach masywu karpackiego, w dalszym ciągu w terenach pagórkowatych lub bezdrożnych i bagnistych dolinach.

Tam, gdzie jest ładny widok i morskie powietrze.



Jeszcze jedna „Willa" do wynajęcia.

Czy dziecko ma same tylko obowiązki, czy też posiada i prawo?

Z okazji projektowanego „Tygodnia Dziecka" przez Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem, w czasie od 16 do 23 września b. r., nie od rzeczy będzie zastanowić się nad szeregiem zasadniczych zagadnień, dotyczących dziecka. Bowiem zbyt późno ludzkość się spostrzegła, że dziecku należy się p r a w o! Do niedawna mówiono tylko o obowiązkach, ciążących na dzieciach. Żądano od dziecka, aby było dobre, poczciwe, posłuszne, czyste, pracowite, Jak, gdyby nie wiedziano, że, gdy bywa opryskliwe, leniwe, brudne, złośliwe, kłamliwe, działają tu prawa dziedziczności, wpływy otoczenia, dom i ulica.

Pedagog, czy rodzice myślący, zastanawiający się nad dzieckiem, musieli wreszcie przyjść do przeświadczenia, że nie wystarczy od dziecka żądać, trzeba dziecku dawać. Ogrodnik, który ma do czynienia ze szlachetną rośliną, czyni, co może, aby uchronić ją od działania „wpływów szkodliwych", mrozu i suszy. Dziecko droższe jest od sadzonki najrzadszej, gruszy czy jabłoni.

Nie wystarczy od dziecka żądać spełnienia obowiązków, trzeba mu prawa dać. Prawo do życia, aby żyło. Prawo do wychowania, aby mogło się chować na człowieka, na członka społeczności cywilizowanej. Jeżeli mówimy a b y ż y ł o, znaczy to, aby chowało się w warunkach właściwego rozwoju fizycznego i duchowego; znaczy to, aby nie było głodne, aby było pielęgnowanem na wypadek choroby, aby upośledzone i niedorozwinięte znalazło właściwą, umiejętną opiekę, aby pozbawione ojca, czy matki, czy rodziny, znalazło opiekę właściwą; aby wykolejone pod wpływem ulicy, znalazło drogę do powrotu pod skrzydła opieki prawdziwie rodzicielskiej. Jeżeli mówimy: a b y ż y ł o, znaczy to, aby mogło żyć dla społeczeństwa. Znaczy to, aby otrzymało wychowanie, któreby umożliwiło mu p r a c ę i pozwoliło zdobyć n i e z a l e ż n o ś ć.

Społeczeństwo wolnych i niepodległych ludzi, zdrowych potrzebuje obywateli, zdrowych fizycznie i moralnie zdolnych do dźwigania olbrzymich obowiązków i całego ciężaru odpowiedzialności za swą Ojczyznę. Tacy obywatele wyrosnąć mogą tylko ze zdrowych i w rozumnych, szlachetnych, uspołecznionych warunkach chowanych dzieci. Z dzieci chowanych nie tylko w żelaznych kleszczach obowiązku, ale w zespole praw, którym odpowiadają o b o w i ą z k i. Dziecko spełni obowiązek swój, gdy społeczeństwo s t w o r z y warunki, to znaczy, gdy da dzieciom prawa, które z nich z biegiem lat obywateli uczynią. A więc:

1. Każde dziecko powinno mieć zabezpieczony normalny rozwój fizyczny i duchowy.
2. Dziecko głodne winno być nakarmione.
3. Dziecko chore — pielęgnowane.
4. Dziecko wykolejone — zwrócone na właściwą drogę.
5. Dziecko upośledzone — otoczone opieką.
6. Dziecko sierota i opuszczone — przygarnięte i wspomagane.
7. Dziecko przed innemi winno otrzymać pomoc w czasie klęski.
8. Każde dziecko winno być przygotowane do zarobkowania na życie.
9. Dziecko winno być zabezpieczone przed wszelkim wyzyskiem.
10. Dziecko winno być wychowane w przekonaniu, że obowiązkiem jego jest najlepsze swe cechy oddać na usługi współbraci.

Punkta powyższe, zwane Deklaracją Praw Dziecka, zostały uchwalone na Międzynarodowym Zjeździe Opieki nad Dzieckiem w Genewie w roku 1925. Wzywa ta deklaracja społeczeństwo do współpracy i gorącego poparcia wysuniętych postulatów. Żadne bowiem władze, ani państwowe, ani samorządowe, nie zdołają objąć wszystkich dziedzin życia i obejść się bez pomocy uświadomionego społeczeństwa.

Pomnik Zjednoczenia Ziem Polskich w Gdyni.

Jak już donosiliśmy o uroczystości poświęcenia nowych statków floty polskiej w Gdyni, powołany został do życia komitet budowy pomnika Zjednoczenia Ziem Polskich w Gdyni i zadokumentowania w ten sposób nierozdzielnego związania się Polski z polskiem morzem.

Na wysokiem wzniesieniu na Górze Kamiennej ma stanąć w przyszłym roku ku uczczeniu dziesięciolecia niepodległości Państwa wysoki obelisk granitowy, u którego stóp złożoną zostanie w marmurowej urnie ziemia ze wszystkich historycznych pobojowisk całej Polski.

Pomnik ten winien stanąć z ofiar całego społeczeństwa, a odpowiednia akcja podjęta zostanie w jesieni br.

Już obecnie jednak Komitet apeluje do składek na ten cel, zaznaczając, iż wszystkie prace i koszta administracyjne zostaną pokryte z dobrowolnych ofiar samego Komitetu.

Rachunek Komitetu Budowy Pomnika Zjednoczenia Ziem Polskich w Gdyni w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 30603.

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę „LIGJA“ (QuoVadis) na scenie Opery Leśnej.

Wiadomości potoczne
GRUDZIĄDZ.

W dniu imienin winszujemy:
Dziś: Sobota Dominikowi.
Jutro: Niedziela, Stanislawowi.
Wschód słońca godz. 4 m. 27
Zach. godz. 7 m. 44.
Wschód księżyca godz. 9 m. 41.
Zachód godz. 8 m. 41.

— **CZYTELNIA** ul. Lipowa 28 — otwarta w dni powszednie od godz. 5—8; w niedzielę i święta od godz. 4—7.

— **CZYTELNIA** ul. Wiślana 3 — otwarta codziennie od godz. 5½—8

— **BIBLJOTEKA** M. Tarpno (szkoła) — otwarta w niedzielę (po nabożeństwie) od g. 11—1.

— **PORADNIA PRZECIW-JAGLICZA,** przy ul. Budkiewicza 27, otwarta w każdą środę od godz. 1—2 w południe. Porad udziela się bezpłatnie.

— **BEZPŁATNA PORADNIA DLA PŁUCNO-CHORYCH** przy ul. ks. Budkiewicza 27, czynna we wtorki, czwartki i soboty, od godz. 2—3. Porady lekarskie udziela się bezpłatnie. Gabinet lampy kwarcowej czynny w poniedziałki, środy i piątki od godziny 1—4.

— **STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM,** przy ul. ks. Budkiewicza 26, parter na prawo, udziela bezpłatnie porad i wskazówek matkom i kobietom ciężarnym.

Opiekunka zdrowia udziela informacji codziennie od godz. 3—5 popołudniu. Oględziny lekarskie dla matek z dziećmi w poniedziałki i piątki od godz. 3 do 5, dla kobiet ciężarnych w środy od godz. 3—5.

— **PORADNIA RADJOAMATORSKA** otwarta codziennie od godz. 16—18 w firmie Standard-Radjo, Plac 23 Stycznia 23.

*

O spolszczenie Pomorza.

Kto porównuje dzisiejsze Pomorze z Pomorzem z przed kilku laty, ten stwierdza wielki postęp w kierunku polskości. A jednak trzeba jeszcze dużo pracy, by zatrzeć te liczne piętna wyciśnięte przez zaborcę. Nietylko usunąć należy różne napisy i pomniki, ale trzeba będzie pomyśleć o zmianie niektórych motywów architektonicznych i artystycznych na więcej swojskie, więcej polskie. Znany jest nam kościół św. Stanisława przy fortecy. Gmach okazały, ale w całem swem wnętrzu tak chłodny, tak niemiecki, że razi każdego czującego po polsku.

Aby znamię niemieckości usunąć, zawiązał się Komitet, który kościół św. Stanisława (garnizonowy) chce odnowić, odmalować i nadać mu nastrój cieplejszy, więcej katolicki i polski. Jesteśmy przekonani, że wysiłek Komitetu znajdzie zrozumienie i poparcie całego społeczeństwa i dla tego mamy nadzieję, że jaknajliczniejsze rzesze pospieszą w niedzielę popołudniu na festyn w lasku garnizonowym, aby składając kilka groszy wstępu, możliwić Komitetowi zrealizowanie jego doniosłych zamierzeń.

W sprawie wycieczki do Częstochowy.

Uczestnikom wycieczki do Częstochowy podaję do wiadomości co następuje: W poniedziałek, dnia 6 sierpnia o godz. 8 rano odbędzie się w kościele farnym przed ołtarzem Matki Boskiej msza św. z błogosławieństwem dla uczestniczek wycieczki. — O godzinie 23.20 wyjazd do Częstochowy. Zbiórka najpóźniej o godzinie 23 na dworcu. Helena Kruszonowa, przewodnicząca Towarzystwa Czytelni dla Kobiet.

Wyjazd p. Kossakowskiej.

Z dniem 1-go sierpnia opuściła zespół artystyczny Teatru Miejskiego pani Marja Kossakowska — wyjeżdżając do Warszawy na urlop — skąd prawdopodobnie do nas już nie wróci. P. Kossakowska cieszyła się głęboką sympatją szerokich kół towarzyskich. Pozostają nam w pamięci niektóre z jej ról, zwłaszcza doskonała Dulska w „Moralności pani Dulskiej“, odźwierna w „Jej chłopczyku“, burmistrzowa w „Kościuszce pod Racławicami“ i wiele innych. P. Kossakowska była w Grudziądzu przez dwa sezony.

„Odwołanie Ligji“.

Zapowiedziana na wczoraj, tj. piątek premjera „Ligji“ na scenie Opery Leśnej, z powodów niezależnych od Dyrekcji Teatru — została odłożona na sobotę, wobec czego niezawodnie dziś ujrzymy to nieśmiertelne dzieło Henryka Sienkiewicza w przeróbce scenicznej.

Na murzynków.

W Redakcji naszego pisma złożyli w dalszym ciągu na rzecz polskich misyj katolickich w krajach murzyńskich: Marja Steinertówna — 90 sztuk znaczków pocztowych; Zbigniew Poniecki — 315 szt. Dziękując serdecznie prosimy o dalszą pamięć.

Loterja fantowa.

Komitet opieki nad kościołem garnizonowym urządza w niedzielę 5 bm. loterję, w której można wygrać bardzo cenne przedmioty, jak biżuterję, wazony, perfumy, obrazy itp. Przedmioty te ofiarowały firmy grudziądzkie. Sprzedawanie losów nastąpi w niedzielę popołudniu w lasku przy kościele garnizonowym.

Serdeczna prośba.

Kościół nasz święty w trosce o dobro dusz i narodu, wytęża dziś wszystkie swe siły, by zadanie od Boga mu zlecone, wypełnić z jaknajwiększym skutkiem. Przychodzą mu w tym celu z wydatną pomocą towarzystwa kościelne. Są one niejako przednią strażą dziś tak bardzo przez wysiłki wrogów wiary zagrożonego życia religijnego. Chcąc jednak owocnie działać wśród nędzy duchowej i materjalnej dla wielu bliźnich, napotykają na liczne i wielkie trudności z powodu braku odpowiednich funduszy.

W staraniach o zasilenie swych funduszy, urządzają Towarzystwa przy kościele św. Krzyża

w niedzielę, dnia 12 sierpnia br.

o godz 2 popoł **zabawę w ogrodzie p. Salczyńskiego za Wisłą** z pięknie urozmaiconym programem.

Prosimy zatem serdecznie Szan. Obywatelstwo Grudiządza, jakoteż bratnie Towarzystwa, aby wspomogły nas w tym zbożnym celu, biorąc jaknajilczniejszy udział w tej zabawie.

Z szczerem poważaniem **Towarzystwa przy kościele św. Krzyża w Grudziądzu.**

Poczta nie łączy.

Wczoraj o godz. 10 wieczorem chcieliśmy telefonicznie w sprawach redakcyjnych porozumieć się z kimś w mieście, niestety, jak zawsze, poczta nie łączy...

Przecież ktoś wreszcie powinien zająć się urzędującemi pannami, które mają czas na plotki, głupstwa, nowinki, tylko nie na — telefon.

Panie naczelniku poczty! na miłość Boską, stosunki muszą się zmienić, bo naprawdę poprosimy o pomoc p. ministra Poczt i Telegrafów.

Wyjaśnienie.

W podanym przez nas wczoraj programie uroczystego obchodu 14-ej rocznicy wymarszu kadrówki, zakradł się błąd. Uroczysta akademja w Teatrze Miejskim odbędzie się w niedzielę, dnia bm. o godz. 12-ej, a nie o 2 jak mylnie podano.



Pan generał Rachmistruk na manewrach.

W Strzemięcinie.

Malownicze miejsce wycieczkowe Grudziądza, uroczy Strzemięcin, cieszy się tego lata dużem powodzeniem. Trzeba przyznać, że dzierżawca restauracji strzemięcińskiej, p. Rybaczewski, z drobiazgową troskliwością stara się nietylko przyciągnąć do siebie jaknajwięcej publiczności lecz także w zupełności ją zadowolić. Kuchnia świetna, ceny niskie, kilka razy w tygodniu odbywa się koncert, Wisła, piasek, prześliczne spacery w lasku — oto co ciągnie wszystkich do Strzemięcina. Dobrzeby było, gdyby magistrat uruchomił przynajmniej jeden autobus do tego miłego zakątka.

Z Mazurki.

Sierpniowy program wypełnia znakomity duet taneczny, Renee i Madelain, których znamy już z przeszłego roku. Renee i Madelain mają tym razem bardzo bogaty i ładny repertuar najnowszych i efektownych tańców.

Pisząc o Mazurce, nie można pominąć milczeniem orkiestrę, która pod batutą doświadczonego i zdolnego kapelmistrza, p. Ponieckiego, zasługuje na prawdziwe uznanie. Orkiestrę cechuje przedewszystkiem doskonałe zgranie. Wykonanie niektórych utworów — stawia orkiestrę na pierwszem miejscu w naszem mieście.

Obława policyjna.

W związku z dokonanym napadem rabunkowym na funkcjonarjusza Państwowego Monopolu Spirytusowego zarządzono obławę policyjną w całem mieście. Obława odbyła się pod komendą podkomisarza Dobrochłopa i trwała całą noc. W czasie obławy przytrzymano przeszło 20 osób obojga płci. Osoby te po stwierdzeniu tożsamości zwolniono. Sprawcę napadu rabunkowego pomimo usilnych starań policji nieudało się schwycić

Kto szanuje swój wzrok, niech korzysta z okazji.

(o) Znany od zeszłego roku w Grudziądzu reflekcjonista optyk z instytutu optycznego w Paryżu, Leon Kociński, który po wielkim tryumfie w Warszawie, Poznaniu, Lwowie itd. wraca do Paryża, na prośby licznego społeczeństwa naszego miasta, zatrzymuje się w Grudziądzu jeszcze przez kilka dni, tj. do czwartku, dnia 9 sierpnia br. w hotelu Centralnym, Plac 23 Stycznia 6. Godziny przyjęć od 10—12 i od 3—6.

Wiadomości Kościelne

Z KANCELARJI PARAFJALNEJ.
Fara.

W przyszły piątek przypada uroczystość św. Wawrzyńca, patrona naszej diecezji.

W poniedziałek, 6 bm. o godz. 8 odprawi się msza św. na intencję pielgrzymki do Częstochowy.

Bractwo Matek Chrześc. ma w niedzielę 5 bm. swoje miesięczne zebranie po nieszporach

Kancelarja kościoła św. Krzyża.

W niedzielę 4 sierpnia, przyjmuje skarbnik i skarbniczka Apostolstwa Modlitwy od godz. 9.30 w kancelarji składki miesięczne, do kasy pogrzebowej i brackiej. O godz. 3-ej zamiast nieszporów nabożeństwo do Serca Jezusowego. Zaraz potem odbędzie się w sali p. Derdowskiego zebranie kasy pogrzebowej, a następnie zebranie oddziału mężczyzn Apostolstwa Modlitwy. Ponieważ omawiać się będzie ważne sprawy, uprasza się o liczny udział.

We wtorek 7 sierpnia o godz. 7-ej zebranie oddziału niewiast Apostolstwa Modlitwy w sali pana Derdowskiego. Przybycie wszystkich członków ze względu na zjazd konieczne.

W przyszłą niedzielę, 12 sierpnia urządzają towarzystwa przy kościele św. Krzyża wspólną wycieczkę za Wisłę. Wymarsz o godz. 2-ej ze szkoły Królowej Jadwigi przy ul. Rzezalnianej. W ogrodzie p. Salczyńskiego koncert, urozmaicenia i zabawa dla młodzieży. Wspólny powrót o godz. 11-ej wieczorem.

Kościół N. Serca Pana Jezusa Małe Tarpno.

W niedzielę 12 bm. o godz. 8 msza św., o godz. 10 suma z Wystawieniem Najśw. Sakramentu (1 niedziela) i kazaniem; o godz. 2 nauka katechizmowa; o godz. 3 nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa z Wystawieniem i kazaniem.

W nidzilеę 12 bm. o godz. 8 msza św., o godz. 10 suma z kazaniem; popołudniu o godz. 2 nauka katechizmowa; o godz. 3 nieszpory.

Apostolstwo N. Serca P. Jezusa — (oddział mężczyzn) uroczyste przyjęcie nowych członków w niedzielę 5 bm po naboż. popołudn. w kościele, potem zebranie w salce. Oddział niewiast: Uroczyste przyjęcie nowych członkiń w niedz. 12 bm. po nieszporach w kościele, potem zebranie w salce.

Chór kościelny „Cecylja“ ma zebranie zarządu w poniedziałek 6 bm. o 7.30 wieczorem w kancelarji. Zebranie chóru w czwartek wieczorem o godz. 7.30 w salce.

Z życia naszych Towarzystw.

(rt)Miesięczne zebranie Konferencji Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo przy kościele św. Krzyża (Chełmińskie przedmieście) odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 bm o godz. 6-ej popołudniu w szkole im. Królowej Jadwigi przy ul. Rzezalnianej. — O liczne przybycie członkiń uprzejmie prosi Zarząd.

(rt) Związek Pomocników fryzjerskich. Zebranie miesięczne odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 sierpnia br. o godz. 8 wieczorem w Gospodzie Abstynentów przy ul. Radzyńskiej.

(rt) Baczność Powstańcy i Wojacy. W środę, dnia 8 bm. odbędzie się w lokalu hotelu Kellasa o godz. 7.30 wieczorem zebranie miesięczne, na które zaprasza się wszystkich członków. — Zarząd.

(rt) Związek Pracowników Kupieckich oddział w Grudziądzu. W poniedziałek, dnia 6 sierpnia br. o godz. 8 wieczorem odbędzie się zebranie miesięczne w hotelu Kellasa przy ul. Wybickiego. Z powodu bardzo ważnych spraw, uprasza się o udział wszystkich członków. Zarząd.

(rt) Baczność Inwalidzi Wojenni i Wdowy Wojenne! W środę, dnia 8 bm. o godz 7 wieczorem odbędzie się wielkie zebranie Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. Grudziądz, w lokalu Domu Towarzystw przy ul. Moniuszki 8. Omawiane będą bardzo ważne sprawy. — Przybędzie delegat zarządu wojewódzkiego z Torunia. We własnym interesie powinien przybyć na zebranie każdy inwalida wojenny i wszystkie wdowy wojenne. Zarząd.

Dzieci z Małego Tarpna przy I-szej Komunji świętej.

Dnia 15 lipca br. w pięknie udekorowanym kościele Najśw. Serca P. Jezusa w Małem Tarpnie, odbyła się miła i podniosła uroczystość przyjęcia dzieci do I-szej komunji św. Po skończonem uroczystem nabożeństwie niestrudzony w pracy duszpasterskiej, ks. kuratus Bleriq, wszystkie dzieci, które tego dnia przystępowały pierwszy raz do stołu Pańskiego, oddał paniom Konf. św. W. a Paulo, gdzie w cienistym ogrodzie czekało na nich smaczne śniadanie.

Zniknęły z twarzyczek resztki skupienia. Wesoło i ochoczo dziatwa zabrała się do placka i kawy, uszczęśliwiona, że i ks. Kuratus je z niemi razem.

Dzięki ofiarności obywatelstwa grudziądzkiego, dzięki ludziom dobrej woli, którzy nie szczędzili ofiar i przyszli nam z pomocą, Konf. św. W. a Paulo mogła kilkanaście dzieci ubrać kompletnie, a innym stosownie pomóc. 6 dziewczynek i 8 chłopców ubraliśmy kompletnie, rozdaliśmy 9 ubranek granatowych, 9 kołnierzy Słowackiego, 5 par bucików czarnych skórk., 6 par bucików białych, 12 par pończoch, 16 koszul, 6 halek i 8 czapek, 8 sukienek, 10 mtr. wstążki, 5 książek do nabożeństwa, różańce itd. Razem wydaliśmy 684,20 zł.

W dzień św. W. a Paulo wszystkie panie z Konf. wraz z biednemi przystąpiły wspólnie do św. Sakramentów. Ks. Bleriq dyrektor Konf., odprawił uroczystą Mszę św. i wygłosił przepiękne kazanie. Po skończonem nabożeństwie zjedzono wspólne śniadanie, poczem rozdano biednym placek.

Popołudniu panie z Konf. z ks. dyrektorem urządzili wycieczkę do Grupy, gdzie doznaliśmy serdecznej gościnności. Po zwiedzeniu ogrodu i parku klasztornego, na łące czekała na nas kawa, przysłana z klasztoru, która smakowała wybornie.

Zachęceni kwiecistym kobiercem łąki, urządziliśmy różne gry i zabawy towarzyskie. Po przybyciu p. Terbertowej i pań z Konf. z Chełmińskiego przedmieścia, poszliśmy na nabożeństwo wieczorowe do kaplicy klasztornej, poczem udaliśmy się wszyscy do salki w ogrodzie, gdzie przygotowano nam kolację, po kolacji wyświetlono prześliczny film misyjny.

Syci i zadowoleni wszyscy powróciliśmy do domów.

Przy tej okazji Zarząd Konf. św. Winc. a Paulo składa najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu tych najbiedniejszych, którzy w dniu tak uroczystym zapomnieli o biedzie i niedostatku, a patrząc na swe nowe ubranka i sukienki, nabożnie szeptali: „Ojcze nasz“ za dobrodziejów.

Zarząd dziękuje również i paniom z Konf., że nie szczędziły trudów i pracy, aby innym ulżyć doli.

W. P. staroście Czarlińskiemu i Wydz. Pow. za of. 25 zł. W. P. Gusmanowi za płótno i materjały na sukienki, W. P. Spychałowej za ubranko i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyszli nam z pomocą, składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Zarząd.

Juljusza Słowackiego pt. „Złota Czaszka“.

Znaczna kradzież w majątku Młyniec

W nocy z dn. 2 na 3 bm. nieznani sprawcy dokonali włamania do mieszkania właściciela majątku Młyniec pod Toruniem, własność p. Józefczyka. Złodzieje splądrowali mieszkanie zabierając biżuterję, ubranie, pościel itp.

Żona właściciela — którego krytycznej nocy nie było w domu — obudziwszy się, wszczęła alarm, wobec czego spłoszeni złodzieje zbiegli, zabierając łupy, którymi podzielili się w polu. I tu widocznie zostali spłoszeni przez poszukujących ich ludzi, albowiem część skradzionych rzeczy pozostawili na miejscu. Dalsze poszukiwania za sprawcami kradzieży prowadzą władze policyjne.

Zawody pływackie w Toruniu.

W niedzielę 5 sierpnia odbędą się w Toruniu międzyklubowe zawody pływackie z udziałem najlepszych sił całej Polski. Zawody odbędą się w porcie zimowym, wejście od ul. Bydgoskiej koło Grzyba lub też od ulicy Rybaki. Program zawodów obejmować będzie biegi: 50, 100, 200, 400 mtr., styl dowolny i klasyczny dla pań i panów; sztafety 5×50, 4×100 i 3×100 trzystylowy oraz skoki z trampoliny, jaskółka, w tył, delfin, salto.

Spodziewany jest liczny zjazd gości z całego Pomorza. Początek zawodów punktualnie od godz. 15-ej.

Zniżka kolejowa na Zlot Sokoli.

Ministerstwo komunikacji uznając Zlot Sokolstwa IV Okręgu Dzielnicy Pomorskiej, który się odbędzie w Toruni w dniach 4 i 5 sierpnia br., jako sprawę ważną i konieczną dla publicznego stwierdzenia sprawności zwolania Sokolstwa z różnych stron i przekonania się o stanie ćwiczeń — przyznało ćwiczącym sokołom i sokolicom bezpłatną jazdę powrotną, nećwiczącym zaś 66 proc. zniżkę przy zakupie biletów powrotnych. Jest to wielkie ułatwienie, które powinno dopomóc do jaknajliczniejszego udziału Sokolstwa w zlocie.

Towarzystwo Marynarzy w Toruniu.

Dnia 4 sierpnia br. o godz. 15.30 — zbiórka wszystkich kolegów na placu przy Radjostacji. celem oddania ostatniej przysługi śp. kol. Edwardowi Kubiakowi.

Tegoż dniao o godz. 19.30 odbędzie się zebranie miesięczne w lokalu Związku Towarzystw przy ul. Królowej Jadwigi 13-15 (nad Autotraktorem). Obecność wszystkich członków pożądana. Zarząd.

TORUŃ

Jeszcze nie wszystkie nagrody zostały przyznane na Wystawie Ogrodniczo-Przemysłowej w Toruniu.

W związku z odbytem w dniu 29 lipca br. posiedzeniem jury, które przyznało cały szereg nagród dla wystawców — krążą pogłoski, jakoby jury przyznało już wszystkie nagrody. Wedle informacji zasięgniętych w Komitecie Wystawy, dowiadujemy się, że pogłoski te nie polegają na prawdzie i że jury w dn. 29 lipca przyznało jedynie część nagród, dotyczących wystawców ciętych, róż, roślin doniczkowych i dekoracyjnych, plantatorów itp.

Obecnie w miarę odbywających się pokazów w oznaczonych terminach, premjowane jeszcze będą inne działy wchodzące w zakres wystawy, a to: owoce, warzywa, przetwornictwo owocowe i warzywne, sposoby opakowania, drzewa owocowe, budownictwo grodowe, maszyny i narzędzia ogrodnicze, nasiennictwo, pszczelnictwo, jedwabnictwo oraz plany i modele ogrodów.

Spieszmy powitać drużynę harcerzy.

W sobotę, dn. 4 bm., o godzinie 14.30, powraca z obozu harcerskiego kurs drużynowych i VI Toruńska drużyna im. Zawiszy Czarnego. Wszystkich rodziców, przyjaciół i sympatyków zapraszamy na dworzec Toruń—Przedmieście, celem wspólnego powitania powracających harcerzy. — Kom. VI tor. drużyny harc.

Na zawody pływackie w Toruniu przybędą uczestnicy z Poznania i Gdańska.

Sekcja pływacka T.K.S. otrzymała liczne zgłoszenia pływaków z Pomorza oraz z Poznania i Gdańska, którzy staną do międzyklubowych zawodów pływackich w Toruniu dnia 5 sierpnia.

Kto dotychczas nie zgłosił swego udziału, może to jeszcze uskutecznić do soboty, dn. 4 sierpnia.

Zgłoszenia przyjmuje firma Jan Lisiński, Toruń, ul. Królowej Jadwigi nr. 5.

Uroczysty obchód wymarszu „Kadrówki“ Legjonów.

Z okazji 14 rocznicy wymarszu „Kadrówki“ Legjonów Polskich na wojnę światową, która przyniosła niepodległość naszej Ojczyźnie, okupioną krwią najlepszych Jej synów, Zarząd oddziału toruńskiego Związku Legjonistów urządza w niedzielę, dnia 5 bm. uroczysty obchód, połączony z nabożeństwem, które odbędzie się o godzinie 12-ej w kościele garnizonowym oraz wieczornicę w Teatrze Miejskim, połączoną z przedstawieniem sztuki

Wszystko można — lecz zawsze w miarę.

Nie bardzo chwalebną rzeczą jest posiadać i kierować się zasadą, że cel uświęca środki. „Słowo Pomorskie“, jałowiejąc na gruncie bezsens, walki z wojskiem i władzami wojskowemi, coraz bardziej wysila się, ażeby wykorzystać bodaj jakikolwiek punkt zaczepienia i płodzić artykuły, godne różnych brukowców i pism rewolwerowych.

Ogarnięte szałem megalomanji dziennika o najpewniejszych i najściślejszych informacjach „z samego źródła“, podaje wiadomości, szkodliwe dla wewnętrzn. polityki Państwa. Nie dzieje się to poraz pierwszy, ale niestety wchodzi już w przyzwyczajenie. Jak inaczej bowiem można sobie wytłómaczyć kolportowanie i ujawnienie tego rodzaju rzeczy, że ktoś jest lub był pracownikiem II Oddziału Sztabu.

Dziwnym naprawdę wydaje się patrjotyzm i odczucie bezpieczeństwa Państwa przez redaktorów „Słowa Pomorskiego“. Czy ludzie z wykształceniem uważają, że praca w II Oddziale Sztabu jest hańbiącą, taką, którą wytyka się palcami, lub przy wymienianiu której umieszcza się wykrzyknik. Przecież w składzie redakcji „Słowa Pmorskiego“ znajdują się oficerowie rezerwy i wiedzą, czem jest dla bezpieczeństwa Armji Oddział II Sztabu. Nie jest to przecież pracą dawnej defenzywy pruskiej, działającej w kierunku szykany obywateli, lecz obrona naszego Państwa i jego interesów.

Służba wywiadowcza i defenzywna we Francji, Anglji i Włoszech, ba nawet u naszego sąsiada Niemca — jest przedmiotem ogólnej troski, a jej pracownicy stawieni są w rzędzie pierwszych i najpracowitszych obywateli.

A więc Panowie oficerowie rezerwy z redakcji „Słowa Pomorskiego“ — plujmy na swój własny chleb i dawajmy potem żer różnym „Pommereller Tageblattom“ i „Rundschauom“.

Sport.

Pogoń Poznań — Olympja.

Miłośnikom sportu piłki nożnej przypominamy o meczu, który odbędzie się jutro, w niedzielę, o godzinie 4-tej popoł., na stadjonie miejskim. Do zawodów stanie Olympja w składzie następującym: Osiński, Hundt, Świątkowski, Miklikowski, Olszewski I, Dutkowski, Lewandowski, Nawrocki, Maliszewski, Józefowicz, Olszewski II; rezerwa: Sielski.

O godz. 2 przedmecz pomiędzy K. S. UnjaI — Olympja II.

Zawody odbędą się bez względu na pogodę. Trybuna kryta. Przedsprzedaż biletów w firmie Bracia Czerniak, przy ul. Mickiewicza.

Wycieczka kolarska do Brodnicy.

Sekcja kolarska Olympji urządza w niedzielę, tj. dnia 5 bm., wycieczkę do Brodnicy. Zbiórka i wyjazd uczestników wycieczki punktualnie o godz. 6-tej rano z hotelu Centralnego. Obecność wszystkich członków pożądana. Sympatycy mile widziani. — Zarząd.

Nowe zwycięstwo Sawaryna.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Krynicy pierwszy górski bieg na przełaj o puhar zarządu zdrojowiska w Krynicy. Pierwszy przybył do mety Sawaryn Roman (Pogoń. Lwów), w czasie 14 minut 19 sekund; drugi Zdzisław Motyka (A.Z.S. Kraków) i trzeci Zencel. Trasa wynosiła około 4 km. Do zawodów startowało 30 zawodników.

Wyjazd reprezentacji bokserskiej.

W środę rano wyjechała z Poznania do Amsterdamu polska reprezentacja bokserska w następującym składzie: Głon (waga koguçia), Górny (waga piórkowa), Majchrzycki (waga lekka) i Snopek (waga średnia). Kierownictwo ekspedycji spoczywa w rękach wiceprezesa Polskiego Związku Bokserskiego, p. Derdy. W Berlinie przyłączy się bawiący tam obecnie trener naszej reprezentacji, p. Nispel, któremu w dużej mierze zawdzięczać możemy obecny wysoki poziom naszych pięściarzy.

Tunney porzuca ring.

Nowy Jork. Tunney oświadczył, że postanowił porzucić zawodową karjerę bokserską, ponieważ w obecnej chwili nie ma poważnych przeciwników, którzyby się mogli z nim zmierzyć.

Oświadczenie to wywołało wielkie wrażenie, ponieważ jest to pierwszy wypadek, aby niezwyciężony mistrz boksu porzucił swą karjerę. Są jednak sceptycy, którzy twierdzą, że podobnie jak swego czasu Sullivan, również i Tunney da się nakłonić do wystąpienia na ringu.

Tajemnicze siły fakirów.

Przekleństwo fakira. — Człowiek między płomieniami.

W. Lawrense wydał książkę, w której opisuje swe przeżycia w tajemniczym świecie fakirów. W. Lawrence był swego czasu prywatnym sekretarzem b. angielskiego ministra spraw zagranicznych lorda Curzona, miał więc sposobność podróżować z ministrem, poznać Indje, praojczyznę magji i czarów.

Pewnego razu — pisze np. Lawrence — trzej oficerowie kawalerji angielskiej znaleźli pośród olbrzymiego lasu piękny ogród. Ogród ten był oparkaniony, a w jego środku stała niepozorna chatka. stanowiąca dziwną sprzeczność z pysznym ogrodem.

Oficerowie weszli do chatki, gdzie znaleźli fakira. On to właśnie z „niczego“ stworzył ten ogród. Zaproponowali mu, by sprzedał ogród, na co jednak fakir nie chciał się zgodzić. Anglicy zjawili się ponownie następnego dnia i siłą objeli ogród w posiadanie.

Fakir zatrzymał się przy płocie. wzniósł obie ręce do góry i zawołał: **„Przeklinam was!“**. W miesiąc po dniu, w którym ujrzałem was po raz pierwszy, umrze jeden z was trzech. W trzy miesiące potem umrze drugi, a w ciągu najdalej roku. żaden z was już żyć nie będzie. Ogród i chatka w dwa lata zczezna z powierzchni ziemi“.

Przekleństwo fakira spełniło się najdokładniej. W miesiąc po wprowadzeniu się jeden z oficerów umarł wskutek wypadku podczas konnej jazdy. Był on znakomitym jeźdźcem, a jednak spadł z konia: nadwyrężył kręgosłup i nie można go było uratować.

Drugi oficer umarł niemniej przypadkowo. Był on obecny podczas ćwiczeń w strzelaniu; jedna z zabłąkanych kul strzaskała mu czaszkę.

Od tego dnia trzeci ficer żył w ciągłej trwodze. Postarał się o to. aby go przeniesiono i sądził, że dzięki temu uniknie klątwy fakira.

Ale i to nie pomogło, bo na trzy dni przed upływem zapowiadanego przez fakira terminu rocznego utonął podczas wycieczki motorówką. W kilka miesięcy po tym ostatnim wypadku Lawrence dowiedział się z gazet, że w miejscu, gdzie stał domek i ogródek fakira, przerwała się tama i zniszczyła wszystko doszczętnie.

W Bilcani (Indje) Lawrence spotkał fakira, którego specjalnością było chodzenie w ogniu. Przyniósł on kupę chrustu, kazał go Lawrence‘owi zapalić, a gdy płomienie buchnęły wysoko, przeszedł nago pośród języków ognistych.

Ta przechadzka nie zostawiła na nim najmniejszego śladu. Fakir ten dał anglikowi polecenie do astrologa w Kaszmirze. Astrolog postawił horoskop synowi Lewrence‘a i oświadczył między innemi, że w określonym czasie przejdzie on ciężką chorobę z bardzo silną gorączką. Lekarze nie będą mieć żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

Niech pan się jednak nie lęka — zakończył astrolog — syn pana wyjdzie żyw z tej choroby. Istotnie proroctwo astrologa spełniło się najdokładniej; tylko co do daty pomylił się o 48 godzin.

Podróżując Lawrence na pokładzie statku spostrzegł hindusa o dziwaczym wyglądzie. Ubrany on był napół po hindusku, napół po europejsku. Lawrence kazał się przedstawić hindusowi, i dowiedział się od niego, że jeszcze przed dwoma laty należał ów hindus do najbogatszych w Bombaju kupców.

Pewnego jednak dnia doszedł do przekonania, że jego życie nic nie jest warte; to też porzucił dom, rodzinę, majątek i poszedł pieszo do Benaresu, gdzie nauczał wtedy pewien mędrzec. Mędrca tego hindus poprosił, by go przyjął w roli służącego.

Mędrzec jednak spojrzał w oczy przybyłemu i rzekł, by poszedł precz, bo jest złym człowiekiem. Gdy jednak hindus przychodził z kolei aż cztery razy, mędrzec złagodniał i przyjął go do siebie.

W pół roku po tem spotkaniu wysłał hindusa na pielgrzymkę. Wolno mu było spać w tych jedynie miejscach, gdzie spalają zwłoki: nie wolno mu było w ciągu trzech miesięcy powiedzieć ani słowa. Czas, przeznaczony na sen, musiał znacznie skrócić, poświęcając część nocy obserwowaniu gwiazd.

Dziś — zakończył hindus — pokonałem wszelkie trudności. jestem w drodze do Ameryki, gdzie głosić będą naszą naukę.

Wrażenia z Wystawy Ogrodniczo-Przemysł. w Toruniu.

Dziś, kiedy oko przyzwyczaiło się do tego niezwykłego piękna, jakie dała nam Wystawa Ogrodnicza, kiedy po kilkakroć nasycił sie człowiek temi niecodziennymi widokami, stworzonymi pracowitą ręką artysty-ogrodnika, i ochłonął z pierwszego dla tej Wystawy zachwytu i podziwu, można już przystąpić do opisania wrażeń i podzielenia się niemi z tymi, którzy dotychczas Wystawy nie zwiedzili.

Zwiedzając Wystawę Ogrodniczą, śmiało można zastosować znane polskie przysłowie: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie“.

I faktycznie, miałem niejedna sposobność rozmawiać na temat Wystawy z fachowcami i znawcami w tym kierunku, którzy bez przesady i bez zdawkowej grzeczności, szczerze i otwarcie wypowiedzieli swe zdanie, w którem nieskąpili pochwał i uznania, zaznaczając, że Wystawa ta przeszła wszelkie ich w tym względzie oczekiwania i wyobrażenia. Z pełnem uznaniem zarówno dla Komitetu jak i dla Wystawców podkreślili, że Wystawa nasza w niczem nie ustępuje Wystawom ogrodniczem zagranicą.

A więc wszyscy, którzy przyczynili się czemkolwiek do tego dzieła, które znalazło jak dotychczas tylko słowa uznania, zarówno fachowców jak i ogółu zwiedzających, mogą być dumni, że stworzyli dzieło, które śmiało może konkurować z podobnemi — za granicą.

A teraz przechodząc się po placu Wystawowym i przyglądając się poszczególnym eksponatom, dochodzi się do przekonania, że zadaniem tej Wystawy było zobrazowanie stanu ogrodnictwa na terenie Pomorza i sąsiednich dzielnic, nawiązania kontaktu z produkcja ogrodniczą całej Polski i wytworzenie i unormowanie stosunków handlowych w tej gałęzi gospodarki krajowej.

Wystawa Ogrodniczo-Przemysłowa w Toruniu została zorganizowana poraz pierwszy w Polsce na dłuższy okres czasu, bo od 28-go czerwca do 4 października, przyczem charakter jej jest odmienny od dotychczasowych, przez rozbicie na dwa zasadnicze działy: wystawy stałej i pokazów sezonowych.

Wystawa stała objęła eksponaty na wolnem polu i w pawilonach. a zaprojektowane pięć pokazów, odbywających się w różnych porach, obrazować będą tę produkcje ogrodniczą, która w danej porze przedstawiać będzie obraz wykończony. Tak ujęta organizacja jest nowością w naszych stosunkach. Dalsze i obszerniejsze ujęcie tego rodzaju znajdzie całkowity wyraz dopiero w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w r. 1929.

Wchodzącego na teren uderza wspaniały pawilon, wzniesiony znacznym kosztem przez miasto Toruń, a przeznaczony dla pokazów i wystaw stałych. Pawilon projektu inż. architekta K. Ulatowskiego, utrzymany w linjach prostych i spokojnych, stanowi wartościową ozdobę terenu Wystawy.

W pawilonie tym znalazły na parterze pomieszczenie firmy, biorące udział w pierwszym pokazie kwiatowym, na piętrze zaś wystawcy głównie z przemysłu i handlu ogrodniczego.

Na osi pawilonu, na wolnem polu, rozmieściły się. eksponaty poszczególnych wystawców. Całość terenu rozplanowana umiejętnie i estetycznie. sprawia miłe i pociągające wrażenie. Uzupełnieniem terenu Wystawowego przy pawilonie jest teren dolny, zakończony oryginalnym i swoistym domkiem drewnianym Zarządu lasów miasta Torunia.

Liczba wystawców bardzo znaczna. Właściwy obraz Wystawy może dać dopiero szczegółowe opracowanie poszczególnych działów.

Narazie poprzestać należy na wymienieniu najpoważniejszych wystawców. I tak w pokazie kwiatów na pierwszy plan wysuwaja się: firma G. Hentschel z wspaniałemi gloxinjami, różami, hortensjami i kwiatami ciętemi; A. Puchalski z całością umiejętnie i bardzo estetycznie rozłożoną; B. Hozakowski z ogromną, efektowna grupą roślin dekoracyjnych, przepiękne róże ogrodów miejsk. miasta Torunia, oraz szereg innych.

Na wolnem polu — w całej pełni uderza właściwa krasa poszczególnych stoisk. Dominują tu wspaniałe ogrody dekoracyjne.

Na pierwszem miejscu należy wymienić miasto Bydgoszcz z dwoma bardzo oryginalnemi i kontrastowemi w ujęciu ogrodami ozdobnemi, dalej miasto Grudziądz z wspaniałemi kwietnikami kobiercowemi, partery firmy G. Hentschel z pysznym materjałem kwiatowym, nadzwyczaj umiejętnie zestawionym, efektowne dekoracje kwiatowe firmy B. Hozakowski. wielce pouczające i wartościowo demonstracyjne pola nasienne firmy Tomaszewski, eksponaty szkółkowe firm B. Ross i E. Fuchs.

Wreszcie teren Wystawy zamyka bardzo wartościowe i doskonale opracowane stoisko lasów miasta Torunia, mogące być przykładem podobnych rozwiązań.

Nie sposób jednak wymienić tu wszystkich wystawców, jednak podkreślić należy, że każdy z nich wnosi do całości nowe pomysły i nowe widoki.

Omówieniem ich zajmiemy się w następnych artykułach. **Wube.**

W służbie nauki.

Ciekawe przygody niemieckiego uczonego w Tybecie.

Po dwu i półletniej nieobecności powrócił do Berlina dr. Wilhelm Filchner, uczony badacz Tybetu. Misja jego uwieńczona bogatemi wynikami, spełniona została wśród niezwykłych, nieomal nieprawdopodobnych trudności, wynikających zarówno ze stanu wojny w Chinach, jak z dzikich zabobonów ludności tego kraju.

Zadanie uczonego polegało na mierzeniu magnetyzmu ziemi w tych zakątkach świata, gdzie próby podobne nie były dotychczas dokonywane. Dr. Filchner zaopatrzony w dwadzieścia mil angielskich nierozwiniętej taśmy filmowej, jak również w komplet map zwiedzonych okolic, nawiązał, dzięki tym badaniom swoim, łańcuch rozpoczęty w Europie i przerwany pomiędzy Chinami a Tybetem. Badania, przeprowadzone przezeń, wiążą się z badaniami, przeprowadzonemi przez Instytut Carnegiego.

Ludność miejscowa wierzyła, że dokonywane przez uczonego badania i pomiary są dziełem djabła, tak, iż mógł on przeprowadzać je w najściślejszej jeno tajemnicy i to za każdym razem z największem narażeniem życia.

Tak dalece był strzeżony przez tubylców, nie pozwalających mu wydalać się z jego namiotu, że mógł tylko obserwować gwiazdy przez dziurę, zrobioną w wierzchołku namiotu i tylko dzięki szczęśliwemu pomysłowi wmówienia w Tybetańczyków, że instrumenty jego mają na celu przybliżenie do nich słońca, udało mu się cudem nieledwie uratować je od niechybnej zagłady.

Innym znów razem jedynie wysłanie w porę tajemną drogą listów: do wicekróla Indji, do przedstawicieli rządu angielskiego w Lhasie, oraz do Dalaj Lamy uratowało mu życie.

Nieszczęście chciało, że wielka susza, panująca w okresie bytności doktora Filchnera w Tybecie, wyniszczyła łąki, powodując masowy pomór stad. Wśród dotkniętej klęską tą ludności rozeszła się wieść, że winę tego ponosi uczony i jego dziwne praktyki. Wieść ta doszła do władz miejscowych, które już miały rozprawić się krótko ze złym czarownikiem, kiedy w ostatniej chwili, dzięki wspomnianym listom, nadeszło zbawienie w postaci nakazu samego Dalaj Lamy puszczenia go wolno.

Niezrażony piętrzącemi się wciąż trudnościami, posuwał się uczony badacz wciąż dalej i dalej na wschód, urządzając wszędzie na swojej drodze stacje badań magnetyzmu ziemi. Takich stacji urządził on dziewięćdziesiąt na obszarze pomiędzy miejscowościami: Kuldscha na granicy rosyjsko - chińskiej i Sinig Fu w Chinach zachodnich, a nadto, sześćdziesiąt poprzez Tybet na drodze do Leh, położonego na indyjskiem już terytorjum.

W ten sposób, pomimo niesłychanych przeszkód i niebezpieczeństw, udało mu się doprowadzić misję do końca, płodnego w bogate dla wiedzy wyniki.

Nieludzki fanatyzm.

Zywa pochodnia nad Gangesem.

Proces, który toczył się przed sądem w bengalskiem mieście Patna, wykazuje, że pomimo zarządzeń władz angielskich i pochodu cywilizacji europejskiej wypadki palenia wdów na stosach zdarzają się dotychczas w Indjach.

Ofiarą barbarzyńskiego kultu padła młoda wdowa, która początkowo nie miała zdaje się ochoty iść za zmarłym małżonkiem w krainę śmierci.

Jednakże krewni i kapłani zdołali ją przekonać, że stos będzie zapalony nie ziemskim ale niebieskim ogniem i namówili wreszcie nieszczęśliwą kobietę aby weszła na stos.

Ofiarę poprowadzono na miejsce śmierci wśród modłów i rytualnych pieśni nad brzeg Gangesu, gdzie ułożono wysoki stos.

Młoda wdowa na kolanach swch ułożyła głowę zmarłego małżonka. Wkrótce buchnęły płomienie. W jednej chwili zapaliły się szaty nieszczęsnej.

Straszliwie poparzona kobieta zaczęła przeraźliwie krzyczeć... Ból kazał jej zapomnieć o wszystkich poprzednich postanowieniach.

Zeskoczyła tedy z płonącego stosu i rzuciła się w fale Gangesu, aby ugasić pożerające ciało płomienie.

Kapłani hinduscy byli oburzeni tem znieważeniem religijnego rytuału i wzywali nieszczęśliwą kobietę, walczącą z prądem rzeki, aby się zdecydowała umrzeć wśród fal Gangesu, jeżeli nie miała dość odwagi, by spłonąć na stosie.

Teraz dopiero wkroczyła w tę sprawę miejscowa policja.

Kilku policjantów obecnych przy tej wstrząsającej scenie, rzuciło się w fale Gangesu.

Młodą wdowę wydobyto z wody i ułożono pod drzewem w pobliżu świątyni.

Całe jej ciało było jedną straszliwą oparzelizną.

Kapłani, oburzeni tem, że ośmielono się przerwać obrządek religijny, mając poparcie sfanatyzowanego tłum — przeszkadzali policjantom w udzieleniu nieszczęśliwej pomocy lekarskiej.

Dopiero po upływie dwu dni i dwu nocy udało się przy pomocy wojska wyrwać poparzoną kobietę z rąk fanatyków. Przewieziono ją do szpitala, gdzie wkrótce zmarła.

Kapłani oraz krewni nieszczęśliwej ofiary barbarzyńskiego kultu umarłych odpokutują w więzieniu przez długi szereg lat za swój akt nieludzkiego fanatyzmu.

600 miljonów lat temu kwitło już życie na ziemi.

Królewskie Tow. Geograficzne w Londynie otrzymało wiadomość o odkryciu, dokonanem przez słynnego geologa prof. Edgeworth Davida z Sydney, dzięki któremu dowiadujemy się, że na ziemskim globie kwitnęło życie już sześćset miljonów lat temu.

Profesor David od trzydziestu lat poświęca się badaniu metryki matki ziemi. Ostatnio wpadł on na pomysł przyjrzenia się przez mikroskop odnalezionym przezeń we Flinders Range, w Australji nieznanym minerałom. I oto oczom jego ukazały się przedziwne skamieniałe stworzenia barwy seledynowej i różowej, które zdradziły profesorowi tajemnicę wieku ziemi.

— Powinienem dać sobie samemu w twarz — oświadczył profesor swoim kolegom — jestem skończony osioł. Szukałem od 30 lat tych właśnie żyjątek i dopiero dzisiaj przyszedł mi na myśl mikroskop.

Profesor David odnalazł owe pseudo minerały na przestrzeni od Adelaidy aż do Kimberley w zachodniej Australji i w dużym promieniu, w okolicy portu Hedland. Okazało się teraz, że są to warstwy skamieniałych skorupiaków, zbliżonych wyglądem do krewetek, raków — nawet pająków. Wielkość ich wynosi przeciętnie cztery do pięciu cali. Jedno z owych żyjątek ma dobrze zachowany przewód oddechowy, inne podobne jest do minjaturowego gatunku.

Dzięki odkryciu australijskiego profesora upadają wszelkie teorje, które ustalały wiek ziemi. Okazuje się bowiem, że już na 600 miljonów lat wstecz, na ziemskim globie kwitło życie.

Profesorowie Walter Howchin i Gooch z uniwersytetu w Adelaidzie uczestniczyli w doświadczeniach, dokonanych przez prof. Davida.

Na wieść o odkryciu, Król. Tow. Geograficzne nadesłało z Londynu depeszę gratulacyjną na ręce uczonego, który zdaniem uczonych angielskich dostarczył paleontologom materjału do badań, który wystarczy im przynajmniej na sto lat.

Pływające wyspy na oceanie Atlantyckim.

W New Yorku — jak już w swoim czasie donosiliśmy, — powstał plan połączenia obu brzegów Atlantyku serją pływających wysp i pierwszym krokiem do zrealizowania tego projektu jest rozpoczęcie budowy jednej z tych wysp, które połączone będą między sobą służbą lotniczą.

Wyspa taka — wynalazek amerykańskiego inżyniera E. R. Armstronga, nazywa się „Seadrome“, czyli przystanią na morzu, długości 1200 stóp, a szerokości 400 stóp, wznosi się 70 stóp ponad powierzchnię morza. Na niej znajdować się będą hangary, warsztaty reparacyjne, hotele i domy.

Wyspa unosić się będzie na 18-tu wysokich słupach, a nad wierzchołkiem każdego z nich w oddaleniu 70 stóp, umieszczona będzie klatka baiastowa.

Dolne części słupów, mające kształt wywróconych spodów, przyczynią się do zwiększenia stałości wyspy. Mr. Armstrong liczy na ukończenie pierwszej wyspy za rok. Buduje się ją na rzece Deleware, skąd holować ją mają na morze dla prowadzenia dalszych prób i doświadczeń.

Jak wiadomo, próby robione z modelem tej wyspy dały jaknajpomyślniejsze wyniki.

TEATR :-: KINO

Grudziądz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś premjera „Ligji“. Z powodu niezupełnego wykończenia dekoracji na czas, mimo, że przez ostatnie dwa dni pracowała cała armja pracowników bez zmiany, — premjerę wczorajszą dyrekcja Tow. Muzycznego musiała odwołać. Mimo olbrzymich strat materjalnych, na jakie narażone zostało tak Towarzystwo Muzyczne jak i Dyrekcja Teatru Miejskiego, instytucje te wolały raczej odwołać wczorajsze widowisko, by je lepiej przygotować i godniej reprezentować naszą jeszcze „młodą“ Scenę Leśną.

Bilety sprzedane na wczorajsze są ważne na dzisiejsze przedstawienie.

W razie niepogody w sobotę i w niedzielę i odwołania przedstawień w Operze Leśnej, pójdzie w Teatrze Miejskim prześliczna, pełna sentymentu i pogody komedja Engla pt. „Przyjaciółka pana ministra. Dyrekcja teatru nie chcąc w razie niepogody pozbawić publiczności tak miłej rozrywki, jaką jest teatr, daje w oba dni tę prześliczną sztukę po cenach zniżonych do minimum. Początek o godzinie 8.30 wiecz.

KINO „ORZEŁ“.

wyświetla dziś sensacyjno - salonowy dramat pt. „Panika“ z Harry Peel'em i Dory Holm w rolach głównych przy udziale słynnego zespołu baletowego Tiller-Girls.

KINO „NOWOŚCI“

wyświetla dziś sensacyjny dramat cyrkowy pt. „Demon cyrku“; w roli głównej Lon Chaney.

KINO „APOLLO“.

demonstruje do niedzieli włącznie nadzwyczaj zajmujący program p. t. „Małżeństwa, które się rozchodzą“, (czyli „Kobieta na rozstajnych drogach“.

Toruń.

W niedzielę, dnia 5 bm. o godz. 4-ej popołudniu ostatnie przedstawienie operetki „Polska krew“ O. Nedbala, — przyjęta entuzjastycznie na każdem przedstawieniu dzięki świetnej akcji komedjowej, doskonałej reżyserji p. Zdzitowieckiego oraz pierwszorzędnej grze artystów z udziałem pp. Leonowicz w popisowej roli Kaliny Zarembianki. Ceny miejsc znacznie zniżone (od 30 gr. do 3.50 zł.)

Wieczorem o godzinie 8.15 z okazji rocznicy wymarszu Kadrówki z Krakowa nieśmiertelny utwór Słowackiego pt. „Złota Czaszka“, ujętego scenicznie w 8 obrazach przez kierownika literackiego, p. prof. Munnicha. To wspaniałe widowisko, w którem biorą udział najwybitniejsze siły zespołu z pp. Marjańskim, Chrzanowską, Chmurkowskim, Zbuckim, Bystrzyńskim, Orliczem, Bojarską, Jaworskim, Lenczewskim i Ulińskim na czele, ukaże się w stylowej szacie scenicznej .

W poniedziałek, dnia 6 bm. o godz. 9-ej wieczorem jedyny gościnny występ znakomitych artystów warszawskiego teatru „Perskie Oko“ z niezwykle urozmaiconym programem muzykalno-wokalnym w pierwszorzędnem wykonaniu artystycznem ulubieńców Warszawy pp. Bolskiej, Kroskiej, Borońskiego, Macharskiego, Wawrzkowicza i Zdanowicza. Ceny miejsc od 50 gr. do 5 zł. Loże i miejsca abonowane oraz bony ulgowe w tym dniu nieważne.

KINO „CORSO“.

Od piątku dnia 3 sierpnia ulubieniec całego świata Tom Mix w najnowszym wspaniałym filmie, produkcji 1928/29 pt. „Tom i Tony zwyciężają“, przepiękny dramat w 7 aktach. „Chamberlindbergjada, szampańska komedja w 2 aktach i „Kangur bokserem“ dwa akty huraganowego śmiechu.

Z Giełdy.

DEWIZY.

Warszawa, 3. 8. (A. W.). Holandja 358,45, Londyn 43,29, Nowy Jork 8.90, Paryż 34.90. Praga 26.42. Szwajcarja 171.64, Wiedeń 125.78, Włochy 46.65.

WALUTY.

Gdańsk, 3. 8. (AW.) Za 100 zł. loco Gdańsk i przekaz na Warszawę 57.67—57.82, dolar w stosunku do zł. 8.89¾, za 100 guld. prywatnie 173.010—173.310.

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa, 3. 8. (AW.) Żyto kongresowe stare 42—43, nowe z załadowaniem 8—10 dniowem 40—41, pszenica 55—56, jęczmień browarowy 45—46, na kaszę 42—43, zimowy nowy 40—41, owies jednolity 49—51, otręby żytnie 31 do 32, pszenne 28—29. Obroty małe. usposobienie spokojne.



Zawiadomienie.

Zawiadamia się niniejszem, że

Łaźnia Parowa
przy ulicy Ks. Budkiewicza nr. 34
została z dniem dzisiejszym
otwarta.

Butlewski.

Sprzedaż motoru.

Wydział Powiatowy w Działdowie (Pomorze) sprzeda mało używany motor benzynowy 3 H.P. za cenę szacunkową w sumie 1000 złotych.

Przewodniczący Wydziału Pow.
Starosta Powiatowy
w z.: (podpis nieczytelny).

Sprzedaże

Garnitur
koszykowy i stół do sprzedania (2339 Kościuszki 22, I p. l.

Cukrówki
(Lachtauben) do sprzedania. Oglądać można w godzinach wiecz. Klein, Lipowa 57, II p. (2372

Dom
trzypiętrowy z wolnem 4 pokoj. konfortow. mieszkaniem do sprzedania Grudziądz, Sobieskiego nr. 11 II p. (2359

4 piętrowy
masywny
spichrz
nad Wisłą tanio do sprzedania. Oferty piśmienne do Adm. Gońca Aadwiśl. pod nr. 2440.

Kuchnia
mało używana, garderoba sienna (Flurgarderobe) dębowa korzystnie do nabycia Stolarnia, Podgórna 4. (2414

Sprzedam
dom dwupiętrowy z wolnem mieszkan. do objęcia. Wpłata 20 do 23 tys. złotych. Zgłoszenia do składu papieru pod „DOM“ „Kurjer Inwalida“. Grudziądz, Mickiewicza 23.

Damski
płaszcz mało noszony tanio na sprzedaż Nadgórna 48, I p. pr.

Pianino
używane, w dobrym stanie, czarno polerowane na sprzedaż
Grützner
Wąbrzeźno (Pom.)
Ogrodowa 3.

Harmonjum
2 rzędowe tanio na sprzedaż Bracka 19 I p. l. (2410

Dom
rozebrany do sprzedania, dachówka, cegła, deski, belki. Grudziądz, Lipowa 11

Pokój umebl.
do wynajęcia (2417 Kalitzki, Pl. 23 Stycznia 12, III p.

Pokój umebl.
do wynajęcia (2425 Kościuszki 26, II p. l.

Ładnie
umebl. pokój dla intelig. osoby do wynajęcia Sienkiewicza nr. 9. III p. (2396

Poszukuję
5 pokojow. mieszkania w centrum miasta z wszelkiemi wygodami i komfortem wprost od gospodarza. Czynsz za rok z góry, według umowy ewent. remont. Oferty do Administ. Gońca Nadwiśl. pod nr. 3610.

Starsze
bezdzietne małżeństwo poszukuje pokoju umebl. z kuchnią w okolicy od Chełmińskiej do Rynku włącznie nie wyżej jak drugie piętro. Zgłoszen. do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 2368.

Mieszkania

Mieszkania
5—6 pokojow. w śródmieściu z wygodami poszukuję od zaraz. Płacę czynsz roczny lub za odnowienie. Oferty proszę składać do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 2401.

Pokoik
z utrzymaniem tanio do wynajęcia Wybickiego 31, II p. pr.

Mieszkanie
3 pokoj. poszukuję od gospodarza. Płacę czynsz za rok z góry i przeprowadzę remont Dadek, Sienkiewicza 29. (2415

W willi Berta
w Grupie jeszcze kilka wolnych pokoji.

Elegancko
umeblow. pokój dla lepszego pana do wynajęcia Kościuszki nr. 41, II p. (2406

Pokój umebl.
dla lepszej panienki. Wiadom. Książęca nr. 3. part. (2393

Poszukuję
3—4 pokojow. mieszkania, płacę czynsz z góry lub odstępne. Ofer. do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2418

2 pokoje
umebl. z kuchnią do wynajęcia Toruńska nr. 10, III p. lewo.

2 pokoje
umebl. do wynajęcia. Adres wskaże Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2424.

Mieszkanie
2—3 pokoj. z kuchnia poszukuje bezdziet. małżeństwo. Płacę czynsz według umowy ewent. za rok z góry. Łask. zgłosz. kierować do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2415.

Pokój
do wynajęcia (2408 Groblowa 19, II p. l.

Kupna

Butelki
mozelskie używane czyste kupujemy w każdej ilości Wytwórnia Win H. Makowski w Kruszwicy.

Poszukuje
się dla poważnych reflektantów majątków i kamienic różnego rodzaju (2395 A. Stawicki, Grudziądz, Plac 23 Stycznia nr. 17.

Dzierżawy

Dwa
domy z 1 morg. ziemi na wiosce zaraz do sprzedania lub do wydzierżawien. (3203 Stempski, Czerwonodworna 12.

Wolne posady

2 fryzjerskich
pomocników poszukuje E. Kasyna, Rzezalniana 14. (2386

Kilku
dzieln. blachnierzy poszukuję na stałą dobrą pracę (4805 Henryk Patermann Mickiewicza 2.

Uczeń
do przedsiębiorstwa kupieckiego, z dobrem wykształceniem szkolnem, władajac. językiem polskim i i niemieckim, natychmiast poszukiwany. Zgł. pisemne w języku niemieck. uprasza się przesłać do firmy (4809 Hodam & Ressler, fabryka maszyn, Grudziądz (przy Dworcu).

2 czeladników
krawieckich poszuk. Zakład krawiecki, Władysław Zelmański, Grudziądz, Chełmińska 80. (2377

Czeladników
stolarskich poszukuje od zaraz (2390 J. Cybulski, Radzyn (Pomorze).

Pomocnik
szewcki potrzebny od zaraz Toruńska nr. 12 w podw. ((2399

Szofer
poszukiwany (2409 Fabryka konserw, Forteczna 14.

Ucznia
z porządnej rodziny, który ma chęć wyuczyć się rzeźnictwa, najchętniej z wioski, przyjmie A. Poznański, mistrz rzeźnicki, Grudziądz, ul. Wybickiego 44.

Młodszy
czeladnik piekarski od zaraz potrzebny W. Nogowski, Lipowa 17. (2423

Pomocnika
fryzjerskiego poszukuje od zaraz (2411 A. Kamiński, Grudziądz, Chełmińska nr. 89.

Młodszego
domowego, najchętniej ze wsi, poszuk. od zaraz Schmidt, Owczarki. (4814

Służąca
może się zgłosić Całbecki, 3 Maja 26.

Dziewczyna
młodsza przed południem potrzebna Budkiewicza 18, I p pr.

Solidną, uczciwą pannę jako
bufetową
oraz
służące
które umieją gotować przyjmie zaraz
Restaurac. Dworcowa
Jabłonowo (Pomorze)

Krawcowa
szyje kostjumy. płaszcze, suknie od zł. 5 i bieliznę (2407 Nadgórna 2, II p.

Potrzebna
starsza kobieta do posług na pół dnia od zaraz Markiewicz Młyńska 26. (2394

Przyjmuję
uczennice do nauki szycia i kroju. Nadgórna nr. 23 II. ptr. Lipińska. (1241

Poszuk. posady

Bona
wychowawczyni z kilkoletnią praktyką u kilkoro dzieci, władająca językiem polskim i niemieck., znająca szycie przyjmie posadę od zaraz lub 15. 8. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2360.

Starsza
inteligent. osoba poszukuje posady na majątek do dzieci i w wolnych chwilach do prowadzen. ksiąg i korespondec. Biegła w polskim i niemieckim. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2376.

Nauka

Lekcyj
francuskiego, angielskiego i niemieckiego udziela nauczyciel z wyższem wykształceniem. Staszyca 1 part. l. (2412

Różne

Poznam
miłą, intel. pannę lub wdówkę 25—38 lat na stanowisku lub materjalnie niezależną, celem ożenku. Jestem symp. szatyn, wzrostu i lat średnich, o szlachetnym. spokojnym charakterze, pensjonista państwowym VIII stopnia. Poważnie myślące panie zechcą przesłać zgłoszenia do Adm. Gońca Nadw. pod „Przeznaczenie“. Dyskr. pewna. (2403

Znaleziono
zegarek, za zwrotem kosztów można odebrać Lipowa 34, I p. l.

Wróciłam!
Dr. Antonina Steinowa
Grudziądz, Wybickiego 39. Tel. 229.

Wróciłem
i przyjmuję od godz. 9—1 i od 3—6
J. Truś, dentysta
Tel. 277. ul. Józefa Wybickiego 27.

CHCESZ OTRZYMAC POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

Żeńska Szkoła Zawodowa
Grudziądz
ul. Trynkowa 19.
Zapisy uczenic od 18 sierpnia do 1 września br. Początek lekcyj 6 września. Nauka obejmuje działy: krawieczyznę, bieliźniarstwo i hafciarstwo. Kurs trzyletni. (2054
Przy szkole internat.

Przyjmuję
bieliznę do szycia i reperacji (2345 Spichrzowa 8, II p. l.

M-me Marie
plisowanie, karbowanie, hafty, **rysowanie** wzorów na robótki. **Mereżki** maszynowe. Zamiejscowej klienteli na poczekaniu.
Tuszewska Grobla 18.

W. Czarnecka
Pracownia karbow., plisowanie, czyszczenie chemiczne, prasow. sztywnej bielizny. **Grudziądz, ul. Szewska 4.** (3030

Ujęto
psa wilka. Właściciel może go odebrać za zwrotem kosztów w przeciągu trzech dni. Wiadom. Pietruszkowa 24. (2405

*

Drobne ogłoszenia w „Gońcu Nadwiślańskim“ są najlepszym pośrednikiem przy wszelkiego rodzaju tranzakcjach zarówno kupnie i sprzedaży oraz dla poszukujących wolnych miejsc i służby

*



Dachówki azbestowo-cementowe
„E T E R N I T“
„KORIOLIT“ specjalna bezsmołowcowa papa dachowa
Wapno-Cement-Papa-Smoła-Lepnik-Gips
oraz wszelkie inne materjały budowlane
GWOŹDZIE budowlane i papowe
CEGŁA szamotowa - MĄKA szamatowa
PŁYTY szamotowe - PŁYTY posadzkowe (terrakotowe)
POSADZKA terracowa - STOPNIE teracowe
KASTOR - płyn do izolowania murów od wilgoci
Wszystkie wyżej wymienione materjały poleca po cenach konkurencyjnych
Materjał Budowlany Towarzystwo Akcyjne w Poznaniu
Biuro sprzedaży w Grudziądzu
Ogrodowa 23. Telefon 950.
Oddział w Toruniu - Żeglarska 27 - Telefon 643.
Oddział w Bydgoszczy Florjana nar. Uroczej, tel. 2018.

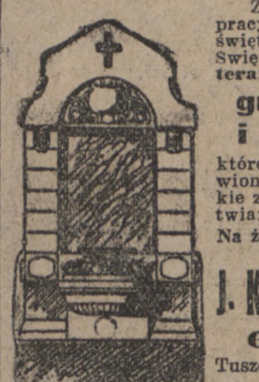
Sprzedam
po niskich cenach
1 Kosiarkę
system Kormick
1 Kierat
3 parniki
1 młockarnię
Pługi, Brony, Krajacze do buraków.
Wszystkie maszyny nowe.
Także oddam 50 próżnych skrzyń
J. CERAFICKI
GRUDZIĄDZ
Chełmińska 1.

Baczność!
Fotografje paszportowe
w pół godzinie
Zakład Fotograficzny
3-go Maja nr. 10.

P. T.
Szanownemu Obywatelstwu miasta Grudziądza i okolicy podajemy do łaskawej wiadomości, że z dniem 4 bm. otworzyliśmy przy ul. 3-go Maja Nr. 3
Warsztat mechaniczno-ślusarski
Wykonujemy wszelkie prace ślusarsko-budowlane oraz mechaniczno-precyzyjne i prosimy o łaskawe poparcie naszego młodego przedsiębiorstwa.
Przyrzekając solidną i fachową pracę po przystępnych cenach, polecamy się z poważaniem
Ratajczak i Rittermann.

Farby olejne i wodne, wszelkie farby malarskie suche i rozrobione w pokoście, lakiery do podłóg w rozmaitych barwach, lakiery spirytusowe, pędzle w wielkim wyborze
najkorzystniej w
Drogerji Centralnej
ul. Stara 11.

Uwadze pań
poleca się szykowną pracownię sukien damskich
Danuta
ul. Długa 8, I ptr.
Od najelegantszych do najskromniejszych. Ceny bardzo przystępne. (41



Z powodu nawału pracy a zbliżając. się święta Wszystkich Świętych zaleca się już teraz zamawiać
grobowce i pomniki
które na czas ustawione być mają. Wszelkie zamówienia załatwiam skrupulatnie.
Na żądania kosztorys i rysunek.
J. Kostuchowski
Grudziądz
Tuszewska - Grobla 1.
Po cenach zniżonych

Spadkowa okazja!
Na zlecenie sprzedam:
Kolczyki z 20 brylantami i szafirem „Butony“, najładniejszy ogień, w platynie . . . . . 850 zł.
Złoty zegarek męski, zupełnie płaski, firmy genewskiej „Tivot Logle“ . . . . 275 „
Pierścionek z brylantami i prawdziwą perłą japońską, najmodniejszy fason fantazyjny . 145 „
Damski zegarek bransoletkowy, szeroka, masywna bransoletka, anker, 15 rub., najlepszy werk 100 „
B. PAPIER, Grudziądz
Mickiewicza 21, I p.



BLASKOLIN
MYDŁO BENZOLOWE
PIERZE I CZYŚCI WSZYSTKO

WIELKOPOLSKA WYTWÓRNIA CHEMICZNA
„BLASK“ Sp. Akc. Poznań.
Patent i wyrób polski.

TANIO!
Płachty żniwne
worki, sienniki
dywany, chodniki
narzuty, firany
łóżka polowe
oraz wszelkie pokrycia meblowe i dodatki tapicerskie
poleca
M. Izraelewicz,
Szewska 19
obok Kasy Chorych.
Warunki dogodne.
TANIO!



Zabezpieczcie zdrowie swych dzieci

Mucha jest groźnym wrogiem dziatwy. Muchy powodują latem dziecinne rozstroje żołądka i inne wewnętrzne choroby u dzieci. Dbając o zdrowie dzieci koniecznem jest oczyścić mieszkanie od much przy pomocy Flitu.

Jako rezultat starannych i długotrwałych doświadczeń FLIT jest najlepszym środkiem do tępienia i bezwzględnego niszczenia much, komarów, pluskiew, karaluchów i wszelkich innych owadów oraz ich zarodków. FLIT dociera do wszelkich szpar i szczelin tępiąc kryjące się w nich owady i niszcząc ich zarodki. FLIT niszczy mole oraz ich zarodki i zabezpiecza odzież i materjały. FLIT jest łatwy w użyciu i nie plami najdelikatniejszych nawet materjałów i tkanin. FLIT jest zupełnie nieszkodliwym dla ludzi i zwierząt. Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i drogerjach.

Generalne Zastępstwo na Polskę
Standard Nobel w Polsce S. A.
Centrala-Warszawa, Al. Jerozolimska 57
Składy własne i przedstawicielstwa we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej



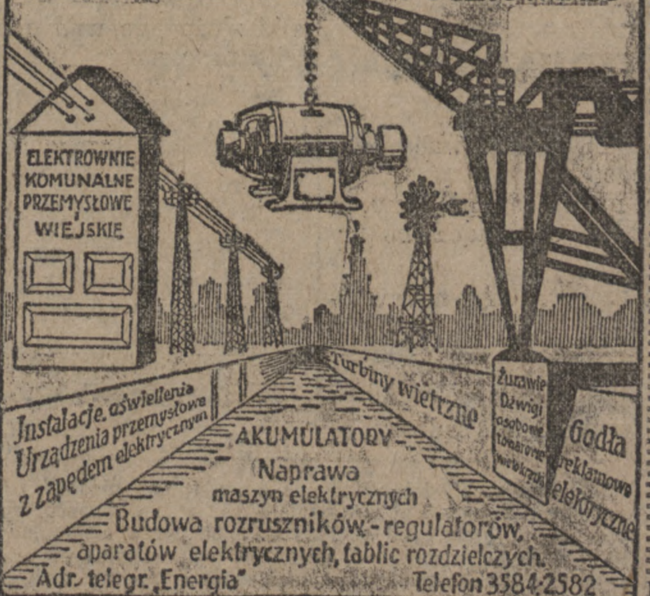
NISZCZY
Muchy, Komary, Mole, Mrówki, Pchły, Pluskwy
Karaluchy i wszelkie inne owady oraz ich zarodki

Największy w Polsce skład futer i konfekcji futrzanej
egz. od roku 1890
A. Karmazyn Warszawa, Miodowa 20 Telefon 61—45, 37—36.
prosi uprzejmie Sz. Klientelę o zwiedzenie swego bogato zaopatrzonego magazynu.
MODELE 1929 r.
Przyjmuje się wszelkie roboty wchodzące w zakres kuśnierstwa.
Wykonanie pierwszorzędne. Ceny konkurencyjne.
Uwaga: Prosimy dokładnie zapamiętać adres:
S. Karmazyn, Miodowa 20.

Maszyny do szycia
„Singera“
na 24 rat miesięcz. Kurs haftu i szycia bezpłatnie. (11
„SINGER“ Grudziądz
Pl. 23 Stycznia 27.

Krawcowa
szyje elegancko, gustownie, tanio Nadgórna 2, II p. pr.

ZJEDNOCZONE PRZEDSIĘBIORSTWA ELEKTRYCZNE
INŻ. K. GAERTIG i SP. Z O. O.
Poznań Pocztowa 26



10647

Przetarg przymusowy.

W poniedziałek, 6 bm., o godz. 9 przedpołudniem, sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za natychmiastową gotówkę:

1 konia oraz 1 wóz roboczy.

Zbiórka licytantów: ul. Groblowa 19, w biurze.

Józefowicz, kom. sądowy.

Przetarg przymusowy.

W poniedziałek, 6 bm., o godz. 11-tej przedpoł., sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego, najwięcej dającemu, za natychmiastową gotówkę:

1 futro, 2 pary szorów rob., wagę decymalną i 1 wóz na resorach. Miejsce sprzedaży: Nowawieś 58, pow. Grudziądz, up. Kaszuby.

Józefowicz, kom. sądowy.

Przetarg przymusowy.

W poniedziałek, 6 bm., o godz. 11-tej przedpoł., sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego za gotówkę, najwięcej dającemu, w **Rudniku**, pow. Grudziądz, co następuje:

szafę do rzeczy, umywalkę, szafę kuchenną.

Zbiórka licytantów w sołectwie Rudnik. (6281

Smarz, kom. sądowy.

Przetarg przymusowy.

We wtorek, 7 bm., o godz. 15-ej. sprzedawać będę za gotówkę, więcej dającemu, w **Rogóźnie Wieś** na resztówce:

15 mórg żyta, 3 morgi pszenicy na pniu, 1 fortepian, 4 kanapy. 1 biurko z fotelem, 3 stoły, 6 foteli pluszow., 5 luster, 14 krzeseł, 11 obrazów, kredens, 2 etażerki, 2 zegary, leżankę, szafonierkę, 2 dywany, 10 m chodnika pluszowego, 8 par firan, 2 lampy, szafkę oszklonę, 1 stolik, 10 garnit. naczyń, czajników, tacek z dzbanuszkami i podstawami, 1 barometr i wiele innych rzeczy domowych.

Dobrzański, kom. sądowy w Grudziądzu.

Przetarg.

W drodze publicznego przetargu wydane prace na budowę **wierconej studni** w majątku państw. **Szumiłowo, pow. grudziądzki.**

Blankiety ofertowe oddaje niżej podpisany P. U. B. w Grudziądzu, ul. Stara 1, za opłatą 1,50 zł. Do oferty należy dołączyć pokwitowanie Kasy Skarbowej jako dowód złożonego wadjum w wysokości 2 proc. sumy ofertowej.

Zamknięte i opieczętowane oferty winny być przesłane do **dnia 13. sierpnia rb. godz. 11 przed poł.**, w którym to czasie nastąpi otwarcie ofert.

Bliższych szczegółów udzieli podpisany Urząd w gdzinach służbowych od 8—15.

Grudziądz, dn. 31 lipca 1928 r.

Państw. Urząd Budownictwa Naziemnego.

Przetarg przymusowy.

W poniedziałek, 6 bm., o godz. 15-tej, sprzedawać będę za gotówkę, więcej dającemu, w **Szynwałdzie**, na posiadłości p. Kozłowskiego:

1 młockarnię, 1 buchaja, 5 prosiąt i jednego źrebaka roczn.

Dobrzański, kom. sądowy w Grudziądzu.

Przetarg przymusowy.

W poniedziałek, 6 bm., o godz. 11-tej przedpoł., sprzedawać będę za gotówkę, więcej dającemu, w **Goczałkach**, na posiadłości p. Przybyszewskiego:

1 morgę żyta na pniu.

Dobrzański, kom. sądowy.

Przedzierżawienie jabłoni

Powiat wąbrzeski wydzierżawi drogą publicznego przetargu zbiór owoców jabłoni z około 63 klm. szos powiatowych.

Ustny przetarg odbędzie się w piątek dnia 13 sierpnia br. o godzinie 10-ej przed południem w Starostwie, pokój 11.

Kaucja licytacyjna wynosi 50,— złotych.

Warunki dzierżawy zostaną przed rozpoczęciem licytacji podane do wiadomości.

Wąbrzeźno, dnia 30 lipca 1928.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego.

z polec. (—) Makowski, bud. pow.

Ogłoszenie przetargu.

Komitet Budowy Drogi Nadmorskiej Wielka Wieś — Jastrzębia Góra niniejszem ogłasza przetarg publiczny ofertowy na wykonanie robót ziemnych i budowę przepustów dla drogi nadmorskiej, przyczem całość drogi została podzieloną na trzy odcinki ogólnej długości 8 klm. Całkowita ilość robót ziemnych wynosi około 130.000 m³. wykopów i około 1400 m³. robót betonowych i żelbetowych.

Termin ukończenia robót betonowych na 31. X. br., wykonanie robót ziemnych 15. XII. br.

Reflektanci mogą ubiegać się o roboty na poszczególnych odcinkach lub na całej długości. Projekt drogi jest wyłożony w Biurze Kierownika Budowy w Cetniewie. Warunki ogólne i szczegółowe wykonania robót oraz wzór umowy i oferty, tudzież ślepe kosztorysy wydaje się tamże za opłatą 10 zł., względnie wysyła się pocztą.

Komitet Budowy zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta i rozdziału poszczególnych odcinków między oferentami niezależnie od podanych cen.

Oferty wraz z załącznikami należy składać osobiście lub korespondencją poleconą do godz. 18 dnia 20 sierpnia 1928 r. do Kieronika Budowy Drogi Nadmorskiej w Cetniewie pow. morski, poczta Wielka Wieś, stacja kolejowa Hallerowo — w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta do przetargu na wykonanie robót ziemnych i budowę przepustów dla Drogi Nadmorskiej w dniu 21. VIII. 1928 r. odbyć się mającego“. Rozprawa ofertowa odbędzie się dnia 21 sierpnia 1928 r. o godz. 11 w Wejherowie w sali konferencyjnej Wydziału Powiatowego. Do każdej oferty należy dołączyć kwit na złożone do dyspozycji Komitetu Budowy wadjum w wysokości 4% oferowanej sumy. Dokładny tekst ogłoszenia znajduje się w Monitorze Polskim, Czasopiśmie Techn. i Pomorskim Dzienniku Wojewódzkim nr. 13.

6277) Inż. K. Maćkowski.

Goniec Nadwiślański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje przy odbiorze w administracji 2.50 zł. miesięcznie, 7,50 zł. kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 2,86 zł., kwartalnie 8,58 zł., w opasce w Polsce 4,00 zł. miesięcznie. 9,48 zł. kwart.; zagranicą równowartość 4,75 zł. mies., 14,25 zł. kwartalnie. **Ogłoszenia** kosztują 12 groszy od wiersza milimetrowego jednołamowego na stronie ogłoszeniowej, wśród tekstu 50 groszy, przed tekstem 1,00 zł. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 15 groszy, każde dalsze 10 groszy. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Przy częstszem powtarzaniu ogłoszenia odpowiedni rabat. — Dla członków Spółdzielni osobny rabat. — Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administracje do bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli temsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona. — Redaktor: *Jan Zagierski*. Redaktor odpow. *L. Doliński* w Grudziądzu. Redaktor przyjm. od g. 11—1. Rękopisów nie zastrz. redakcja nie zwraca. Nakł. własnym. Druk.: Zakł. Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu.

Goniec literacko-naukowy.

Antologja poezji polskiej o morzu i Pomorzu.

Mieszczaństwo i handel w poezji Klonowicza. — Czy dawać ch'eb Niemcom. — Chciwość a ambicja. — Sprawa Kłótni Narwi z Wisłą przerywa rozważania handlowe. — Dziwy Gdańska. — Zbawienne rady handlowe.

IV.

Zapał opisowy poety potęguje się z powodu niecodziennych rzeczy oraz niecodziennego widoku portowego miasta, opisując, nie zatrzymuje się długo, on tylko wymienia to, co go zastanowiło, tak jak zwrok ciekawego turysty, przenosi się z miejsca na miejsce. z przedmiotu na przedmiot. A turysta taki, człowiek dalekiego lądu, twardej ziemicy, wiele znajdzie nowości w sławnem mieście Gdańsku; nie usiedzieć, nie spocząć, dopokąd wszystkiego nie ujrzy, więc ino patrzeć, nie wymieniać; a cóż dopiero, gdy przyjedzie kupiec, skoro znajdzie to, czego chciał: może tylko handel rozpocząć:

Tu w stradyjetkach masz śmiałe bosmany,
Masz z dalekich stron kupce i ziemiany,
Przedawaj, kupuj, handluj, bij dłonią w dłoń
Zysk sobie ugoń.

Teraz kupiectwo zawładnęło poprzednim poetą, więc daje rady temu, kto tu z odległej Polszczy przyżeglował z flisem, by czasu nie zmarnował, lecz wpadł w wir handlu, jaki tu panuje. Ustępy dalsze są tak charakterystyczne dla ówczesnego Gdańska, że mimo rozwlekłości opowiadania, przytocze je tutaj. Rady są zbawienne, a zarazem prawdziwe, dobrze podchwycone, na żywym uczynku:

„Chwal przedawając, gań kupując, kupca
Nie chciej mądrego, szukaj sobie głupca,
Coby kostrzewy nie znał i dla rymy
Nie czuł stęchliny.
Mali gotowe, naprzód, o to pytaj,
Dopieróż się z nim przez tłomacza witaj,
Abo więc, jeśli umiesz, sam z nim szprachaj
Mędrka się strachaj.
Bo masz tu, szyprze, rozmaite głowy:
Jedni pieniędzmi kupczą, drudzy słowy
I już ów kupiec niebardzo warowny
Co zbyt wymowny.

Ale nie wdawaj się w zawiłe interesa, bo potem proces, po niemiecku się nie dogadasz, choć nawet wytrwasz „miesiąc ruski". najlepiej syp co prędzej „gield" do wora i „mykajże nazad, sprawiwszy swe rzeczy", bo niekiedy będziesz zmuszony i bardzo nieparlamentarne przekleństwo na odjezdnem prawić.

Takie to były rady imć pana rymopisa Klonowicza dla odległej szlachty, co się w pomorskie za handlem wybierała kraje, poemat powstał pod wpływem satyrycznego na tę sprawę spojrzenia, nie jest jednak pozbawiony próby wmięszania w rzecz prozaiczną szczerej poezji, co bardzo dobrze o talencie Klonowicza świadczy, a nadto pozwala odczuć, że pomorska kraina jest również źródłem poezji jej handlu.

Z końcem XVI-go wieku wiersze o Pomorzu i morzu polskiem są rzadsze jeszcze. Co najwięcej znajdziemy tu i ówdzie wzmianki z tych okolic, nie licząc wielu stronnic historji, w których ówcześni pamiętnikarze i dziejopisowie opowiadają o pomorskich krainach. Z poezji należałoby wymienić: Stanisława Grochowskiego, który podczas opisywanych przez siebie „Toruńskich nocy", wszystkich sławnych mężów całej Rzeczypospolitej widywał i w konfidencje z nimi wchodził, z historyków Reinholda Hejdenszteina, który z pod Gdańska pochodził, nieraz na terenie Gdańska i Elbląga działał (choćby w sprawie ceł), a niejedne wojenne wypadki Gdańszczan w swej „Commentanorum lebri sex" (1584) opisał.

Tu więc jeszcze wymieni się te gwiazdy na firmamencie zaćmionego nieba XVII-go wieku, co aczkolwiek nie krasiły poezji opisami pomorskich krain, jednakże stamtąd swój ród wiodąc ziemi pomorskiej i wielkopolskiej, nie małego splendoru użyczały. A więc Samuel Twardowski, który z Wielkopolski pochodził, Krysztof Opaliński, który na tej również ziemicy dobrze pisał, choć gorzej czynił, wreszcie z końca XVII-go wieku Jan Damascen Kaliński, typowy rymopis łaciński z czasów Augusta II. I choć tam jeszcze poprzednio układny poeta Andrzej Morsztyn. to i owo wspomniał „o Toruniu" i „o Oliwie" ni „w pięć ni dziesięć" w poemacie swoim pod tyt.: „Psyche" — chcę już to pominąć, bo pilno o innem zdarzeniu szeroko na podstawie historji i własnych owego bohatera wspomnień pisać, w którem to zdarzeniu Gdańsk stary główną i piękną rolę odegrał.. Leży oto przed nami „Rys życia i wybór pism" Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego, księcia Lotaryngqi i Baru, zwanego filozofem-dobroczyńną przez k. Lubicz Niezabitowskiego z roku 1828. w którym między innemi znajduje się „List Stanisława. króla polskiego do córki Marji królowej francuskiej, opisujący podróż z Gdańską do Kwidzyna r. 1734". Nie była to wszakoż bylejaka podróż! Rzecz miała się jak następuje. Król Stanisław Leszczyński, wielkich cnót jak na ówczesny wiek — monarcha, został po śmierci Augusta II ponownie królem polskim wybrany. Ale wnet zjawił sie kontrkandydat (August III), zyskał poparcie, a Stanisław musiał szukać obrony przed wrogiem. Użyczył mu jej Gdańsk. August III zawładnął rychło Warszawą, o „hyża i ochocza" pomoc Sasów i Rosjan poczęła ścigać zwolenników Leszczyńskiego. Pod dowództwem rosyjskiego faldmarszałka Münnicha obleżono dróla Leszczyńskiego w Gdańsku.

„Gdańszczanie dobrze o tem wiedzieli — pisze kronikarz Niezabitowski — iż dając przytułek królowi, wystawiali się na smutne klęski oblężenia. Lecz dalecy od trwogi, cieszą się z tego dowodu zaufania i poprzysięgają zagrzebać się w zwaliskach swego miasta, dla utrzymania praw króla. którego szanują i kochają. Wszyscy z zapałem wykonali mu przysięgę wiernoci, a tak, ten wielki monarcha w uczuciach, które umiał wzbudzać, znalazł zawsze największą potęgę i zupełne swe szczęście". — Mimo pomocy francuskiej trudno było się bronić zagrożonemu miastu choć z obowiązków i zaprzysiężonej królowi polskiemu wierności wywiązywało się z honorem, to też skoro bardzo krytyczne a ciężkie chwile nadeszły, król Stanisław opuścił potajemnie gościnny Gdańsk, by go na zniszczenie przez zaciętych wrogów nie narażać. zaś do mieszkańców taka chlubną dla nich wydał odezwę:

„Oddalam się w chwili, gdy już nie mogę zostawać z wami i odbierać dowodów waszego przywiązania i wierności, nie mającej przykładu. Obok żalu nad waszem cierpieniem, pozostanie w mojem sercu wdzięcznoć, jaką wam winienem i z której będę się starał wywiązać w każdym czasie i wszelkimi sposobami, mogącymi was przekonać o szczerości tego uczucia. Życzę wam wszelkiego szczęścia. na które zasługujecie, a wiadomość o niem, stanie się ulgą mej niedoli i ukoi smutek, jakiego doznaje przy rozstaniu się z wami.

Jestem i będę na zawsze ku wam najprzychylniejszym

Stanisław król".

Oto dokument, jakiego doczekał się Gdańsk w XVIII-tym wieku od króla Rzeczypospolitej. Lecz spieszno była przyjaciołom królewskim podzielić się nim z mieszkańcami Gdańska, to też nazajutrz po ucieczce, kiedy sądzono, że król jest już daleko, ogłoszono powyższą odezwę (28 czerwca 1734 r.). tymczasem król Stanisław był dopiero „o ćwierć mili w pośrodku nieprzyjació".

Tak oto między innemi opisuje król Stanisław swoje ówczesne przeżycia:

„Nie chciałem mimo namów miasta opuścić, bo i cóżbym zrobił spieszną ucieczką? Oto otworzyłbym nieprzyjacielow i bramy miasta. które z powodu zbytecznego (tak pisze sam król w swym gołębim charakterze) ku mnie przywiązania wytrzymywało długie oblężenie. — Trzeba było pozostać, nie obawkiać się zgonu wśród tylu walecznych obywateli i tego grona Polaków, przybyłych dla podzielenia mego losu — wreszcie zniewolony, ja sam projekt ucieczki podałem; i z tego powodu zdarzył się dziwny wypadek. — Oto, kiedy wysłannicy na naradzie magistratu, w imieniu króla oświadczyli, że „zwalniając ich od przysięgi, zezwala z całego serca na to, żeby własne ocalenie na pierwszym mieli względzie; a za ich gorliwość tyle razy okazaną, zachowa najczulszą pamięć", otóż skoro te słowa wygłoszono, jeden z radców miejskich, t. zw. centumvirów. „wstawszy z miejsca, zbliżył się do wojewody i rzekł: „Ach Panie, czy to szczerze mówisz? Nie inaczej. odpowiedział tenże — wszystko ocm tu miał zaszczyt wyrzec z własnych ust słyszałem. Jakże, rzekł centumvir, król że to sam nakłania nas do poddania się pod prawa zwycięzcy? Niestety! zawołał znowu ten człowiek, król że nas opuszcza i cóż się z nim stanie?" W tejże chwili, chwieje się, wymawia kilka słów przerwanych, głos mu ustaje i pada nieżywy w objęcie wojewody".

Takich miejsc malujących serce i oddanie Gdańszczan lub chłopów okolicznych jest więcej — a całość tchnie pogodą życia i ukochaniem tych, którzy im serce okazali.

* *

Tym epizodem z dziejów naszej kultury na Pomorzu, kończę uwagi swoje o pomorskiej poezji i poetach niepodległej Polski. Dla ścisłości nadmienię, że w okresie do ostatniego rozbioru Polski, sporo jeszcze poetów żyło i działało na Pomorzu i w Wielkopolsce. Nazwiska ich są: książę poetów polskich XVIII-go wieku biskup warmiński, a następnie arcybiskup gnieźnieński: ks. Ignacy Krasicki. Tadeusz Czacki, sławny założyciel krzemienieckiego liceum, który w swoim czasie do Gdańska na nauki jeździł. Wawrzyniec Surowiecki. a również pierwszy nasz aktor wybitny i reformator teatru Wojciech Bogusławski, który w Wielkopolsce się urodził i Wybicki Józef, urodzony pod Gdańskiem, poreł pruski, autor tej pieśni, która echem obiegała i już więcej jak sto lat obiega po całej Polsce, jednoczyła i jednoczy nas zawsze i w najcięższych chwilach na duchu uszlachetnia — autor pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Nazwiska te głęboko już w dobę porozbiorową wkraczają, przywodzą na myśl wielki prąd poezji naszej i obcej: romantyzm. Prąd, który w głębi swego uczucia zrodził to, co później wyda nasza poezja modernistyczna: wielką tęsknotę za utraconem na wiele lat morzem polskiem i krajem nadmorskim.

Marjan Włodzimierz Albiński.

Koniec.

Dar istnienia.

Młodość tylko ptakiem w życiu
Piękno barwnych waszek rojem,
Życie nikłą krą w rozbiciu,
Więc się naciesz życiem swojem!

Bo tu życie jak krę z lodu
Wieczność spali swym bezmiarem,
A co przejdziesz w niem za młodu,
To istnienia będzie darem.

Bo inaczej świat ci zbrzydnie,
A gdy szpony śmierć podniesie
Przeklniesz młodość, że ochydnie
Już ją wiodłeś w grobów lesie...

Żeś był tylko masą w ru'
Która kuła jutra łoże —
Że tę masę bez wybuchu
Składasz w wieczną nicość może.

Rom.

O współczesnej sztuce międzynarodowej.

Walka o hegemonję świata cywilizowanego. — Sztuka łacińska i germańska. — Sztuka u innych narodów.

(Wywiad z p. Stanisławem Jasińskim.)

Z okazji objęcia wykładów z dziedziny historji sztuki w Pomorskiej Szkole Sztuk Pięknych w Grudziądzu przez współpracownika naszego p. Stanisława Jasińskiego, zwróciliśmy się do niego z prośbą o udzielenie nam krótkiego wywiadu na temat sztuki wogóle, a w szczególności, co sądzi on o sztuce międzynarodowej.

Pan Jasiński, jako znawca sztuki, wychowany na kulturze artystycznej romańskiej, zabierał już w tej sprawie głos w bardzo wielu pismach na Pomorzu, w „Głosie Pomorskim“, „Gazecie Gdańskiej“, „Słowie Pomorskiem“ i innych, a na terenie byłego zaboru rosyjskiego w pismach takich, jak w „Dzienniku Wileńskim“, „Słowie“. „Dzienniku Narodowym“, „Gońcu Częstochowskim“, „Kurjerze Łódzkim“, „Dzienniku Lubelskim“ i w wielu innych, a zwłaszcza w licznych broszurach, dotyczących tych dziedzin, jak w pracach o „van der Meerze“, „El Green“, „Impresjach“, „Szkicach“ i t. p.

— Nie mogę traktować — mówił p. Jasiński — o sztuce międzynarodowej pośrednio, jak nie mogę wypowiadać sądu o niej jedynie na podstawie znajomości historji sztuki powszechnej i widzianych aż nadto często genjalnych reprodukcyj. Muszę podzielić się natomiast bezpośredniemi wrażeniami o tej sztuce, jakie odniosłem w muzeach i zbiorach prywatnych. Wezmę za punkt wyjścia w mej odpowiedzi wrażenia ogólne, jakie odniosłem swego czasu na międzynarodowej wystawie sztuki w Monachjum.

— Jeśli chodzi — mówił dalej p. Jasiński — o współczesną sztukę międzynarodową, to biorąc za punkt wyjścia to, co widziałem wówczas na międzynarodowej wystawie sztuki w Monachjum, stwierdzić muszę, że byłem prawdziwie rozczarowanym. Nie bałamutna, ale prosta i jasna estetyka artysty z kulturą romańską, oparta na tradycji a przecież żywotna, ba nawet żywotniejsza, niż estetyka innych ras cywilizowanych, streszczając się w tem ścisłem powiedzeniu Poussin'a: Malarstwo nie jest środkiem opowiadania jakichś historji, ale tylko zmysłowa rozkosz ma sprawiać dla oka“, wyklucza już wszelkie inne koncepcje sztuki, jakie wnieśli do współczesnej kultury artystycznej przedewszystkiem Niemcy.

— Powiedzenie Poussin'a, to raczej ogólna zasada sztuki, jaka panowała i wśród primitywów i mistrzów Odrodzenia i wśród Holendrów, a przetrwała do dziś dnia jeszcze we Francji. Jest to pojmowanie sztuki nie intelktualne. ale oparte raczej na przeduchowieniu zmysłów, t. j. na organicznej interpretacji życia (natury człowieka). Intelekt odgrywa tu już swoją ważną rolę, jak w każdej dziedzinie wiedzy ludzkiej. ale nie do tworzenia systemów filozoficznych lub traktatów literackich. Sztuka jest w swoim rodzaju bjologją i jak ta kryje głęboką filozofję. ale nie dla wszystkich przystępną, nawet nie dla tych wszystkich, którzy posiadają talent rzeźbiarski lub malarski. Sztuka nie może być paradoksalną.

Myśli te — Panie Redaktorze — tłoczyły mi się w głowie już wtedy, przy zwiedzaniu międzynarodowej wystawy sztuki w Monachjum i w innych przybytkach piękna, zwłaszcza w grodzie ongiś Wittelsbachów, dziś ich republikańskich mości Hindenburgów.

Bo co to za świat nowy, świat sztuki współczesnej!

Zwiedzając starą Pinakotekę, żyje się w świecie harmonji, dzieł doskonałych, nieśmiertelnych. Prinitywi niemieccy i flamandcy — najlepszy tam może wybór obrazów Rubenowskich, jakaż to sztuka jednolita, z tego samego pnia wyrosła!

A w nowej Pinakotece, na wystawie międzynarodowej, widziałem jeden jakiś chaos, dysharmonję, paradoksa obok kilku zaledwie dzieł doskonałych, które tchną właśnie tą samą harmonją, co dzieła mistrzów w starej Pinakotece.

Nie będę Pana zajmował, Panie Redaktorze, tą rozbieżnością pojęć, panujących w dzisiejszej sztuce, ale konstatując, co tworzą poszczególne narody, jakie dzieła wystawiają niektórzy współcześni artyści, postaram się dla czytelników „Gońca Nadwiślańskiego“ jaśniej wyrazić uwagi moje, odnoszące się do kultury sztuki wogóle.

Przedewszystkiem dwie te rasy. kłócące się dziś o hegemonję świata cywilizowanego, łacińską i germańską uczynię przedmiotem moich roztrząsań. Poznawszy sztukę francuską w Paryżu, a nie w Monachjum, gdzie z małymi, ale cennymi wyjątkami same są tylko próby oficjalnej sztuki, a niemiecką na wystawie w nowej Pinakotece i w pierwszorzędnych zbiorach prywatnych, pokuszę się — skoro Pan o to mnie zagadnął — określić dwie te kultury artystyczne.

XIX stulecie sztuki niemieckiej reasumuje kilka nazwisk: romantycy Feuerbahc, Overbeck, von Schwind, a przedewszystkiem ten tak mało znany Hans von Marce, a w nowych czasach Boecklin, Maks Klinger. Stuck, Menzel, Lenbach, Leibl, Maks Liebermann, v. Uhde, Ludwik von Hofman... Z nazwiskami temi łączą się wszystkie tendencje współczesnej sztuki niemieckiej.

Boecklin!

Redaktorze — to jeden z najoryginalniejszych współczesnych mózgów niemieckich. Meier Graeffe. ośmielił się wprost zdemaskować tę sławę malarstwa, zupełnie podobnie, jak uczynił to swego czasu Sienkiewicz z Anatolem France'em, gdy ten jako „świetny“ archeolog „z krwi i kości“, wystąpił przeciwko jego dziełu: „Quo vadis?“

Widziałem w nowej Pinakotece osławione „Spiel der Wellen“. Obraz to poszarpany, niezwiązany, bez żadnej harmonji, bez czaru w kolorze, ale jako eksterjoryzacja pomysłu niezwykle poetycznego, posiada wiele charakteru. Patrząc nań, przypomniałem sobie mimowoli rzeźbę Biegasa. Fantazja to niezwykle bogata, wyrażona środkami niemniej wulgarnemi. Sława Boecklina jest dla mnie zagadką nie do rozwiązania!

Jak artysta, ignorujący najelementarniejsze zasady sztuki malo-

Myśli.

Narody jak łańcuch żórawi ciągną w postęp.

*

Druh życia to rycerz dumny i ciągle idzie w górę.

*

Kto nie jest serca bratem — ten nie pozna ze słów duszy.

*

Bóg nie jest tylko robaków Bogiem i tego stworzenia co pełza;

On lubi huczny lot olbrzymich ptaków A rozkulanych koni On nie kiełza, Wielki czyn często go ubłaga — nie łza.

*

Ducha droga przez Polskę idzie, za nią ginąć trzeba.

*

Kto ma duszę, niech wstanie, niech żyje! bo jest czas żywota dla ludzi silnych.

J. Słowacki.

SHERIDAN.

Stracona młodość.

Szybkimi krokami opuścił Adam dworzec St. Lazare. Wszystkie rzeczy nadał na bagaż, ażeby móc natychmiast po przybyciu do Paryża wyjść i zanurzyć się w wirze ulic i budwarów stolicy.

Nareszcie! Po trzydziestu latach tułaczki i trzydziestu latach pracy, wyrzeczeń i przeciwności. powracał oto do ukochanego swego miasta, które opuścił, jako niespełna dwudziestoletni młodzieniec. Wyjechał do Ameryki nędzarzem —powracał z książeczką czekowa na kilka miljonów dolarów.

Upojony tłumem i gwarem, które pochłonęły go na bulwarach. szedł i oddawał się marzeniom. Nie żałował teraz, że miał młodość samotną i bezradosną, że odmawiał sobie zabawy, odpoczynku, a nawet miłości, że każdy grosz zaoszczędzony odkładał i nie tknął go. choćby podczas chwilowych bezroboci przyszło mu głodem przymierać...

Teraz, w sile wieku, zdrów, silny i bogaty — jakże bogaty! — zazna wszystkich uciech i radości życia, bez troski spędzi lata, których mu jeszcze Bóg nie poskąpi.

Zbliżyła się pora śniadania południowego i Adam, jakby dla przekonania się, że to wszystko nie jest snem tylko, i że to rzeczywistość, że chodzi po ukochanym Paryżu z miljonami w kieszeni. wszedł do pierwszorzędnej restauracji, której sława była rozpowszechniona nawet na drugiej półkuli.

Adam spożył wykwintne śniadanie, zakrapiane doskonałym koniakiem i starem winem. Radość jego zatruwał tylko fakt, że przy sąsiednich stolikach siedzieli zwykli śmiertelnicy.

Przy kawie przypomniał sobie nagle Adam o jednym jeszcze magnesie, ciągnącym go do Paryża. Toć, odjeżdżając przed trzydziestu laty, pozostawił on tutaj brata swego Henryka i bratową Elzę. Wtedy byli młodem małżeństwem. Henryk zaledwie trzy lata był starszy od niego — do dzisiaj napewno przysporzyli mu bratanków i bratanic. Adamowi zabiło gorącej serce. Jeśli w ciągu tylu lat nie dawał bratu znaku życia o sobie. nie uczynił tego bynajmniej z braku miłości. Poprostu, wierzył święcie, że tylko po zerwaniu wszystkich więzów i wyrzeczeniu się wszystkich uczuć, można, zasklepiwszy się w sobie, zrobioną pracą dojść do majątku. Gdyby nie zdobył — braterstwo nie zobaczyliby go nigdy. Ponieważ został miljonerem — odszuka ich i podzieli się z nimi wszystkiem, co posiada.

Adam pojął nagle, że powrót jego nie jest zupełny, póki nie porwie w ramiona swych bliskich. Obca i pusta wydała mu się luksusowa sala restauracyjna: pozostawił niedopitą filiżankę kawy, zawołał kelnera, ale nim otrzymał rachunek, rzucił na stół pięć dolarów i wybiegł z restauracji. Siadł do taksówki i podał szoferowi kierunek.

— To będzie niedaleko kościoła Montrouge, na ulicy d'Alesia, róg jakieś innej małej uliczki. Dawno tam nie byłem, ale gdy dojedziemy, poznam dom z pewnością — tłumaczy szoferowi.

— To napewno koło Galeries Mondiales! — odparł szofer i ruszył.

Adam przypomniał sobie stary. zniszczony dom na ulicy d'Alesia. gdzie brat jego wynajmował z miesiąca na miesiąc sklepik. Sprzedawał tam przy pomocy żony tandetę galanteryjną i materjały piśmienne. z codziennego obrotu opłacając dostawców. Nie mógł, biedak, nawet marzyć o wynajęciu sklepiku rocznie i przez zbyt wysoki z tego powodu czynsz ledwie kilka sous tygodniowo zaoszczędzał. Adam litował się nad nim. Henryk był uczciwy i bał się ryzyka — nigdy nie mógł dojść do niczego. Przy uczciwości można zrobić majątek tylko tak, jak on Adam — stawiając wszystko na jedną kartę, nie przywiązując się do miejsca, nie wlokąc za sobą przez życie kobiety i może dzieci.

Ale to nic! Skończy się nędza Henryka. Adam założy przedsiębiorstwo, jeśli ma synów, będzie ich kształcił lub też im pobuduje fabryki, a córki wyposaży, obdaruje bižuterją i strojami. Otoczy ich wszystkich zbytkiem, będą wyjeżdżali, chodzili do teatrów, do restauracji...

Taksówka stanęła, gdyż droga była zatarasowana formalnie sznurem eleganckich pojazdów, lśniących limuzyn, sportowych, odkrytych samochodów. Wszystko sunęło do wielkiego budynku, jakby całego ze szkła. Niepostrzeżenie zaczynało szarzeć i oświetlony gmach jarzył się jak olbrzymia latarnia. Girlandy barwnych lampek splatały się w słowa: „Galeries Mondiales“.

wania, jak ten fantasta, operujący efektami najtańszego gatunku, mógł wypaczyć całą estetykę współczesną w Niemczech?

Inne obrazy, widziane w Galerji Schacka, jeszcze bardziej potęgują to zdziwienie z powodu tak okrzyczanej sławy Boecklina. Ilustracje to oryginalne coprawda, nawet genjalne, cały świat nowy. świat snów, czarów, bajek, niewyzyskany przez nikogo przed Boecklinem, wizja to wielkiego poety. ale ilustracje te, powiększone do rozmiaru obrazów, rażą swym brakiem zalet malarskich i rysunkowych, rażą przedewszystkiem krzyczącą niemalarskością kompozycji.

A jak efektownie wyglądają te kreacje Boecklinowskie w zdjęciach fotograficznych!

Niestety oryginał demaskuje reprodukcje.

Boecklin w stosunku do de Charannes'a, do Gustawa Moreau, do prerafaelistów angielskich, to zdrowy barbarzyniec. Zajmuje on stanowisko zupełnie odrębne w tym ogólnym prądzie malarstwa idealistycznego. Jako poeta jest on daleko oryginalniejszy od tamtych, ale brak mu tej wielkiej wiedzy i kultury, brak mu też tego wielkiego poczucia miary, jakie mieli prerafaelici. Darmo też szukać u niego kunsztownego stylu Gustawa Moreau.

Bliski Boecklinowi, Stuck ze swoją „Wojną“, „Grzechem“ i wszystkimi obrazami, tak szumnie zatytułowanymi, to w gorszym gatunku Boecklin. Prawdziwy to ilustrator melodramów. Podobały mi się mniejsze obrazy, jak bardzo dekoracyjne „Fauny“, o dość pomyślnym efekcie, jako ozdoba ścienna.

Boecklin i Stuck mają może znaczenie dla współczesnej sztuki niemieckiej, ale pośrednie. Wnieśli oni pewien czynnik idealistyczny, pewne jakieś zamiłowanie kolorytu bogatszego, bardziej urozmaiconego do zmanierowanego. asfaltowego malarstwa monachijskiego.

Ale jak to uczynili!

Boecklin dla swych głębokich symbolów znalazł wyraz w kompozycjach na wskroś niemalarskich. a Stuck dla swej gminnej, melodramatycznej fantazji poświęcił cały swój talent dekoracyjny.

Maks Klinger kompletuje tę trójcę idealistów. Ciekawić on może głównie jako grafik, bo rzeźby jego oparte na efektach polichromji, mimo, że je wybitna inteligencja stworzyła, pozbawione są zalet rzeźbiarskich.

Niemcy nie grzeszą zresztą wielkim zmysłem do rzeźby. Nawet Hildebrand, ten uczony estetyk, nie tworzy nic innego, jak tylko nieskazitelne w swym klasycyźmie kompozycje, jak ta studnia Witelsbachów w Monachjum. Są to już dzieła artysty z kulturą nawet w bardzo poważnem pojęciu plastyki monumentalnej, ale nie nowe, nie oryginalne i nie wybitniejsze, niż rzeźby dobrego akademickiego rzeźbiarza francuskiego.

(Dokończenie nastąpi.)

Przyszłość ludzkości przez szkiełka pesymisty.

Sensacyjna książka angielskiego profesora uniwersytetu. — Ponura wizja uczonego.

„Ludność ziemi rośnie jak lawina! Istnieje obecnie na ziemi dwa razy tyle ludzi, co przed 100 laty! Przyrost osiągnął punkt kulminacyjny! Wydatność ziemi jest niemiłosiernie, z niezwykłą rozrzutnością wyzyskiwana. Jeśli przyrost ludzi nie zmniejszy się i to szybko — wówczas będą zmuszone kraje przeludnione (Europa i Japonja) jeszcze przed upływem bieżącego stulecia wysłać olbrzymie masy ludzkie do części świata o rzadkiem zaludnieniu; kraje które teraz przeludnioną Europę i Japonję zaopatrują w środki żywności, będą musiały pracować ze stokrotnioną intensywnością, by napełnić swe śpichlerze. Kraje te nie będą więc miały nadmiaru żywności, który teraz zamieniają na produkty przemysłowe w krajach europejskich“.

Te zdania, brzmiące jakby trąba alarmowa, znajdują się w najnowszej książce p. t. „Ludzkość na rozdrożu“, napisanej przez profesora uniwersytetu Edwarda M. Easta.

Prof. East stawia politykom socjologom i biologom współczesnym pytanie: „Czy Europa swój wprost patologiczny wzrost ludności chce zmniejszyć, póki jeszcze jest możność kolonizacji, czy chce dostosować swe zaludnienie do możliwości wyżywienia go — czy też zamierza doprowadzić do takiego przeludnienia, którego jedynem następstwem byłyby chyba tylko masowe mordy, wojny, choroby, głód?

Na 370 stronach swej książki przeprowadzić się stara profesor East analizę tego pytania.

Profesor East na podstawie faktów, naukowo zbadanych, stwierdza, że mylą się wielce ci optymiści, którzy wierzą, iż ludność potrafi przy pomocy mechanicznych i chemicznych wynalazków wydatność produkcji ziemi tak zwiększyć, by zapanowała harmonja między wzrostem ludności, a wzrostem produktów żywności. Optymistyczni społecznicy, wypowiadający ten błędny pogląd, spodziewają się. że nowe systemy gospodarki rolnej, lepiej i racjonalniej hodowane rośliny i zwierzęta domowe, albo nawet „syntetyczne“ środki żywności umożliwią ludzkości takie same, a nawet może lepsze odżywianie się niż dotychczas; ludzie ci wciąż powołują się na „rozwój ludzkości“, który z okresu pasterskiego doprowadził do okresu gospodarki rolnej, a z tej do „stulecia techniki“.

Ten optymizm jest — utrzymuje prof. East — zgoła nieuzasadniony. Liczy się on bowiem tylko z tem, że udało się technice nowoczesnej zwiększyć produktywność roli, ale nie liczy się wcale z tem, że ilość ludzi na świecie rośnie szybciej, niż ilość produktów żywności.

Opiera on swe wywody na następujących danych cyfrowych. Ludzkość w roku 1800 liczyła około 800 miljonów osób. Jest to rezultat tysięcy, dziesiątków tysięcy. a może i setek tysięcy lat. Ale w ciągu 100 lat zaledwie w ciągu 19-go stulecia ludzkość się podwoiła! Dwa razy tyle ludzi urodziło się i żyje na świecie. Natomiast w książce swej „Must we fight Japan“ udowodnił amerykański uczony Pitkin, że — gdyby przyrost ludzi pozostawał taki sam jak dotychczas, trzebaby produkować rocznie o 10 000 miljonów kilogramów środków żywności, co roku trzebaby uprawiać o 16 miljonów ziemi więcej. Obliczył więc Pitkin, że (pominąwszy zupełnie do uprawy nie nadające się kraje podbiegunowe) rezerwy ziemi starczyłyby zaledwie na 60 lat. To jest po 60 latach cała ziemia, gdyby nawet zdziesięciokrotniała jej wydajność wskutek nowych tajemniczych wynalazków — nie zdołałaby wyżywić hyperprodukcji ludzi. Wtedy nastałby czas — głodu, w asfaltowych olbrzymich budynkach, otoczeni cudami techniki. przepychem, przeróżnemi ułatwieniami kulturalnemi, radjem, telegrafem bez drutu, lotnictwem itd. — ludzie ci ginęliby z głodu...

Jakie z tego wyjście? Prof. East zna jedno, zmniejszyć rozrost ludzkości, zmniejszyć przyrost ludzi w tych krajach, które są już przeludnione. Mniej dzieci muszą matki rodzić, mniej kobiet zostać matkami...

Taka jest materjalistyczna i utylitarystyczna teza amerykańskiego profesora. Jest to ponura wizja, która — szczęściem — tkwi wciąż w teoretycznych przesłankach. Praktyka jednak nie liczy się z takiemi abstrakcyjnemi dociekaniami.

Adam rozejrzał się. Tak, to była ulica d'Alesia. Zapłacił szofera i wysiadł. Został porwany tłumem, przeważnie kobiet. Ubrane skromnie lub bogato, pachnące i otulone futrami lub zziębnięte w cienkich paletkach, spieszyły wszystkie do licznych podwoi „Galeries Mondiales“. Z innych drzwi wychodziły, obładowane sprawunkami. Za niektóremi szli mali boy'e w niebieskich liberjach, odnosząc paczki do oczekujących samochodów. Na torebkach, kartonach, pudełkach, na czapkach boy'ów, na balonikach, dawanych dzieciom. jako reklama, wszędzie napis: „Galeries Mondiales“.

Adam przystanął w niszy wystawowej i pragnął się zorjentować w dzielnicy. Nagle zadrżał. Na wprost niego, po drugiej stronie ulicy, zauważył biuro pocztowe. Poznał je. Poznał skrzynkę pod okratowanem oknem, do której wrzucał często listy brata, przebiegając pędem ulicę. A więc ten wspaniały, nowy gmach wznosił się na miejscu rudery, w której brat jego zajmował miesięcznie mały sklepik, mieszczący za szafą składaną łóżko, maszynkę spirytusową i kilka pogiętych rondli.

Łzy zakręciły się w oczach Adama. Jak teraz odszukać Henryka? Czy w biurze adresowem, czy w prezydjum policji? Kto ma książki administracyjne zburzonego domu?

Tknięty jakąś myślą, dał się porwać tłumowi i wszedł do „Galeries Mondiales“. Wygolonego portjera spytał o biuro dyrekcji.

— Czwarte piętro!

Adam udał się do windy, podziwiając po drodze półki i etażerki z wstążkami, piórami, kwiatami, piramidy, pudełek pudru i perfum. stosy mydeł, różnorodne grzebienie. Winda zatrzymywała się co chwilę: Entresol: konfekcja. materjały suknie. Pierwsze piętro: bielizna, obuwie, kapelusze. Drugie piętro: Garderoba dziecięca. Sport. Książki. Trzecie: naczynia, meble. dywany, kawiarnia, lampy. Czwarte: zabawki, kołdry... Znacie zresztą wszyscy rozkład „Galeries“. orgję barw, tłum i gwar, grę świateł i wspaniałe boazerje, kolumny i wschody tych sklepów-kolosów.

W poczekalni, z której prowadzą drzwi z napisami: „Biura“ — „Dyrekcja“ — „Dyrektor personelu“ — „Sekretarjat“. Czekają na ławkach interesenci. Woźny zapisuje na bloczku ich nazwiska.

— Chciałbym pomówić z dyrektorem — zwraca się do woźnego.

— Dyrektor przyjmuje tylko przed południem.

— Muszę z nim bezwzględnie pomówić! — odparł Adam tonem. nie dopuszczającym sprzeciwu.

— Może pan poda nazwisko. Jeśli dyrektor pana zna...

— Nie zna mnie, ale musi mnie przyjąć..,

Po chwili wprowadzono go do pięknego gabinetu. Z za mahoniowego biurka podniósł się łysy, elegancki pan i wyciągnął ramiona do Adama.

Ledwo pojął przybysz, że ten obejmujący go magnat — to Henryk, nędzarz ze sklepiku, śpiący wraz z żoną za szafą na składanem łóżku...

— Heniu, opowiadaj! Jakże się to wszystko stało?

— Cóż tu do opowiadania, najdroższy? Pracowaliśmy, oszczędzali — z początku pamiętasz, szło ciężko, ale zwolna, przy dużej wytrwałości i energji — jakoś tam poszło... Naturalnie, były złe chwile. prolongowano weksle...

— Ileż ofiar musieliście ponieść...

— Nie tak znów wiele. Oczywiście, nie od razu chodziliśmy do teatrów i restauracji, ale jednak raz na tydzień zawsze starałem się o jakąś rozrywkę. Braliśmy coraz lepsze miejsca, bywali w coraz lepszych teatrach i lokalach. Zawsze wedle środków.

Adamowi głuchy żal ścisnął gardło.

— A dzieci macie?

— Dwuch synów i córkę. Starszy żonaty z panną Bloche, córką fabrykanta jedwabiu z Lionu. Córka zaręczona z młodym, zdolnym adwokatem dr. Germain. Obaj synowie oczywiście pracują wraz ze mną. Ale chodźże do nas. Poznasz twą rodzinę — a jak się Elza ucieszy. Czy masz żonę, dzieci? Jak ci się powodzi? Choć to wszystko jedno — mój dom jest twoim domem.

— Dziękuję ci, Heniu. Pieniędzy mam dosyć — miljony zdobyłem. Ale mimo to jestem taki biedny...

— Biedny? spytał Henryk niespokojnie.

— Tak, Heniu — nędzarz... Bo widzisz... młodość... straocna młodość... lata wyrzeczeń, lata ofiar, lata samotności...

Nie mógł się już Adam lepiej wytłumaczyć.

Płakał.

Tłum. Ir.

Z wędrówek po Polsce.

Zmartwychwstała tradycja Wawelu. — Zamek Królewski w Krakowie będzie stałą siedzibą doroczną Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jak doniosły ostatnie pisma krajowe, Prezydent Rzeczypospolitej p. Ignacy Mościcki postanowił corocznie urzędować po kilka tygodni pozą stolicą, a więc **w Krakowie, Poznaniu i Wilnie.** Każde z tych trzech miast, posiadające stosowne rezydencje, będzie przez pewien okres w ciągu roku **stolicą Polski,** tak, jak stolicą jest obecnie Poznań, skąd Pan Prezydent odbywa wycieczki po całej zachodniej Polsce, **stykając się wszędzie z ludnością, wysłuchując jej życzeń i żalów i załatwiając na miejscu wszelkie sprawy państwowe.**

Taksamo przyjdzie więc czas. kiedy Pan Prezydent zamieszka dłuższy czas w Krakowie, **w przesławnej rezydencji królewskiej Jagiellonów.** Kraków, dawna stolica Polski, przynajmniej częściowo powróci do starej tradycji, a odnawiający się w szybkiem tempie **Zamek Królewski na Wawelu odtąd będzie nietylko pamiątką przeszłości, ale żywą rezydencją Prezydenta dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej.**

Z tej okazji warto zastanowić się nad pytaniem, **jak się przedstawia w obecnym stanie Zamek Królewski na Wawelu i czy gotów on jest na gościnne przyjęcie Głowy Państwa?**

Przedewszystkiem nie od rzeczy będzie porównać nasz prastary Wawel z innemi rezydencjami królewskiemi. **Nasz Zamek Królewski w Krakowie nie podobny jest do żadnego z tych rezydencji,** począwszy już na Zimowym Pałacu Romanowców w Petersburgu, a skończywszy na madryckiej rezydencji hiszpańskich Bourbonów. **Tam na obczyźnie rezydencje monarsze cechuje przedewszystkiem przepych i blask.** Składają się na nie: lśniący marmur lub barwne brokaty, jako okładziny ścian, błyszczące złote listwy i rzeźby, migające tysiącem iskier kryształy świeczników, wreszcie przeważnie różnobarwne efektowne wazy i figury porcelanowe.

Na Wawelu tego wszystkiego niema i nigdy nie było.

Nic w tem zresztą dziwnego niema. Hofburg, Wersal czy jakakolwiek inna zagraniczna [illegible] cja monarsza kształtowały się i stroiły bez wyjątku w okresie, rozpoczynającym się barokiem, a przez rokoko zdążającym do empire'u i na nim przeważnie się kończącym. Stąd tyle w tych pałacach błyskotek i kokieterji, tyle lekkości i zbytku, tyle barw i gibkich linij.

W czasie, kiedy wspomniane pałace zaczęły się kształtować. **nasz Zamek Królewski rozpoczął właśnie smutną epokę z początku zaniedbania, później upadku, nie rzadko z rozmyślnem barbarzyńskiem niszczeniem połączonego.**

Nadrobić niejako ten czas, dziśiaj byłoby nietylko zapóźno i nietylko trudno, a może i niepodobieństwem, lecz ponadto byłoby przedewszystkiem **sfałszowaniem charakteru Zamku, wprowadzeniem rażącej dysharmonji pomiędzy murami a wewnętrznem urządzeniem.**

Dlatego też przy odbudowie Zamku Królewskiego na Wawelu starano się zachować **jego historyczny charakter z XVI wieku,** jako lepsze odzwierciedlenie współczesnego **ducha, niż byłby nim przepych Ludwika XVI lub błyskotliwość naszego „króla Stasia“.** A zresztą Wawel musiał być odbudowany i urządzony wewnętrznie w dawnym duchu i stylu, aby świadczył po wszystkie czasy **o najświetniejszym okresie potęgi polskiej, o niezapomnianym, pełnym nieśmiertelnej chwały Wieku Złotym.**

Tak więc świeżo odnowione komnaty wawelskie mają ściany na razie — o ile widoczne — białe. chociaż ich wapienna pokrywa z biegiem czasu, nawet szybko się spatynuje. Ściany pokryte są zresztą **bezcennej wartości arrasami i gobelinami o treści zazwyczaj poważnej,** a barwach odpowiednio stonowanych.

Meble, które dzisiaj w tych salach i komnatach stoją, **to ciężkie szafy gdańskie, poważne skrzynie,** tu i ówdzie tylko jakiś garnitur mebli z XVIII wieku. Świeczniki stare, cynowe, lub bronzowe, a światła stosunkowo nie wiele. Jeżeli więc tam u obcych rezydencje monarsze działają przepychem i blaskiem w dosłownem i przenośnem znaczeniu, to **na Wawelu wszystko tchnie dostojnością i powagą. Porozwieszane na ścianach obrazy, prawie wszystkie ciemne i poważne, potęgują jeszcze to wrażenie.**

Tak więc najgodniejszą rezydencją dla Prezydenta Rzeczypospolitej będzie ze wszystkich rezydencyj polskich, **Zamek Królewski na Wawelu, przebudzony z ciężkiego snu niewoli i w godną ustrojony szatę.** Daj Boże, aby ze zmartwychwstaniem tradycji i właściwego przeznaczenia komnat wawelskich, **zmartwychwstała również w nowej postaci ta gloria złota w naszych dziejach, ta nieśmiertelna epoka rozkwitu naszego za czasów Zygmuntowskich.**

L. Wik.

Polacy w Afganistanie.

O Afganistanie mało dotąd wiedzieliśmy. Dopiero przyjazd króla afgańskiego do Warszawy spowodował, iż prasa polska nieco szerzej rozpisała się o tym kraju, będącym oddawna terenem współzawodnictwa rosyjsko-angielskiego. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że jednym z pierwszych, którzy należycie ocenili rolę Afganistanu był polak Jan Witkiewicz, stryj znakomitego naszego pisarza i artysty Stanisława Witkiewicza. Postać ta niezwykła a po dziś dzień niedostatecznie znana.

Jan Witkiewicz, syn marszałka powiatu szawelskiego, jako uczeń gimnazjum w Krożach, razem z przyjacielem swym i kolegą Cypryanem Janczewskim (ojciec Edwarda, słynnego botanika i profesora uniwersytetu Jagiellońskiego) zawiązał w r. 1823 tajne stowarzyszenie uczniowskie „Czarnych Braci“, mające na celu, oprócz kształcenia w duchu patrjotycznym, obmyślenie sposobów przyjęcia z pomocą więzionym podówczas w Wilnie członkom towarzystw tajnych Filaretów i Filomatów. Szlachetne, lecz iście z młodzieńczą lekkomyślnością podjęte zamierzenia uczniów kroskich, fatalne dla nich spowodowały następstwa. — Stowarzyszenie „Czarnych Braci“ z łatwością było wykryte, członkowie jego stanęli przed sądem wojennym, który uznanych za najwinniejszych: Witkiewicza i Janczewskiego skazał na karę śmierci. W drodze łaski zamieniono Janczewskiemu karę na zesłanie w kajdanach na dziesięć lat do robót w twierdzy bobrujskiej, a potem włączenie go do wojska bez prawa awansu. Witkiewiczowi zaś na służbę w szeregach bataljonu linjowego w Orsku — twierdzy na linji orenburskiej, na granicy Turkiestanu. Dramatyczną scenę wywożenia z Wilna Janczewskiego i Witkiewicza „studentów ze Żmudzi“, uwiecznił z historyczną ścisłością Mickiewicz w słynnem opowiadania Sobolewskiego w trzeciej części „Dziadów“.

Na zesłaniu zetknął się Witkiewicz z towarzyszami niedoli wygnańczej, zwłaszcza z Adamem Suzinem i Tomaszem Zanem, który szczególnie polubił młodego skazańca, o czem świadczą liczne, a serdeczne wzmianki w listach Zana. Wolnych chwil w Orsku użył Witkiewicz na wyuczenie się wschodnich języków, zwłaszcza tatarskiego, perskiego i arabskiego, w których wkrótce wielkiej nabrał biegłości. W r. 1829, podczas wycieczki naukowej po Rosji azjatyckiej, zapoznał się z Witkiewiczem słynny przyrodnik, Aleksander Humboldt; uderzony niezwykłą inteligencją młodego żołnierza, wstawił się podobno za nim w Petersburgu u cesarza Mikołaja I. — Dzięki tym zabiegom Humboldta Witkiewicza niebawem zaliczono do renburskiej komisji pogranicznej, a następnie za wzorowe spełnianie obowiązków awansowany był przez gubernatora wojennego, Suchtelena, na oficera. Następca Suchtelena, Bazyli Perowskij, człowiek szlachetny i przychylnie dla naszych wygnańców usposobiony, szczególnie sobie upodobał Wtkiewicza i mianował go swoim adjutantem.

Odtąd nieprzerwanie w ciągu pięciu lat, odbywa Witkiewicz kilkakrotne podróże do Buchary, Persji, Afganistanu, Kandaharu, Kabulu, bierze udział w oblężeniu Heratu w r. 1837 przez wojska perskie, których jednym z wodzów był, szczegół nader interesujący, również polak rodem z Galicji, jenerał Borowski. W tymże roku, petersburski departament do spraw azjatyckich mianował Witkiewicza ajentem dyplomatycznym w Kabulu. Podróże Witkiewicza miały na celu akcję wywiadowczo-polityczną; niektóre jego raporty perskie i afganistańskie, znamionujące umysł żywy i spostrzegawczy, zostały ogłoszone drugiem.

Rola Witkiewicza była nader poważna. Ważyły się podówczas na Wschodzie wpływy rosyjskie i angielskie. Rosja, zagrożona przez Francję na terenie europejskim, dążyła do porozumienia z Wielką Brytanją na kresach azjatyckich, w Europie również usiłowała nawiązać nici porozumienia z Anglją, wszelkiemi siłami utrudniając ugodę gabinetu londyńskiego z paryskim. Witkiewicz, działając w myśl udzielonych sobie pełnomocnictw, zupełnie samodzielnie w Kabulu, szedł na przekór tamtym zabiegom dyplomatycznym, nagłem wystąpieniem zerwał układy emira Afganistanu, Dost Mahometa, z ajentem angielskim, sir Aleksandrem Burnesem, wskutek czego omal nie wywołał niepożądanej przez Rosję wojny z Anglją. Wezwany po zerwaniu układów kabulskich do Petersburga, przybył Witkiewicz nad Newę „strojny, zdrowy, silny“, pełen, jak zawsze, zapału; bywał na przyjęciach u ministrów i wielkich książąt, budził wszędzie sympatję swem szczerem ogorzałem obliczem. Takim go widział raz ostatni Tomasz Zan. Był wezwany na audjencję do kanclerza Nesselrodego nazajutrz, 8-go maja 1839 r., znaleziono Witkiewicza w hotelu zastrzelonego, obok leżał jego ordynans z roztrzaskaną czaszką... Departament azjatycki zakomunikował rodzinie zmarłego kopję notatki, rzekomo własnoręcznie **przed śmiercią przez Witkiewicza** skreślonej, w której on oświadcza, że pozbawia się życia dobrowolnie i, że „wszelkie dokumenty, dotyczące podróży ostatniej“ spalił.

Zagadkowa śmierć Witkiewicza obudziła uzasadnione przypuszczenie, że działalność jego nie była na rękę Rosji, „zadużo wiedział, więc musiał umrzeć“ — pisały ówczesne gazety angielskie. Jakie istotnie żywił zamiary? Czy rozmyślnie wciągnąć usiłował Rosję do pożądanej prawdopodobnie niefortunnej dla niej wojny? Tak można przypuszczać, tak głęboko była o tem przekonana jego rodzina. W tej nieposkromionej poniewierką wygnańczą duszy litewskiej żarzyły się jeszcze iskry dawnego ognia, gorąca głowa „Czarnego Brata“ snuła może w samotnej stepowej jakoweś olbrzymie plany mściwych walk i bojów...

Istnieje też wersja od bliskiej Witkiewiczowi pochodząca osoby, że w plany jego był wtajemniczony pewien polak, który je wydał rządowi rosyjskiemu. Faktem jest również, że pod wpływem Witkiewicza na całej przestrzeni między Orenburgiem, Turkiestanem i Chiwą prowadzona była akcja wciągająca Rosję w głąb Azji i wplatająca ją pomiędzy ścierające się tam walki państw i koczowniczych plemion a wabiąca ku Indjom. Nader dla Rosji niepomyślna wyprawa Perowskiego do Chiwy w 1839—40 r. była do pewnego stopnia przez Witkiewicza przygotowana. Warto przytem zaznaczyć, że w wyprawie tej uczestniczyły bataljony orenburskie, liczące zgórą trzy tysiące żołnierzy polaków z rekrutów oraz przymusowo do tych szeregów wcielonych jeńców z kampanji 1830—31 r. Był to z punktu widzenia rosyjskiego materjał bardzo niepewny.

Nietylko w tym, ze wszechmiar interesującym i godnym bliższego zbadania, epizodzie, zamyka się udział polaków na afgańskim terenia współzawodnictwa politycznego. Polacy, pozostający w służbie carskiej, nieraz zmuszeni byli do udziału w przedsięwzięciach rosyjskich na wschodzie azjatyckim. W latach 1888—89 znamienną tamże rolę czynnika prowokującego walkę, mającą w myśl pragnień Aleksandra III „boleśnie ukąsić Anglję“, odegrał Bronisław Grąbczewski, późniejszy jenerał, autor interesujących wspomnień i opisów swych podróży azjatyckich.

A iluż polaków dla rosyjskiej racji stanu niezmiernie tragiczną, bezimienną lub zapomnianą, złożyło ofiarę krwi w bezkresnych stepach i pustyniach Azji.

Na marginesie.

Z niwy poetyckiej.

Marja z Kossaków Pawlikowska. Niebieskie Migdały. Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków.

— Mdłe, karmelkowe, pozbawione wszelkiej poezji wierszyki pani Pawlikowskiej lepiejby wyglądały na wachlarzu czyjejś damy od serca, niż na 96 stronach książeczki, wydanej bez smaku.

A oto ich najlepsza próbka:

„Na rozrzuconych poduszkach z rajskich, jawajskich batików
umieram słodko bez żalu, umieram cicho bez krzyku. —
Czas za firanką ukryty porusza skrzydłem motyla,
a moje czoło znużone coraz się niżej przechyla...
Wreszcie dotykam Bieguna i śnieg mi taje wśród włosów,
a końcem lakierka dosięgam trawy szumiących Ljanosów...
Leżą na ciepłych krajach, na gorejącym Równiku,
i na jedwabnych poduszkach z różnobarwnego batiku...

I tak dalej...

Stanisław Jasiński.

Goniec Nadwiślański
Ilustrowany
Bezpłatny dodatek tygodniowy Gońca Nadwiślańskiego

NR. 32. GRUDZIĄDZ, 5-go SIERPNIA 1928 R. ROK II.

PLAŻA GRUDZIĄDZKA.

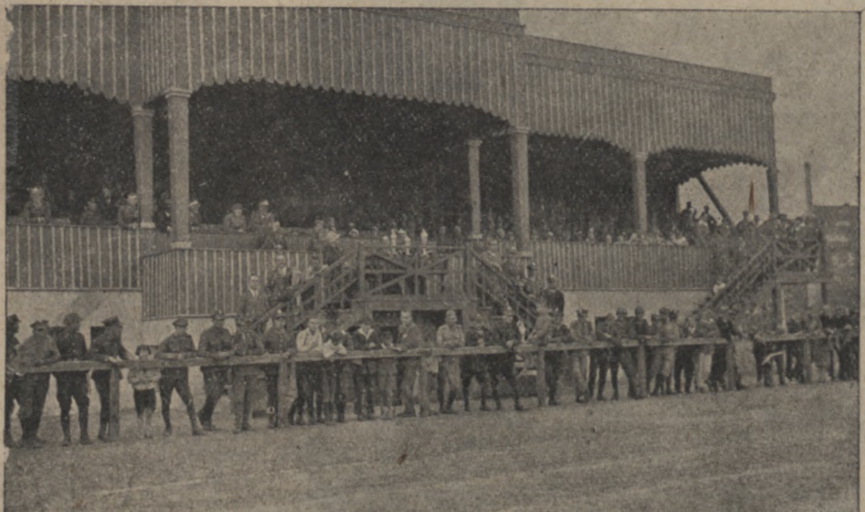
Nareszcie ma również Grudziądz swoją plażę i to nie byle jaką. Wskutek obniżenia się wodostanu na Wiśle powstała po lewej stronie, tuż naprzeciw Grudziądza, obszerna ławica piasowa, która jest prawdziwem dobrodziejstwem dla meszkańców Grudziądza. Dotychczas mieliśmy jedynie możność plażowania w Rudniku, aczkolwiek posiada warunki wszelkie letniska, jest stosunkowo dość odległy od miasta, a komunikacja autobusowa nie zbyt wygodna. Pozatem wyjazd do Rudnika połączony jest zawsze z pewnymi wydatkami, na które sobie przeciętny mieszczuch nie zawsze pozwolić może.



Jak wielce upragnioną i pożądaną była plaża w pobliżu miasta dowodzi najlepiej, iż zapełniona jest ona codziennie przy pięknej pogodzie ogromną ilością ludzi łaknących słońca. Na cóż wyjeżdżać na „bady“ zagraniczne, kiedy możemy mieć w Grudziądzu wspaniałą plażę. — Takie zdania słyszy się obecnie dość często.

I rzeczywiście trzeba przyznać, że jest w tem dość dużo racji. Kto wie czy natura dając Grudziądzowi w tym roku możność takiego taniego korzystania z błogosławionych darów nie natchnie pewnych ludzi dobrą myślą, aby te dary wykorzystać odpowiednio dla potrzeb mieszkańców nie tylko na ten rok, ale i na przyszłe lata. Urzeczywistnienie takiej myśli spotkałoby się bezwątpienia z życzliwem poparciem całego społeczeństwa. Niekoniecznie musiałaby tą plaża być w tem miejscu, w jakiem ją obecnie szczodrobliwa natura ku wygodzie grudziądzan utworzyła, mogłaby również z niemniejszem powodzeniem być utworzona na obszernej łące, leżącej bezużytecznie w kierunku Strzemięcina, tuż za mostem kolejowym. Miejsce to jakby wymarzone na ten cel. Jak słychać, podobno z użyciem tej łączki na plaże liczą się zainteresowani dość poważnie.

ZAWODY WOJSKOWO-SPORTOWE
o mistrzostwo 16-tej dywizji pomorskiej.





W środę dnia 25 bm. — jak to już donosiliśmy w „Gońcu“, zakończyły się zawody wojskowo-sportowe o mistrzostwo 16-ej dywizji pomorskiej. Głównym organizatorem i kierownikiem zawodów był p. pułk. Jarnuszkiewicz, dowódzca 16-ej dywizji piechoty. Ogólnym zwycięzcą w zawodach został 64. pułk piechoty, który zdobył wszystkie puhary i większą część dyplomów. Na fotografji widzimy gen. Rachmistruka i pułk. Jarnuszkiewicza w otoczeniu kilkunastu wyższych oficerów, oraz przedstawicieli „Gońca Nadwiślańskiego“ przed wręczeniem nagród. Na drugiej, licznie zebraną publiczność przyglądającą się zawodom.

(Fot. własna.)

Z życia Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej na Pomorzu.



Koło mandolinistek przy Stowarzyszeniu Katolickiej Młodzieży Żeńskiej przy Farze w Grudziądzu. W pośrodku siedzi ks. Dembski. Fotografja R. Zychowicz.



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Kościerzynie.



Przedstaw. amatorskie p.t. „Obraz Matki Najświętszej" w Kościerzynie.



Dział prac druhen podczas „Wystawy Okręgowej", która odbyła się od 29. czerwca do 1. lipca 1928 r. w Kościerzynie. Siedzi wiceprezeska Ostrowska, obok stoi sekretarka Glochówna Agnieszka, po drugiej stronie drh. Różełówna Helena dyżurująca.

Z pobytu p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Wielkopolsce.

W czasie pobytu w Poznaniu udał się p. Prezydent Rzplitej do Biedruska, gdzie ku jego czci odbyły się wielkie ćwiczenia wojskowe. Z ćwiczeń tych zamieszczamy dziś kilka zdjęć: pierwsze: dowódca I pułku czołgów ppułk. Rawicz-Chysłowski składa raport p. Prezydentowi, drugie: ćwiczenia czołgów, trzecie: czołgi w ataku na zasieki druciane, czwarta: fragment z przeprawy patrolu kawaleryjskiego przez rzekę Wartę w pościgu za pierzchającym nieprzyjacielem. Ćwiczenia wypadły nadzwyczaj dobrze, dowodząc o znakomitym wyszkoleniu oddziałów wojskowych, jak i o świetnej postaci naszych dzielnych żołnierzyków.

Pobyt p. Prezydenta na ziemi wielkopolskiej przez kilka dni będzie bezwątpienia najlepszym cementem spoistości społeczeństwa polskiego. Wielkopolanie umieją godnie przyjąć swego najwyższego zwierzchnika, tak jak umieją i umieli w trosce o dobro Polski









wytężyć wszystkie swe siły. Lud wielkopolski nauczony ciężką walką z zaborcą pracą przeciwstawić się wszelkim zakusom nie zapala się nigdy słomianym ogniem entuzjazmu, ale z chwilą, gdy pozna, że praca jego znajduje zrozumienie, że ci którzy stoją na czele państwa, umieją odczuć i zrozumieć go, natenczas ogień entuzjazmu rozpala w nim żądzę czynu, żądzę pracy.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej patrząc na wysiłek ludu wielkopolskiego, umiał ocenić jego prace, dlatego też wielkopolanie, którzy dotąd z nieufnością patrzeli nieraz na poczynania rządu odczuli, iż pobyt p. Prezydenta w Poznaniu zacieśni coraz bardziej węzły pomiędzy nimi, a władzami centralnemi. — Pobyt p. Prezydenta i wyrażone przez niego słowa uznania dla pracy wielkopolan będą nową silną podnietą do dalszej wytężonej pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

* * *

Uroczystość Bractwa Strzeleckiego w Wąbrzeźnie.



Nowo otwarta strzelnica oraz ogród Bractwa Strzeleckiego.



Członkowie Bractwa Strzeleckiego oraz liczni goście podczas uroczystości poświęcenia nowej Strzelnicy.



Uroczystość poświęcenia nowej Strzelnicy.



Katastrofa autobusowa.
W pobliżu Wąbrzeźna wydarzyła się niedawno katastrofa autobusowa wskutek nieuwagi szofera. Jedna osoba została zabita. Na zdjęciu widzimy autobus który uległ katastrofie.

ŻNIWA.



Niemal w całej Polsce rozpoczęły się już żniwa. Na wszystkich polach krzątają się już gorączkowo rolnicy, zbierając plon swych zbóż, który do następnych żniw ma wyżywić kraj cały. Żniwa tegoroczne naogół powinny wypaść dość dobrze, choć może nie tak, jak w roku ubiegłym. Należy bowiem pamiętać, iż mieliśmy w tym roku późną i zmienną wiosnę, tak, że wiele ozimin przepadło.

W porze żniw na rozległej równinie ziemia wydaje się złotym fundamentem, dźwigającym błękitną kopułę. Właściwa barwa ziemi ukazuje się tylko tu i owdzie, na drogach, porosłych rzadką trawą; zresztą wszędzie dojrzałe zboża płyną gorąco żółtą lawą, która miejscami wygina się w zagłębienia, okryte również gorąco żółtym ścierniskiem. W zagłębieniach tych, rozszerzających się coraz bardziej uwijają się ludzie, pochyleni ku ziemi. Słychać brzęk kos i sierpów.

Żniwa...

Po twarzach żniwiarzy spływa pot i użyznia ziemię.

Szczęść Boże!

Szczęść Boże wam żniwiarze!

Wycieczka gòrali w Warszawie.



Niedawno przybyła do Warszawy wycieczka górali w malowniczych swych strojach. Rycina nasza przedstawia młodzież góralską na dworcu warszawskim.

* * *

Humor

W KUCHNI.

— Bój się Boga, Marysiu, chustką od nosa wycierasz talerz?

— Nic nie szkodzi, proszę pani, i tak już brudna!

MA APETYT.

Lekarz odwiedza chorego robotnika.

— Apetyt pan ma?

— Owszem, może pan doktor co przyniósł?

Uprzedziła.

— Gdyby nie moja żona, to wczoraj byłby mnie ograbił kieszonkowiec.

— Ato jak?

— No tak! Ona wprzód mnie ograbiła.

PRZEZORNY.

— Gdybym był lunatykiem, mieszkałbym tylko w Arabji.

— Czy tam księżyc łagodniejszy?

— Nie, ale dachy zupełnie płaskie, zlecieć z nich trudno.

ZŁE ŚWIADECTWO.

Ojciec do syna, który przyniósł złe świadectwo:

— Gałganie, wiesz o tem, że Mickiewicz w twoim wieku był najlepszym uczniem!

Syn: — A w twoim wieku tatusiu, był już sławnym poetą...

Redaktor odpowiedzialny: **Leon Doliński w Grudziądzu.** Drukiem: Zakładów Graficznych Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.